GAZETA
ADMINISTRACJI i POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 15. WARSZAWA, DNIA 8-go KWIETNIA 1922 ROKU. ROK 4.

ROMAN HAUSNER. Z Cyklu: PRAWO ADMINISTRACYJNE POLSKIE.

II.

USTAWA, ROZPORZĄDZENIE, ZARZĄDZENIE.

Ludzie żyją złączeni w większe, lub mniejsze grupy, które, obejmując pewne określone terytorjum, jednoczą się pod wspólną władzą w związki społeczne. Współżycie to wytwarza liczne stosunki wzajemne tak poszczególnych ludzi między sobą, jak w stosunku do ogółu i odwrotnie. Interesa te nie zawsze pozostają ze sobą w harmonji, przeciwnie, wywołują liczne kolizje, które, nagromadzone w większej ilości, mogłyby zagrozić bytowi całego związku, a temsamem i dobru poszczególnych jego członków. Dlatego niezbędnym warunkiem istnienia takiej zbiorowości jest organizacja, ustrój, oparty na istnieniu władzy.

Z pośród organizacji społecznych państwo wyróżnia się tem, że władza jego jest udzielna, niezależna od nikogo, wynikająca sama z siebie, a zarazem przemożna, jako wyraz woli całości, w stosunku do poszczególnych osób, w skład państwa wchodzących.

Zasady, według których ta najwyższa władza państwowa powstaje, wyraża się i wciela w życie, stanowią Konstytucję Państwa w znaczeniu współczesnem tego wyrazu, jednak tylko wówczas, jeśli zapewniają udział reprezentacji ludności we władzy państwowej, a przedewszystkiem w ustawodawstwie.

Skomplikowane życie organizacji społecznej nie może poprzestać na tem, ażeby władza państwowa ograniczała się do interwencji od wypadku do wypadku, tam, gdzie powstaje rozbieżność dwóch jednostek między sobą, albo w stosunku do ogółu; niezbędnym warunkiem istnienia i rozwoju państwa jest ustalenie z góry pewnych reguł, któreby ujmowały zjawiska społeczne i określały sferę swobodnego działania każdej jednostki w pewnych z góry przewidywanych wypadkach. Reguły te, czyli normy prawne, stanowią łącznie t.zw. objektywny porządek prawny, którego gwarancją jest autorytet władzy państwowej.

Objektywny porządek prawny stoi ponad jednostką, która musi się mu poddać w dwojakim kierunku: negatywnie, że nie wolno jej porządku tego naruszać i pozytywnie, że musi rozwinąć działalność, jakiej państwo od niej wymaga. Wzamian za to porządek prawny zakreśla granice, w obrębie których jednostka może swobodnie żyć i działać i gwarantuje jej, że granic tych nikt inny bezkarnie nie będzie mógł naruszyć.

Najwyższy, najsilniejszy, wyraz woli zbiorowej w państwie nazywamy ustawą.

Konstytucja z 17 marca, w art. 2 postanawia, iż: „Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu. Organami Narodu w zakresie ustawodawstwa są Sejm i Senat", zaś w art. 3, że „zakres ustawodawstwa państwowego obejmuje stanowienie wszelkich praw publicznych i prywatnych i sposobu ich wykonania", wreszcie w art. 90, że „każdy obywatel ma obowiązek szanowania i przestrzegania Konstytucji Państwa i innych obowiązujących ustaw"...

Z art. 3 wynika, że ustawodawstwo normuje tak stosunki prywatno-prawne poszczególnych osób między sobą (do których należeć może i Państwo, np. Skarb Państwa, jak dłużnik z tytułu dostawy), jak i stosunki publiczno-prawne t. j. te, w których występuje władza publiczna jako taka w stosunku do poddanego. Z postanowień tych wynika dalej, że władza ustawodawcza jest częścią władzy zwierzchniej, zatem władzy suwerennej, niezależnej od nikogo i obowiązującej z własnego prawa. I nie może być inaczej, gdyż źródłem tej władzy jest Naród, mający własny byt państwowy. Ponieważ Naród, jako całość, nie może wykonywać władzy ustawodawczej, przeto w tym względzie zastępuje go *reprezentacja*, powołana w tym celu z jego łona. Reprezentacja, słabsza ilościowo od Narodu, temsamem jednak stanowi silniejszą koncentrację woli zbiorowej i jest bardziej uzdolnioną do sprawowania powierzonej sobie władzy, aniżeli mógłby to czynić, za wzorem starożytnych, ogół obywateli.

Wychodząc pośrednio od całego Narodu, norma ustawowa jest normą natury najwyższej, silniejszą od woli każdego poszczególnego członka ciała ustawodawczego, a nawet wszystkich łącznie, gdyż źródło jej leży we władzy zwierzchniej Narodu, który jest czynnikiem ciągle odradzającym się, trwałym, wiecznym. Jako wyraz woli całego Narodu ustawa (choćby uchwalona tylko większością głosów) wiąże zawsze wszystkich, chyba że sama inaczej postanawia; ustawa państwowa czerpiąc swą moc sama z siebie, wyraża wolę, która nie może być *przed nikim odpowiedzialna* i przez nikogo prawnie zmieniona, jak tylko przez tę samą wolę. To też Konstytucja w art. 81 postanawia, że „*sądy* nie mają prawa badania ważności ustaw należycie ogłoszonych" czyli, że w stosunku do ustaw muszą się ograniczyć tylko do stwierdzenia formalnej ważności ustawy, t. j. czy została ogłoszona w sposób przepisany, czy zatem norma powołana jest rzeczywiście ustawą, natomiast nie przysługuje im prawo zaczepienia strony materjalnej ustawy a więc np. zgodności przepisu ustawowego z ogólnemi zasadami etyki, wskazaniami gospodarczemi, politycznemi i t. p.

Na każdym członku społeczeństwa (Konstytucja w art. 90 używa wyrażenia „obywatel", co jest o tyle nieścisłe, że z art. 95 wynika ten obowiązek częściowo i dla cudzoziemców) ciąży obowiązek szanowania ustaw, oraz „sumiennego pełnienia obowiązków, do jakich powoła ich Naród".

Zadaniem ustawy, jako wyrazu woli zbiorowej, jest wypowiadanie *norm zbiorowych*, powszechnych, ogólnie obowiązujących. Wszystkie te normy łącznie tworzą t. zw. przedmiotowy porządek prawny. Będąc ogólną regułą, ustawa musi dojść do wiadomości powszechnej. Dlatego warunkiem jej mocy obowiązującej jest należyte *ogłoszenie* (art. 81 Konstytucji). Norma, wypowiedziana przez ustawę, jest zarazem regułą prawną, gdyż postanawia ona, co ma być prawem dla każdego, u kogo zaistnieje pewien stan faktyczny, z góry w ustawie przewidziany. Stąd wynika, że ustawa wchodzi dopiero wówczas w praktyczne zastosowanie i działaniem swojem, choć jest normą powszechnie obowiązującą, wkracza w sferę tylko tych jednostek, których warunki życiowe zetkną się bezpośrednio z przedmiotem ustawy. Nie może zatem przysługiwać nikomu prawo wniesienia zażalenia do władzy już z tego powodu, iż pewną ustawę ogłoszono, natomiast prawo zażalenia przysługuje z chwilą, kiedy do pewnej osoby ustawę w praktyce zastosowano.

Rozpatrując istotę ustawy, jako normy abstrakcyjnej, powszechnie obowiązującej, dochodzimy dalej do wniosku, że ze względu na swoją treść, ustawa może mieć w praktyce bardzo szerokie *zastosowanie* (np. ustawa podatkowa, wojskowa i t. p.), albo dotyczyć tylko pewnej grupy ludzi (ustawa o uposażeniu urzędników), albo pewnego terytorjum (ustawa o tymczasowej organizacji zarządu b. dzielnicy pruskiej), albo wreszcie może nie znaleźć żadnego praktycznego zastosowania (aż do upadku Austrji nie było ani jednego wypadku postawienia Ministra w stan oskarżenia, wobec czego i ustawa odnośna o Trybunale Stanu nie weszła w praktyce w życie).

Oczywiście, że ustawa, która praktycznie nie wchodzi w życie, lub ma tylko ograniczone zastosowanie, nie jest bez znaczenia. Stanowi ona część ogólnego porządku prawnego i, jako taka, wpływa na urobienie się ogólnych pojęć prawnych i jest nowym etapem na drodze ich ewolucji. Istotna jej wartość polega jednak na tem, że znajduje zastosowanie praktyczne i, będąc emanacją życia, sama stosunki życiowe urabia.

(C. d. n.)

ST. URBANOWICZ.

Przejęcie Zarządu Spraw Wewnętrznych od Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej.

Uchwałą Rady Ministrów z dn. 6-go marca r. b. postanowione zostało wydzielenie zarządu spraw wewnętrznych z zakresu działania Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej i przekazania go Ministrowi Spraw Wewnętrznych z dn. 15 marca r. b. W wykonaniu powyższej uchwały zostali delegowani w dn. 13 m. b. do Poznania, celem dokonania rzeczonego przejęcia dyrektorowie departamentów Min. Spr. Wewn. Lenc i Urbanowicz oraz naczelnik wydziału organizacyjnego Koncki.

Po szeregu konferencji, odbytych w Poznaniu w dotychczasowym departamencie spraw wewnętrznych Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej z dyrektorem tegoż departamentu p. Boeningiem, oraz naczelnikami wydziałów, został uzgodniony cały plan przejęcia.

Odbyta konferencja, zgodnie z porządkiem dnia, winna była przedewszystkiem ustalić: 1) dalszy zakres działania dotychczasowego departamentu spraw wewnętrznych; 2) jego stosunek do pozostałych departamentów Min. Spr. Wewn.; 3) stanowisko tego dyrektora departamentu wobec Ministra oraz innych dyrektorów Ministerstwa, jak również wobec organów zarządu ogólnego b. dzielnicy pruskiej, wreszcie 4) stanowisko poszczególnych urzędników, przydzielonych z b. departamentu spraw wewnętrznych do Min. Spr. Wew. w Warszawie.

Przedewszystkiem konferencja stanęła na uprzednio już zajętem przez oba zainteresowane ministerstwa stanowisku, że dla większości spraw, związanych z administracją wewnętrzną dwuch województw b. zaboru pruskiego ma pozostać nadal czasowo w Poznaniu specjalny departament, z tą różnicą jednak, że zamiast stanowić samodzielny departament spraw wewnętrznych Min. b. Dzielnicy Pruskiej, z dn. 15 marca staje się departamentem V Min. Spr. Wewn. W związku z tem, z chwilą tą również i odpowiedzialność za zarząd spraw wewn. w b. dzielnicy pruskiej przechodzi z osoby ministra b. dzielnicy pruskiej na osobę Ministra Spraw Wewnętrznych.

Departament V w zakresie swych kompetencji zatrzymuje dawne swe uprawnienia z wyłączeniem niektórych taksatywnych wymienionych, które odrazu zostają przekazane rzeczowym departamentom Min. Spr. Wewn.

Przedewszystkiem więc, w myśl ustalonych zasad, dep. prezydjalnemu Min. Spr. Wewnętrznych został przekazany stosunek administracji spraw wewnętrznych b. dzielnicy pruskiej do Ministerstwa Skarbu.

Departamentowi administracyjnemu Min. Spr. Wewn., w myśl opracowanego planu, zostały przekazane następujące sprawy:

a) sprawy podziału terytorjalnego w b. dzielnicy pruskiej;

b) sprawy granic, województw, powiatów, oraz gmin wiejskich i miejskich;

c) tworzenie powiatów nowych i kasowanie istniejących;

d) wydzielanie miast z powiatów, włączanie miast do powiatów, jak wreszcie rozszerzanie granic miast;

e) wszelkie sprawy, dotyczące obywatelstwa;

f) legalizacja dokumentów w sprawach obywatelstwa;

g) sprawy perjodycznych spisów ludności i sprawy, wynikające ze stosunku administracji b. dzielnicy pruskiej do Głównego Urzędu Statystycznego;

h) sprawy zasiłków dla wojskowych i ich rodzin; wreszcie,

k) sprawy, wynikające z ustaw o osobistych i rzeczowych świadczeniach wojennych z wyłączeniem spraw podwodowych i kwaterunkowych.

Do departamentu bezpieczeństwa publicznego i prasy zostały przekazane następujące sprawy:

a) sprawy ochrony granic:

b) sprawy paszportów zagranicznych;

c) sprawy reglamentacji obcokrajowców;

d) sprawy, dotyczące przestępstw i statystyki przestępczości;

e) sprawy ruchu ulicznego i drogowego;

f) sprawy legitymacji wewnętrznych;

g) sprawy, dotyczące cmentarzy, przewożenia zwłok i ekshumacji;

h) sprawy, wynikające ze stosunku organów policji i innych władz państwowych i wreszcie,

i) sprawy kwest na całym obszarze państwa.

Sprawy samorządowe czasowo pozostają w całości w dep. V.

W związku z powyższem dep. V w Poznaniu Min. Spr. Wewn. otrzymuje następującą organizację: w skład departamentu mają wchodzić w dalszym ciągu 4 wydziały, a mian.: ogólny, administracyjny, bezpieczeństwa publicznego i prasy oraz samorządowy. Wydziały te, jak widać, odpowiadają mniej więcej 4-ym departamentom rzeczonym Min. Spr. Wewn. i poza funkcjami, jak widać powyżej, przekazanemi rzeczonym departamentom Min. Spr. Wewn. mają terytorjalnie na obszarze dwuch województw b. dzielnicy pruskiej pełnić analogiczne funkcje.

Ze względu na to jednak, iż stan ten jest ściśle stanem czasowo-przejściowym, oraz, iż za całość zarządu spraw wewnętrznych b. dzielnicy pruskiej, odpowiedzialność cała spada całkowicie na Ministra Spr. Wewn., powstała nader bardzo ważna kwestja ustalenia zasad spółdziałania pomiędzy departamentami. Tu, jako ogólną zasadę ustalono, iż sprawy, mające przedewszystkiem znaczenie terytorjalne na obszarze dwuch województw b. dzielnicy pruskiej, opracowywa poza sprawami, przekazanemi rzeczonym departamentom, dep. V, w razie zaś, jeśli takie lub inne załatwienie tych spraw mogłoby mieć znaczenie i dla innych dzielnic, załatwia zagadnienie z rzeczonymi departamentami. W razie zaś rozstrzygania spraw, mających znaczenie dla całego państwa, a więc i dla terytorjum b. dzielnicy pruskiej, sprawy te załatwia rzeczony departament, uzgadniając je tylko z dep. V. Szczególnie zasada ta staje się aktualną w stosunku do wszelkiej roboty legislatywnej, jak również i bardziej zasadniczych zarządzeń w dziedzinie bezpieczeństwa publicznego.

W dalszym ciągu ustalono, iż odpowiedzialnym referentem i zastępcą Ministra Spraw Wewn. w sprawach bezpieczeństwa publicznego na terenie całego państwa poza 2 województwami b. dzielnicy pruskiej jest dyrektor dep. III (bezpieczeństwa publicznego i prasy), za te same sprawy na terenie dwuch województw b. dzielnicy pruskiej — dyrektor dep. V. Mając jednak na względzie powyżej przytoczoną ogólną zasadę współdziałania, jak również fakt, iż każdy ważniejszy moment, dotyczący sprawy bezpieczeństwa w jednem województwie w państwie, zwykle odbija się zaraz silnem echem i w innych, każde bardziej zasadnicze zarządzenie ma być natychmiast uzgodnione z departamentem bezpieczeństwa.

W kwestji stanowiska dyrektora wobec Ministra oraz innych dyrektorów departamentów poza wyżej przytoczonemi zasadami ustalono, iż dyrektor dep. V podpisuje wszelkie pisma za Ministra, stosowie do postanowienia art. 3-go instrukcji biurowej Rady Ministrów, z wyłączeniem następujących spraw:

a) dekretów nominacyjnych wyższych urzędników administracyjnych od VII klasy włącznie, oraz zatwierdzanie wyborów co do wszystkich innych urzędników z resortu spraw wewn. w rozumieniu ustawy z 21 lipca 1852 r.;

b) wszelkich zarządzeń dyscyplinarnych co do wojewodów oraz wynikających z art. 19 ustawy dyscyplinarnej dla urzędników nie sędziowskich;

c) dekretów, zarządzających przesiedlanie od VII kl. wzwyż;

d) projektów ustaw oraz rozporządzeń wykonawczych, wreszcie spraw odnoszących się do Sejmu, Naczelnika Państwa, Prezydenta i Rady Ministrów oraz ministrów osobiście, jak również okólników i instrukcji o znaczeniu zasadniczem.

Wszystkie powyższe sprawy zastrzegają się do podpisu Ministra, lub Wiceministra.

W zakresie trybu urzędowania wojewodów w stosunku do Ministra Spraw Wewn. ustalono, iż wojewodowie b. dzielnicy pruskiej przedkładają bezpośrednio Ministerstwu Spraw Wewn. w Warszawie pisemne wnioski i sprawozdania jedynie w następujących sprawach:

a) legalizacji w sprawach obywatelstwa;

b) zmiany nazwisk;

c) w sprawach, dotyczących perjodycznych spisów ludności;

d) w sprawach, wynikających ze stosunku administracji b. dzielnicy pruskiej do Głównego Urzędu Statystycznego;

e) zasiłków dla wojskowych i ich rodzin, wreszcie,

f) osobistych i rzeczowych świadczeń wojennych z wyłączeniem spraw podwodowych i kwaterunkowych.

Poza tem zaś, we wszystkich innych sprawach, na wyraźne bezpośrednie polecenie Ministra. We wszelkich innych sprawach, korespondencje, idące z województw, wchodzą do dep. V w Poznaniu, który je będzie przedstawiał bezpośrednio Ministrowi w miarę treści, po uzgodnieniu z rzeczonemi departamentami, bądź w zakresie spraw przekazanych odstępuje je do kompetentnego załatwienia rzeczonym departamentom.

Powyższy tryb urzędowania w niczem, naturalnie, nie usuwa prawa wojewodów do bezpośredniego komunikowania się osobiście z Ministrem; ustalono jednak powyższy zasadniczy tryb urzędowania co do składania wniosków i otrzymywania poleceń, ze względu na to, iż na terenie b. dzielnicy pruskiej w dalszym ciągu przed Ministrem Spraw Wewn. odpowiedzialnym za zarząd z zakresu spraw wewn. pozostaje czasowo dyrektor dep. V.

Celem bliższego zorjentowania się w sprawach zarządu b. dzielnicy pruskiej z jednej strony dep. V przysłał kilku urzędników do zajęć w rzeczonych departamentach Min. Spraw Wewn., z drugiej zaś strony rzeczone departamenty miały delegować czasowo do zajęć w Poznaniu kilku swych urzędników, celem zorjentowania się ich w obowiązującem tam ustawodawstwie, jak również w miejscowych stosunkach.

Ustalono wreszcie, iż wydawane dotychczas dwa organy prasowe w zakresie spraw administracyjnych, mian.: „Przegląd administracyjny" i „Gazeta administracji i policji państwowej", mają w dalszym ciągu spółpracować nad zagadnieniami administracyjnemi w tym sensie, iż „Przegląd administracyjny" pozostaje miesięcznikiem, poświęconym naukowym badaniom i zagadnieniom administracyjnym, zaś „Gazeta administracji i policji państwowej" ma być tygodnikiem, popularyzującym wśród władz administracyjnych i policyjnych zarządzenia administracyjno-policyjne.

Cały plan powyższy, należy zaznaczyć, został ułożony przez obie strony bez żadnych najmniejszych tarć, przy całkowitej wzajemnej chęci jak najdalej idącego uzgodnienia organizacji zarządu spraw wewnętrznych i doprowadzenia w jaknajszybszym czasie do całkowitej unifikacji zarządu ziem Polski.

ZYGMUNT LEWARTOWICZ.

O zastosowaniu badań psychologicznych przy ocenie zeznań dziecka—świadka.

(Dalszy ciąg).

Kryminolog niemiecki. Hans Gross, w dziele swym „Handbuch für Untersuchungsrichter“ (str. 71—104, wyd. 7, 1914 r.), podkreśla w sposób nieco chaotyczny, wyłącznie na przykładach, niedostateczny rozwój funkcji umysłowych świadka.

Konstatuje on fakty, wskazuje na nie sędziemu śledczemu, jednakże nie rozwiązuje kwestji mylnych spostrzeżeń i in. w sposób skuteczny. Podobne przykłady dostarczą nam List, Garraud i inni, jakoteż praktyka sądowa.

Z masy innych, przytoczę jeden charakterystyczny przykład, wskazujący na powszechną mylność spostrzeżeń, nawet u ludzi normalnie rozwiniętych.

Kryminolog niemiecki, prof. List, podczas seminarjum z procedury karnej, urządził, nie uprzedzając słuchaczów. bardzo oryginalny eksperyment. Po upływie kwadransa od rozpoczęcia seminarjum światło na sali nagle zgasło, usłyszano szum, hałas przewracanych krzeseł, mignęła czerwona ślepa latarka, jakaś postać dobiegła do katedry profesora, coś porwała i po chwili znikła. Po dwóch, trzech minutach zajaśniało światło i profesor wzburzony wyjaśnił słuchaczom, że przed chwilą odbył się napad i z teki profesora wykradziono bardzo ważne dokumenty; poprosił słuchaczów, aby, jako świadkowie zajścia, złożyli pisemne zeznania, które on przedstawi sędziemu śledczemu. Na drugi dzień obecni przy zajściu studenci złożyli profesorowi swoje zeznania.

I cóż się okazało?—prawie każde z zeznań przedstawiało zajście w sposób rozmaity. Jedni ze świadków twierdzili, że widzieli jednego napastnika, inni — że napastników było dwóch, lub trzech; prawie każdy ze studentów inaczej określał napastników; ta sama różnolitość panowała co do czasu trwania zajścia i innych okoliczności. Wówczas profesor wyjaśnił słuchaczom istotę dokonanego eksperymentu i wyprowadził z niego wnioski co do wartości zeznań świadków.

Fakty przytaczane przez uczonych, praktykę sądową, a wskazujące częste wypadki mylności spostrzeżeń nasuwają nam myśl, czy wobec niedoskonałości zeznań świadków, wobec wątpliwej wartości tych zeznań, nie możnaby było wynaleźć jakowegoś sprawdzianu natury objektywnej, dzięki któremu zeznania można byłoby ocenić według ich rzeczywistej, zgodnej z prawdą treści. Do kwestji tej powrócimy w dalszym ciągu tej pracy.

Wszystkie powyżej wyłuszczone wątpliwości i zastrzeżenia dadzą się jeszcze bardziej zastosować do zeznań dziecka—świadka.

Studjując rozwój psychiczny i fizyczny dziecka, przyglądając się jego ciągłym zmianom i bezustannej ewolucji, obserwując również zewnętrzne przejawy tych zmian psychicznych, dochodzimy do szeregu wniosków. Widzimy po pierwsze, że funkcje umysłowe u dziecka są słabiej rozwinięte, aniżeli u dorosłego człowieka, po drugie, że rozwój dziecka jest nierównomierny — znaczy to, że dzieci w tym samym wieku życia stoją na równym stopniu rozwoju ogólnego, jakoteż poszczególnych funkcji, oraz że różne dzieci w różnych okresach życia rozwijają się bądź sposób szybszy, lub powolniejszy. Z tego też względu, podczas gdy człowiek dorosły przedstawia sobą naogół pojęcie zupełnie określone, dziecko jest pojęciem całkowicie ruchomym. Powyższe możemy ująć w przesłankę o brzmieniu następującym:

„Dziecko, jako objekt psychiczny, jest pojęcien: nieokreślonym i ruchomym“.

Sędzia śledczy, rozpoczynając badanie człowieka dorosłego, przygotowany jest do pewnego określonego, normalnego typu. Dopiero w czasie badania zauważa on odchylenia badanego od typu przeciętnego pod względem wykształcenia, zawodu, klasy społecznej i t. d. Zależnie od tych odchyleń (które konstatuje badający za pomocą obserwacji i pytań formalnych i ogólnych) prowadzi on badania i ocenia zeznanie. Istnieje tu presumpcja naturalna, że *badany jest człowiekiem dojrzałym i normalnie rozwiniętym.*

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa badania dziecka—świadka. *W tym wypadku niemożliwe jest zastosowanie presumcji naturalnej dojrzałości badanego.* Badany, pod względem swego rozwoju, jest zagadką, którą należy rozwiązać. *Wiek życia* jest wskaźnikiem o bardzo problematycznej wartości. Obserwacja daje nam liczne przykłady. jak różnym jest stan rozwoju dzieci w tym samym wieku życia. Jako korektywę należy wprowadzić t. zw. *wiek inteligencji*, pojęcie sztuczne, a opierające się na stopniu rzeczywistego rozwoju dziecka. O tym pojęciu, wprowadzonym do współczesnej psychologji przez francuskich uczonych Binet i Simona i o zastosowaniu go w kryminalistyce, pomówię obszernie w następnej pracy p. t. „Wiek życia, czy wiek inteligencji?“.

Widzimy więc, że badanie dziecka—świadka w tej samej płaszczyźnie, co człowieka dorosłego, doprowadzi często do mylnych rezultatów, że wymaga ono pewnej reformy, i że koniecznym jest wprowadzenie elementów, któreby zastąpiłyby presumpcję naturalną dojrzałości rozwoju badanego. Nawet wprowadzenie „Wieku inteligencji“ zamiast „Wieku życia“ byłoby przy badaniu świadków korektywą niedostateczną, gdyż o ile nawet sędzia śledczy wie, że badane przezeń dziecko *ma* nietylko lat 9, lecz jest rzeczywiście *rozwinięte* na lat 9, to ustalenie powyższe nie zdoła dostatecznie wyjaśnić wartości zeznania. Zobaczymy dalej, dzięki jakiemu systemowi można wartość tą bardziej zobjektywizować. Teraz, z kolei rzeczy, nasuwa się pytanie, czy zeznanie dziecka — świadka może mieć tak wielkie znaczenie, iżby warto było uciekać się do specjalnych systemów określenia jego wartości. Na pytanie to należy bezsprzecznie odpowiedziec twierdząco i to z następujących względów: 1) dziecko jest bezwzględnie wiarogodniejszym świadkiem, aniżeli człowiek dorosły i 2) praktyka sądowa wykazała, że w wielu procesach dziecko, nie odgrywając żadnej roli w czasie spełnienia przestepstwa, bywa naocznym świadkiem.

Wiarogodność dziecka — świadka ma swe uzasadnienie w prostocie psychologji dziecięcej, niezepsuciu i nieumiejętności trwałego kłamania. Co się zaś tycze drugiego względu, to najlepiej zilustruje go fakt poniższy, wzięty z pomiędzy wielu innych:

W roku 1919, w powiecie łęczyckim został dokonany napad bandycki. Napastnicy wtargnęli do zabudowań mieszkalnych, kazali się wszystkim odwrócić do ściany, steroryzowali mieszkańców, zrabowali, co się dało, i już zamierzali mieszkanie opuścić. W chwili tej zauważyli dziecko, leżące w łóżku i obserwujące ich. Jeden z napastników zadał dziecku cios kłuty bagnetem, poczym złoczyńcy uciekli.

(d. c. n.)

W. ZALESKI.

Z dziejów policji rosyjskiej

po powstaniu styczniowem.

—oOo—

XXVI.

Ostatnia lista oficerów i urzędników policji warszawskiej z wybuchem wojny, gdy instytucja ta już zaczęła tracić zasadniczo swoje znaczenie, była następującą: oberpolicmajster jenerał-major Mejer, jego pomocnicy — jenerał-major Bałk i pułkownik Tomfopolskij. Oficerowie do zleceń: podpułkownik Berland i sztabskapitan Ignatjew. Urzędnicy do zleceń: radca stanu Timofiejew i radca kolegjalny Akajomow. Dyrektor kancelarji podpułkownik Swinarskij, jego pomocnik radca Rychter (polak, b. student uniwersytetu, zamieszany w r. 1883-im, w zaburzenia uniwersyteckie przeciw Apuchtinowi), skarbnik Dudziński (polak), ekzekutor Nowikow. Referenci: inspekcyjny Piewcow, bezpieczeństwa miasta Koziulkin, ludności Jegorow, rachunkowy Ganżulewicz, paszportowy Mieleszko, prawny Gajewskij, do spraw sekretnych Pileckij. Wśród 24 urzędników młodszych, polaków było połowa, mianowicie: Grasman, Skibniewski, Przybyłowicz, Mroczkowski, Dobrowolski, Żabczyński (pełniący obowiązki sekretarza), Polaczek, Kubarski, Brzeziński, Balicki, Nowolecki, Maksymowicz. Inspektorzy spławu na Wiśle: były najstarszy rewirowy warszawski, pełniący przez lat czterdzieści obowiązki w dzielnicy placu Teatralnego—Szumowski i również rewirowy dawny z dzielnicy ulicy Zgoda, polak, Kulicki. Szef ochrany warszawskiej, podpułkownik żandarmów Martynow, przy nim urzędnicy do zleceń Semeka i Bujakowicz, referent Aristow, szef agentury Biełokozow, jego pomocnik Janiuk. Dyrektor biura adresowego, polak Libert, wynalazca bardzo praktycznych aparatów kontroli kartek, w postaci bębnów, obracających się naokoło osi. Naczelnik policji tajnej Kowalik, referenci: Kurnatowski i rosjanin Soroka, a wśród młodszych urzędników, trzech tylko polaków, mianowicie: Chrostowski, Nowicki i Smólski. Szef biura kontroli sług, de Vidal, wśród jego urzędników ośmiu polaków na ogólną liczbę dziesięciu. Naczelnik biura rekomendacyjnego dla sług, polak Kobyliński. Naczelnik aresztu policyjnego Carikow. Redaktor Gazety Policyjnej Akajomow, dyrektor drukarni policyjnej Sołtysiński (polak), naczelnik telegrafów policyjnych Daleszyński (polak). Dyrektor urzędu lekarskiego dr. Małow, jego pomocnik dr. Łowiagin, asesorzy farmacji Kulesza i Przezdziecki (obaj polacy), urzędnicy Gutowski, Żochowski i Opaliński (wszyscy trzej polacy). Wśród piętnastu lekarzy cyrkułowych, jeden rosjanin Chomenko. Z pośród lekarzy delegowynych specjalistów w liczbie ośmiu. jeden tylko Arapetjan, zruszczony ormianin. Inspektor weterynarji Jefimow. Wśród 21 weterynarzy, podwładnych temu organowi, czterech rosjan: Justow, Skriabin, Korniłow i Klimowicz. Miejskie laboratorjum chemiczne: kierownik dr. Łowiagin, a wśród trzech jego pomocników, jedna rosjanka Zybelewicz. Komitet policyjno-lekarski: komisarz Terentjew, a wśród lekarzy i urzędników i urzędników mu podwładnych, na dziesięciu, dwóch moskali: Steinberg i Onoszko, oraz akuszerka komitetu Mieszczerskaja, rosjanka.

Policja wykonawcza: cyrkuł zamkowy, komisarz Skworcow, jego pomocnicy: Makow-Makowiejew i Ciawłowskij, adjunkt polak Tomaszewski, cyrkuł soborowy: komisarz Wiszniewskij (jedyny komisarz rosjanin z wykształceniem uniwersyteckiem) pomocnicy: Demidow i Isakow, adjunkt Rymarenko-Jankowskij; cyrkuł mostowski: komisarz Sidorowicz, pomocnicy: Kuzminskij i Kosenko, adjunkt Chorzewskij; cyrkuł bielański: komisarz Sokołow, po-Tatarow, adjunkt (polak) Kobusz; cyrkuł powązkowski: komisarz Zankow, pomocnicy: Kulinskij i Łopatniuk, adjunkt polak Lisiewicz; cyrkuł towarowy: komisarz Bielanowicz, pomocnicy: pomocnicy Trzeciak i Jankiewicz (obaj rosjanie), adjunkt polak Krzemieniewski; cyrkuł wolski: komisarz Reks, pomocnicy: Klaudi i Łubiencew, adjunkt Płatonow; cyrkuł jerozolimski: komisarz Zacharko, pomocnicy: Ajpow i Biełow, adjunkt polak Aleksiewicz; cyrkuł łazienkowski: komisarz Nikitin, pomocnicy: Küster i Dobrowolskij, adjunkt polak Kucharski; cyrkuł nowoświatowy: komisarz Szpiganowicz, pomocnicy: Wołkow i Tanatar, adjunkt polak Wiewiura; cyrkuł mokotowski: komisarz Nikołajew, pomocnicy: Gonczarow i Iwanow, adjunkt polak Iwanicki; cyrkuł centralny: komisarz Kołmakow, pomocnicy: Koczetkow i Siemionow, adjunkt polak Koczakowski, cyrkuł aleksandrowski: komisarz Gawryłow, pomocnicy: Nigrowski i Małachowski, adjunkt polak Krajewski; cyrkuł nowopraski: komisarz Janowicz, pomocnik Gejer, adjunkt polak Kluczyński; cyrkuł staropraski: komisarz Silwonskij, pomocnik Cimerman, adjunkt Ciapenko. Rezerwa policyjna: komendant Krzyżickij, pomocnicy: Kuszakiewicz i Czybistkow. Komendant konnej policji Schiemmer.

A więc wszyscy oficerowie policji wykonawczej w liczbie 48, byli rosjanie, z pośród zaś 15 adjunktów—12 polaków i trzech moskali. Podwładna policji straż ogniowa, wśród ośmiu komendantów, liczyła połowę moskali, mianowicie: komendantem głównym był Lund, pierwszego oddziału Fedotow, drugiego Pleczko, trzeciego Isajenko. Opiekunem szkoły dla dzieci policjantów był Akajomow, jego pomoc-

Dr. GABRYELA MAJEWSKA.

Kilka słów o tyfusie brzusznym i sposobach walki z nim.

Tyfus brzuszny, po polsku zwany durem, jest chorobą starą jak świat. Tem mianem oznaczono wszystkie cierpienia gorączkowe, oszałamiające cały system nerwowy, w szczególności zaś działające na mózg. Dopiero z odkryciem pałeczki duru brzusznego przez Gaphy'ego i Ebertha tyfus brzuszny został wyłączony z szeregu innych tyfusów, a mianowicie od powrotnego i plamistego.

Dur brzuszny panuje na całej kuli ziemskiej i w przeciągu całego roku z nasileniem w jesieni, zwłaszcza po długiem i suchem lecie.

Większość zachorowań przypada na wiek młody i średni (chociaż i w późniejszych latach zdarzają się przypadki tyfusu).

Prątek duru brzusznego przedostaje się od człowieka chorego do zdrowego przez przewód pokarmowy do kiszek; przenosić go mogą zakażone ręce, produkty spożywcze i woda. Prątek Ebertha z kiszek przez naczynia chłonne przechodzi do krwi, powodując wtedy znane objawy chorobowe; z krwiobiegiem rozchodzi się po tkankach i gruczołach, w niektórych z nich, jak w śledzionie i gruczołach chłonnych pęcherzyku żółciowym, cienkich kiszek, zwanych blaszkami Peyera, umiejscowia się na cały przeciąg choroby.

Tyfus rozwija się stopniowo: chory skarży się na ból głowy i obolenie całego ciała, brak apetytu, język obłożony i schnący, ogólny stan wyczerpania i często wolne stolce. Gorączka stopniowo się podnosi i przy końcu pierwszego tygodnia dosięga 40°. Choroba jest wtedy u szczytu swego rozwoju i w tym stanie trwa około 15 dni. Jednocześnie w kiszkach cienkich powstają owrzodzenia w miejscach gruczołów chłonnych, co powoduje czasami krwawienia z kiszek objawiających się w krwawych wypróżnieniach.

Na początku 4-tego tygodnia gorączka stopniowo opada, wszystkie objawy chorobowe zmniejszają swoje napięcie i przy końcu tego okresu chory zaczyna stopniowo powracać do zdrowia, o ile nie ma żadnych powikłań. Taki bywa przebieg choroby w szczęśliwych przypadkach, w mniej pomyślnych dur trwa od 6 do 8 tygodni, a nawet kończy się śmiercią.

Ustalone zostało, że przyczyną tyfusu brzusznego jest prątek Ebertha bardzo rozsiany w przyrodzie dzięki stałemu zakażeniu przez ludzi. Żyje on w kurzu do 8-miu dni, w wodach czystych od tygodnia do dwu; dość długo żyje w dołach kloacznych, gdzie współżycie bakterji gnilnych mu nie szkodzi. Niska temperatura nie zabija go, przeszkadza jedynie rozmnażaniu się, przy wysokiej temperaturze wysycha. Często na owocach i warzywach można znaleźć prątki durowe.

Człowiek po przebyciu tyfusu brzusznego może na długi czas stać się siewcą prątków durowych. W jednym centymetrze sześciennym moczu, znajdowano u siewców do 2 miljonów prątków durowych. Oprócz siewców są jeszcze nosiciele, którzy, nie chorując wcale na tyfus, wydzielają zarazki przez mocz i kał.

Słowem, zarazek tyfusu brzusznego stale żyje w naturze, może być w mleku i wodzie.

Wobec tego, że tyfus grasuje u nas znacznie silniej, niż w państwach europejskich i prawie nigdy nie wygasa, sprawiając tem nieobliczalne straty w materjale ludzkim, do walki znów należy przystąpić z całą energją.

Zasadniczym momentem walki jest ogólne polepszenie warunków sanitarnych, a przedewszystkiem zaopatrzenie ludzi w dobrą wodę do picia.

Większość wsi a nawet i letnisk naszych ma ohydną wodę do picia, zakażoną b. często tyfusem, dla tego to po powrocie ze wsi widzi się w Warszawie przyrost zachorowań na dur brzuszny.

Po wsiach studnie winny być umieszczone na najwyższym punkcie, oddalone przynajmniej o 10 metrów od miejsc ustępowych i o 5 metrów od sąsiedniej sadyby. Najważniejsze jest w studniach cembrowanie, musi być ono cementowe, oddzielone, nie przepuszczalną gliną od zakażeń wodami z gnojówek i ustępów przesączającemi się do warstwy wodonośnej.

Ogromny wpływ na zmniejszenie się tyfusu brzusznego wywarło wprowadzenie filtrów i kanalizacji w Europie.

Dodatni wynik ich wprowadzenia można poprzeć cyframi. Tak np. w Hamburgu od 1884 do 1893 r. dopóki nie było filtrów, śmiertelność od tyfusu brzusznego nie była mniejszą od 2—1000; po wprowadzeniu filtrów zmniejszyła się trzykrotnie, gdyż wynosi 0,72—1000.

Śmiertelność po wprowadzeniu kanalizacji spadła z 2,42 na 1000 do 0,1 na 1000.

Według statystyki Dra Polaka, w Warszawie, do wprowadzenia kanalizacji i filtrów w 1881 r. na 100.000—zmarło 104 osoby od tyfusu; w 1885—74; w 1886—72.

Kiedy się sieć kanalizacji rozszerzyła, śmiertelność szybko zaczęła spadać, w 1888—18; w 1899—16.

Wobec tego, że prątek durowy żyje w dołach kloacznych, wodach ściekowych, należałoby na wsiach i nieskanalizowanych miasteczkach wywozić nieczystości na pola po uprzedniem ich zdezynfekowaniu mlekiem wapiennem, w miastach większych zaś urządzić kanalizację, któraby wszelkie nieczystości usuwała.

Niekiedy bywa wprost niemożliwe zaopatrzenie w dobrą wodę do picia, kiedy tysiące ludzi żyje w warunkach anormalnych, jak podczas ostatniej wojny, w masowem przesiedlaniu się z jednego kraju do drugiego, jak obecnie z kraju do Polski,—jedynym środkiem przeciw durowi brzusznemu w podobnych warunkach są szczepienia ochronne. Dobre rezultaty szczepień widzimy w wojnie obecnej, gdzie nie było poważnych epidemji, ani duru brzusznego ani cholery, przynajmniej w państwach Zachodnio-europejskich,—pewną rolę w stanie zdrowotnym odegrały by tu warunki sanitarne.

Należy dodać, że przymus szczepień ochronnych, przeciw durowi brzusznemu istnieje w armji francuskiej już od 1904 r.

Trzecim nie mniej ważnym czynnikiem w walce z tyfusem jest stosowanie zasad czystości a mianowicie: dokładnego mycia rąk przed każdym posiłkiem, mycia ich po dotykaniu się do przedmiotów niepewnej czystości, czystego utrzymywania obuwia i ubrania.

W walce z tyfusem brzusznym w Polsce mało zrobiono w sprawie nosicieli i siewców. Należałoby przeprowadzić statystykę podobnych osób i odpowiednio unieszkodliwić te z nich, które z powodu swoich zajęć mogą zarazić, jako kucharki rodziny całe, jako kelnerzy gości w restauracjach i t. p., w tym względzie poszukiwania mogłyby dać ciekawy materjał naukowy.

Czystość, dobra woda do picia, niekiedy masowe szczepienia i badania siewców i nosicieli, takie są sposoby walki z tą przykrą i ciężką chorobą.

---

nikiem Jarockij, katechetą ks. Matiakowski, nauczycielami—małżeństwo rosyjskie Jaroszewscy i nauczycielka Lewszenko.

Koszt utrzymania policji warszawskiej w roku 1914-ym wynosił rubli 652,960 kop. 25, pomieszczenia policyjne kosztowały rb. 189,794; utrzymanie konnej żandarmerji rb. 82,917 kop. 91, a doliczając pomniejsze pozycje: na kształcenie dzieci rosyjskich, których ojcowie służyli w policji, emerytury i dodatki personalne dla policji, miasto wydawało rocznie na utrzymanie policji rosyjskiej do miljona rubli, co w stosunku do wartości dzisiejszej waluty stanowiłoby sumę miljarda marek rocznie.

Epilogiem policji warszawskiej, ewakuowanej do Rosji, gdzie z dniem wybuchu rewolucji, raz na zawsze się rozleciała, jak tuman brudnego pyłu, rozwianego wichrem, było mianowanie na stanowisko warszawskiego oberpolicmajstra *in partibus infidelium* p. „Władisława Władisławowicza" Galle, policmacmajstra „Wasyloostrowskiej Czasti" stołecznego „Petrogradu", a zwanego przez lud petersburski „rektorem uniwersytetu".

Był to przepyszny pomysł ministra spraw wewnętrznych Makłakowa, który w nominacji starego policjanta moskiewskiego, lecz z pochodzenia polaka, po ustąpieniu Mejera, zamianowanego na stanowisko naczelnika miasta Rostowa nad Donem, uważał to ustępstwo dla słusznych żądań politycznych Polski.

Jenerał Galle zaczął karjerę swoją jako oficer 18-go pułku dragonów w Mławie, potem przeszedł do szkoły oficerskiej konnicy w Petersburgu i stamtąd dostał się na oficera policyjnego, a przeszedłszy wszelkie gradacje, zacząwszy od pomocnika komisarza cyrkułowego, doszedł do stopnia jeneralskiego na stanowisku policmajstra wspomnianej dzielnicy petersburskiej, mieszczącej niemal wszystkie wyższe zakłady naukowe. Obowiązkiem Gallego było uśmierzanie buntów studenckich i stąd go nazywano ironicznie „rektorem uniwersytetu". Otrzymawszy nominalnie stanowisko oberpolicmajstra warszawskiego, w nadziei powrotu rządów rosyjskich do Polski, pobierał on z wywiezionych funduszów magistratu warszawskiego pensję i dodatki, pełniąc tylko obowiązki honorowego doradcy przy naczelniku miasta Petersburga. Skończyło się to w dzień wybuchu rewolucji, gdy Galle należał do głośnej organizacji, urządzającej symulowaną rewolucję w Petersburgu, zakończoną wszakże obaleniem tronu i ustroju państwowego. Do organizacji tej należeli: Kurłow, dawny szef żandarmerji, powołany ponownie na służbę przez carycę Aleksandrę Teodorówne, Globaczew, dawny szef ochrany warszawskiej, a w dobie rewolucji petersburskiej, Chabałow, jenerał, dowodzący wojskami petersburskiego okręgu, wreszcie dusza organizacji, minister spraw wewnętrznych Protopopow. Po rewolucji Galle potrafił zniknąć szczęśliwie z horyzontu petersburskiego, niechybnie bowiem byłby pod sąd rządu tymczasowego oddany.

W tym czasie, gdy Mejer został mianowany naczelnikiem miasta Rostowa nad Donem, jenerał Bałk, jego pomocnik, delegowany dla utrzymania potrządku w Kijowie, w czasie zamieszkania tam carycy, matki Marji Teodorówny zwrócił jej uwagę i polecił a go zamianować na miejsce księcia Obolenskiego, naczelnikiem miasta Petersburga. Zrobiło to niesłychane wrażenie w sferach policyjnych. Bałk był tyle uczciwym, że nie wziął do siebie Swinarskiego, lecz natomiast opętał go inny doradca warszawski, Akajomow, który został tam także urzędnikiem do szczególnych zleceń i brał na wstępie udział w śledztwie o zabójstwo Rasputina.

Bałk na tak wysokiem stanowisku stołecznem był dzieckiem naiwnem, gdy w czasie przyjęć, skarżono mu się na rabunki, popełniane przez policję petersburską, co było rzeczą powszednią, nie dawał on temu wiary, oczywiście, obełgiwany przez swych pomocników i komisarzy. W tajniki rewolucyjne nie wtajemniczony wcale i jedynie korzystając z pobytu rezerwowego pułku wołyńskiego gwardji, który pierwszy wzniecił rewolucję, przebrał policjantów, ustawionych na dachach z kulomiotami w mundury tegoż pułku, za co go aresztowano, lecz po kilku miesiącach wypuszczono, poczem wyjechał zagranicę.

Tomfopolskij obdzierał niemców ze skóry, będąc komisarzem rządu w koloniach niemieckich na Krymie. Pan Akajomow został z rewolucją liberałem, demaskującym tajniki rządu carskiego i dawnej policji; pan Swinarskij jest w Moskwie na jakimś urzędzie i pragnie dostać się do Warszawy. Większość komisarzy policyjnych i ich pomocników, o ile nie została rozstrzelaną, powróciła do Warszawy i tu prowadzi nawet niezłą egzystencję, jak naprzykład pułkownik Berland, przybyły z Kaukazu. Jeden z nich Makow-Makowiejew dostał się na stanowisko komisarza policji w Wilnie.

Nie powrócili tylko biedacy policjanci, których wyewakuowano z rodzinami do Rosji i większość ich padła ofiarą rewolucji, rozstrzelana lub zabita wprost przez tłum rozszalały.

Część tych policjantów w r. 1905-ym zastrajkowała, nie będąc w stanie wyżywić się z dwunastorublowej pensji miesięcznej. Strajk wszczęty w cyrkule zamkowym, szybko uśmierzono, a gdy ewakuowano policję warszawską, p. Mejer, wywożąc nędzarzy strażników z rodzinami, z zadowoleniem się wyraził: „jeżeli zechcą, to tam teraz mogą strajkować".

KONIEC.

DZIAŁ URZĘDOWY

Uchwała Sejmu Ustawodawczego z dnia 24 marca 1922 r. o objęciu władzy państwowej w Ziemi Wileńskiej przez Rząd Rzeczypospolitej Polskiej.

Sejm Ustawodawczy przyjmuje do wiadomości uchwałę Sejmu w Wilnie, jako zgromadzenia przedstawicieli ludności Ziemi Wileńskiej dla dania wyrazu woli ludności, zapadłą w dniu 20 lutego 1922 r. w przedmiocie przynależności państwowej Ziemi Wileńskiej, zatwierdza dołączony do niniejszej uchwały Akt złączenia Ziemi Wileńskiej z Rzecząpospolitą Polską z dnia 2 marca 1922 r., oraz wzywa Rząd, aby niezwłocznie objął sprawowanie władzy państwowej w Ziemi Wileńskiej.

Uchwała ta ma być ogłoszoną w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej i wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

(—) Marszałek *Trąmpczyński*

(—) Prezydent Ministrów *Antoni Ponikowski*

Załącznik do poz. 162.

Akt złączenia Ziemi Wileńskiej z Rzecząpospolitą Polską.

Działo się w Warszawie w Pałacu Rady Ministrów dnia 3 marca 1922 r. wobec Rządu Polskiego w osobach: Prezydenta Ministrów, Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i Kierownika Ministerstwa Sztuki i Kultury inż. Antoniego Ponikowskiego, Ministra Spraw Wewnętrznych inż. Stanisława Downarowicza, Ministra Spraw Zagranicznych Konstantego Skirmuntta, Ministra Spraw Wojskowych Gen. Por. Kazimierza Sosnkowskiego, Ministra Skarbu dr. Jerzego Michalskiego, Ministra Sprawiedliwości Bronisława Sobolewskiego, Ministra Poczt i Telegrafów dr. Władysława Stesłowicza, Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych dr. Józefa Raczyńskiego, Ministra Robót Publicznych inż. Gabrjela Narutowicza, Ministra Pracy i Opieki Społecznej Ludwika Darowskiego, Ministra b. Dzielnicy Pruskiej dr. Józefa Wybickiego, Kierownika Ministerstwa Zdrowia Publicznego dr. Witolda Chodźki, Kierownika Ministerstwa Przemysłu i Handlu Henryka Strasburgera i tymczasowego Kierownika Ministerstwa Kolei Żelaznych inż. Juljana Eberhardta,

oraz Delegatów Sejmu w Wilnie, jako Zgromadzenia Przedstawicieli ludności Ziemi Wileńskiej dla dania wyrazu woli ludności: Witolda Abramowicza, Witolda Bańkowskiego, Stanisława Brzostowskiego, Ludwika Chomińskiego, Wiktora Czarnowskiego, Józefa Jachiewicza, Antoniego Kłyszejki, Bronisława Krzyżanowskiego, Bronisława Kuleszy, Bolesława Lisowskiego, Józefa Małowieskiego, Antoniego Mickiewicza, Kazimierza Milewicza, ks. Ignacego Olszańskiego, Feliksa Raczkowskiego, Antoniego Szwabowicza, Adama Uziembły, Antoniego Zalewskiego, Aleksandra Zasztowta i Aleksandra Zwierzyńskiego, którzy oświadczyli, że Sejm w Wilnie, pełnię prawa stanowienia o losach kraju posiadający, na uroczystem posiedzeniu odbytem w Wilnie w dniu 20 lutego 1922 r. uchwalił co następuje:

Uchwała w przedmiocie przynależności państwowej Ziemi Wileńskiej.

W Imię Boga Wszechmogącego, My Sejm w Wilnie, wolną i powszechną wolą ludności Ziemi Wileńskiej powołany, pełnię prawa do stanowienia o losach tej Ziemi posiadający, pomni na wielowiekowe węzły, co aktami w Horodle i Lublinie w uchwałach Konstytucji Majowej z roku 1791 ukoronowanemi, ziemie nasze z Polską na mocy dobrowolnych umów w jedno połączyły, oraz na krew ojców naszych, ofiarnie przelaną w walkach narodu o Wolność po nieszczęsnych Ojczyzny rozbiorach, składając hołd męstwu i poświęceniu żołnierza polskiego, synowi tej Ziemi Józefowi Piłsudskiemu, bohaterskiemu czynowi gen. Żeligowskiego, zgodnie z prawem narodów do stanowienia o sobie, w imieniu ludności tej Ziemi, jej żyjących i przyszłych pokoleń, mając na celu zabezpieczenie ich wolności i wszechstronnego duchowego i materjalnego rozwoju, na posiedzeniu dnia 20 lutego 1922 r. uchwalamy i stanowimy:

1) wszelkie węzły prawno-państwowe, narzucone nam przemocą przez Państwo Rosyjskie, uważamy za bezpowrotnie zerwane i nieistniejące, jak również odmawiamy Rosji prawa do ingerowania w sprawy Ziemi Wileńskiej.

2) roszczenia prawno-państwowe do Ziemi Wileńskiej, zgłaszane przez Republikę Litewską, które znalazły swój wyraz w traktacie litewsko-sowieckim z dn. 12 lipca 1920 r., jako też i wszelkie inne odrzucamy i na zawsze uchylamy,

3) stwierdzamy uroczyście, że nie uznamy żadnej decyzji zarówno o losach naszej Ziemi, jak i w sprawie jej wewnętrznych urządzeń, powziętej przez czynniki obce, wbrew naszej woli,

4) Ziemia Wileńska stanowi bez warunków i zastrzeżeń nierozdzielną część Rzeczypospolitej Polskiej,

5) Rzeczpospolita Polska posiada pełne i wyłączne prawo zwierzchności państwowej nad Ziemią Wileńską,

6) właściwe władze Rzeczypospolitej Polskiej posiadają jedynie i wyłącznie prawo stanowienia o ustawach i urządzeniach Ziemi Wileńskiej zgodnie z Konstytucją Rzeczypospolitej z dnia 17 marca 1921 r.

7) wzywamy Sejm Ustawodawczy i Rząd Rzeczypospolitej Polskiej do natychmiastowego wykonywania praw i obowiązków, wypływających z tytułu przynależności Ziemi Wileńskiej do Rzeczypospolitej Polskiej.

Rząd Polski przyjął oświadczenie Delegatów Sejmu w Wilnie do wiadomości, poczem wspólnym aktem stwierdzono:

Artykuł pierwszy: Ziemia Wileńska, z woli swej ludności od wszelkich innych związków państwowych wolna, zostaje złączona z Rzecząpospolitą Polską.

Artykuł drugi: Zwierzchnictwo państwowe nad Ziemią Wileńską odtąd przysługuje Rzeczypospolitej Polskiej.

Artykuł trzeci: Rząd Polski oświadcza, że Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustali statut Ziemi Wileńskiej.

Artykuł czwarty: Akt niniejszy podlega zatwierdzeniu Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej, poczem, wobec przedstawienia przez Delegatów Sejmu w Wilnie pełnomocnictw uznanych za wystarczające i sporządzone w należytej formie, wejdzie w życie.

Antoni Ponikowski, Stanisław Downarowicz, Konstanty Skirmuntt, Kazimierz Sosnkowski, Jerzy Michalski, Bronisław Sobolewski, Józef Raczyński, G. Narutowicz, dr. Władysław Stesłowicz, Ludwik Darowski, dr. Józef Wybicki, Chodźko, Henryk Strasburger, J. Eberhardt.

Bronisław Krzyżanowski, Ludwik Chomiński, Antoni Mickiewicz, Aleksander Zasztowt, Antoni Zalewski, Józef Małowiecki, Witold Abramowicz, Adam Uziembło, Kazimierz Milewicz, Bronisław Kulesza.

Podpisujemy Akt powyższy w przekonaniu, że Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustali Statut Ziemi Wileńskiej, zgodny z wolą ludności tej Ziemi, wyrażoną w uchwałach Sejmu Wileńskiego.

Dnia 22 marca 1922 roku

W. Bańkowski, ks. Ig. Olszański, Stanisław Brzozowski, Feliks Raczkowski, Aleksander Zwierzyński i Wiktor Czarnowski.

Dnia 24 marca 1922 roku

Bolesław Lisowski, Antoni Szwabowicz, Antoni Kłyszejko, Józef Jachiewicz.

Uchwała Sejmu Ustawodawczego z dnia 24 marca 1922 r. w sprawie przyjęcia w skład Sejmu Ustawodawczego Delegacji Sejmu Wileńskiego.

Sejm Ustawodawczy uznaje 20 członków Delegacji Sejmu Wileńskiego za posłów do Sejmu Ustawodawczego, oraz 20 ich zastępców za zastępców posłów, którzy wejdą w skład Sejmu Ustawodawczego wrazie wygaśnięcia lub złożenie mandatu przez tego, kogo zastępują.

Uchwała ta ma być ogłoszoną w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej i wchodzi w życie z dniem 24 marca 1922 r.

(—) Marszałek *Trąmpczyński*

(—) Prezydent Ministrów *Antoni Ponikowski*

Inspektorat Ceł wolnego miasta Gdańska.

Na podstawie art. 14 konwencji polsko-gdańskiej, zawartej w Paryżu dnia 9 listopada 1920 r. oraz postanowień części VI umowy, zawartej dnia 24 października 1921 r. między Polską a Wolnem Miastem Gdańskiem w celu wykonania i uzupełnienia polsko-gdańskiej konwencji z dnia 9 listopada 1920 r. zarządziła Rada Ministrów rozporządzeniem z dn. 9-I-922 r. co następuje:

W celu wykonania zadań administracyjnych i praw, przysługujących Państwu Polskiemu, według postanowień art. 14 konwencji polsko-gdańskiej, zawartej w Paryżu dnia 9 listopada 1920 r., oraz części VI umowy, zawartej dnia 24 października 1921 r. między Polską a Wolnem Miastem Gdańskiem w celu wykonania i uzupełnienia polsko-gdańskiej konwencji z dnia 9 listopada 1920 r. tworzy się Inspektorat Ceł na obszar Wolnego Miasta Gdańska z siedzibą w Gdańsku.

Stan osobowy tego urzędu składa się: 1) z kierownika urzędu, posiadającego tytuł Naczelnego Inspektora ceł, 2) z urzędników celnych i kancelaryjnych oraz niższych funkcjonarjuszów, których wyznaczy Minister Skarbu. Powyżsi urzędnicy i niżsi funkcjonarjusze wchodzą w skład ogólnego stanu osobowego, systemizowanego dla urzędów celnych na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

Naczelny Inspektor ceł podlega Ministrowi Skarbu i jest przed nim odpowiedzialny za czynności inspektoratu.

Do kompetencji Naczelnego Inspektora ceł należy:

1) wykonywanie nadzoru nad służbą celną na obszarze Wolnego Miasta Gdańska, w granicach przewidzianych w części VI umowy z dnia 24 października 1921 r., zawartej między Polską a Wolnem Miastem Gdańskiem;

2) zwierzchnictwo służbowe nad urzędnikami i niższymi funkcjonarjuszami Inspektoratu w zakresie przysługującym kierownikom izb skarbowych, z wyjątkiem przyjmowania do służby, mianowania, uwalniania ze służby, przenoszenia do innych miejsc służbowych i przenoszenia w stan spoczynku urzędników, dalej udzielanie zapomóg, remuneracji urzędnikom i niższym funkcjonarjuszom, które to uprawnienia zastrzeżone są Ministrowi Skarbu;

3) dysponowanie kredytami w granicach zatwierdzonego w przepisanym trybie preliminarza wydatków na potrzeby Inspektoratu ceł;

4) spełnianie czynności powierzonych mu przez Ministra Skarbu.

Naczelnego inspektora ceł zastępuje podczas służbowej nieobecności wyznaczony przez Ministra Skarbu urzędnik inspektoratu.

Inspektorowi ceł przysługuje prawo używania pieczęci z herbem Rzeczypospolitej Polskiej i napisem: „Inspektorat Ceł na obszar Wolnego Miasta Gdańska".

Rozporządzenie niniejsze uzyskało moc obowiązującą z dniem 10 stycznia 1922 roku, a wykonanie jego poruczono Ministrowi Skarbu. (Vide Dz. Ust. R. P. Nr. 18 z dn. 22-III-922, poz. 145).

Wysokość budowli na terenie b. zaboru rosyjskiego.

Na mocy art. 1, p. 8 ustawy z d. 29 kwietnia r. 1919 w przedmiocie organizacji i zakresu działania Ministerstwa Robót Publicznych (Dz. P. P. P. Nr. 39, poz. 283) zarządził Minister Robót Publicznych rozporządzeniem z dn. 3-III-922 r. co następuje:

Uchylono moc obowiązującą: 1) p. 10 przepisów ogólnych policji budowniczej dla miast w Królestwie Polskiem z dnia 26 września 1820 r. (zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego cz. I, tom II, wyd. r. 1866) i p. 10 rozporządzenia, rozwijającego przepisy policji budowniczej z dnia 16 października 1820 roku (uzupełnienie cz. I, t. II zbioru przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego, wyd. r. 1867); 2) p. 4 rozporządzenia Komisji Rządowej Spraw Wewn. i Duchownych z dn. 6-18 lutego 1859 r. (zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego cz. I, t. II, wyd. 1886 r.), oraz 3) przepisów ogólnych, dotyczących nadzoru policyjno-budowlanego nad budowlami prywatnemi m. st. Warszawy, zatwierdzonych rozporządzeniem prezydenta policji z dnia 21 lipca 1916 r.

Na terenie b. zaboru rosyjskiego:

1) Wysokość domu frontowego z reguły nie może przekraczać szerokości przylegającej ulicy. Budynek, znajdujący się na rogu ulic różnej szerokości, może zachować od strony ulicy węższej wysokość dozwoloną od strony ulicy szerszej lecz podwyższenie to może się rozciągnąć najwyżej na długość, równającą się półtora raza wziętej szerokości ulicy węższej.

2) Wysokość domu od strony podwórza nie może przewyższać półtora raza więcej odległości domu od przeciwległej ściany lub od granicy sąsiada. O ile nieruchomość ma zastrzeżone hipotecznie prawo światła na sąsiednią posesję, wysokość domu lub oficyny będzie obliczona w stosunku odległości od przeciwległej ściany sąsiada.

3) Absolutna wysokość domów frontowych i oficyn z reguły nie może przekraczać 22 metrów i liczyć się będzie od poziomu chodnika do wierzchu górnego gzymsu.

4) Powierzchnia świetlików w planie musi mieć przynajmniej 8 m.², przyczem odległość dwóch przeciwległych ścian nie może być mniejsza nad 2.5 metra; na świetliki mogą wychodzić tylko okna przedpokojów, korytarzy, klozetów i łazienek, a w żadnym razie pokojów mieszkalnych i kuchen.

5) Przy urządzaniu lokali mieszkalnych na poddaszach, powyżej dopuszczalnej wysokości domów, nachylenie dachu od ulicy nie może przekraczać 45°, a od podwórza 60°, sama zaś szerokość występów okiennych poddaszy, nie może przekraczać połowy długości odnośnego frontu budynku.

6) Do czasu wypracowania przez gminy miejskie i zatwierdzenia w należytym trybie planów zabudowania miast i związanych z nimi przepisów budowlanych, określających dopuszczalne wysokości w poszczególnych dzielnicach, władze budowlane mają prawo czynienia ograniczeń oraz zezwalania na przekroczenie wysokości, określonych p. 1 i 2 w każdym poszczególnym wypadku, o ile warunki sytuacyjne, oraz względy hygjeniczne i estetyczne nie stoją temu na przeszkodzie.

Zakładanie i utrzymywanie publicznych szkół powszechnych.

Obowiązek zakładania i utrzymywania publicznych szkół powszechnych, przewidzianych w planie sieci szkolnej, ciąży na Państwie i na gminie.

Plan sieci szkolnej oraz wszelkie w nim zmiany opracowywa inspektor szkolny przy współudziale organów samorządu szkolnego na obszarza gminy, zatwierdza zaś je na podstawie opinji Rady szkolnej powiatowej kurator okręgu szkolnego.

Sieć szkolna winna być tak ułożona: 1) aby wszystkie dzieci w wieku szkolnym mogły korzystać z nauki w publicznej szkole powszechnej, oraz 2) aby szkoła ta była możliwie najwyższego stopnia organizacyjnego.

Dla osiągnięcia celów, określonych art. 3, tworzy się obwody szkolne z zachowaniem następujących warunków: 1) droga dziecka z domu do szkoły wynosi najwyżej 3 klm., 2) obwód skupia jak największą liczbę dzieci w wieku szkolnym, nie więcej jednak niż 650 i 3) najmniejsza liczba dzieci w obwodzie wynosi 40.

Jeżeli szkoła jest przeznaczona dla ludności dwu lub więcej gmin, obowiązek założenia i utrzymywania szkoły, określony art. 1 ciąży na tej gminie, na której obszarze szkoła, zgodnie z planem sieci szkolnej, się znajduje. Inne gminy, korzystające ze szkoły, obowiązane są jednak do pokrywania części wydatków, ustalonej na podstawie wzajemnego porozumienia wszystkich gmin zainteresowanych; w razie niedojścia do porozumienia rozstrzygają odpowiednie wła-

dze powiatowe, a jeżeli gminy należą do różnych powiatów—władze wojewódzkie; jeżeli gminy należą do różnych województw — Minister Spraw Wewnętrznych.

Stopień organizacyjny szkoły zależy od liczby zamieszkałych w obwodzie dzieci w wieku szkolnym. Jeżeli liczba ta w przeciągu 3 następujących po sobie lat nie przekracza liczby 60—szkoła jest jednoklasowa (o jednym nauczycielu), przy liczbie od 61 do 100 — szkoła jest dwuklasowa (o dwuch nauczycielach), przy liczbie od 101 do 150 szkoła jest trzyklasowa (o trzech nauczycielach), od 151 do 200—czteroklasowa (o czterech nauczycielach), od 201 do 250 — pięcioklasowa (o 5 nauczycielach), od 251 do 300 — sześcioklasowa (o 6 nauczycielach), ponad 300 dzieci—siedmioklasowa (o 7 lub, w razie istnienia oddziałów równoległych, o większej liczbie nauczycieli).

Siedmioklasowa szkoła powszechna ma obok nauczycieli osobnego kierownika, który jest obowiązany do nauczania w szkole w rozmiarach określonych przez ustawy lub rozporządzenia.

O kolejności i czasie zakładania publicznych szkół powszechnych rozstrzyga kurator okręgu szkolnego na podstawie wniosków rad szkolnych powiatowych, powziętych po wysłuchaniu opinji zainteresowanych organów samorządu gminnego i szkolnego na obszarze gminy, a przedkładanych kuratorowi za pośrednictwem inspektora szkolnego.

Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przysługuje prawo założenia, względnie pozostawienia szkoły tam, gdzie liczba dzieci nie wystarcza do stworzenia obwodu szkolnego w myśl p. 3 art. 4.

Ministrowi przysługuje również prawo podniesienia stopnia organizacyjnego szkoły ponad normy, artykułem 6 określone.

W obu wypadkach wynikające stąd koszty pokrywa Skarb Państwa sam lub łącznie z gminą na podstawie dobrowolnej umowy.

Wykonanie zatwierdzonych postanowień w sprawie zakładania i utrzymywania publicznych szkół powszechnych należy do organów samorządu szkolnego w gminie.

Koszty zakładania i utrzymywania publicznych szkół powszechnych są pokrywane:
a) przez Skarb Państwa,
b) przez gminę,
c) z dobrowolnych świadczeń innych związków komunalnych,
d) z fundacji, zapisów i darowizn.

Skarb Państwa ponosi wszelkie wydatki na pomoce naukowe, materjały do nauki, bibljoteki i druki szkolne; gmina — na wszelkie inne potrzeby rzeczowe szkół, a w szczególności na pomieszczenia dla szkół w myśl ustawy o budowie publicznych szkół powszechnych oraz ich konserwację, na wewnętrzne urządzenie szkół, ubezpieczenia, na oświetlenie i opał dla szkół, na materjały piśmienne, utrzymanie służby, porządku, czystości. Udział Państwa i gminy w pokrywaniu świadczeń osobowych określają osobne ustawy.

Rady szkolne powiatowe określają normy, podług których gminy mają zaopatrywać szkoły w opał, oświetlenie i materjały pisemne oraz zapewnić szkołom usługę i utrzymanie czystości.

Organy samorządu szkolnego w gminach układają projekty budżetu szkolnego gmin i przekładają je Radzie szkolnej powiatowej, która po dokonaniu w razie potrzeby zmian przesyła władzom gminnym do uchwalenia.

W razie, gdyby budżet szkolny nie został w przepisanym czasie prawomocnie uchwalony, lub nie odpowiadał potrzebom szkolnictwa, Rada szkolna powiatowa przesyła przedłożony gminie projekt budżetu szkolnego władzy nadzorczej nad gminą, celem wstawienia przewidzianych w nim kwot do budżetu gminy.

Gmina jest obowiązana dostarczyć w oznaczonych przez Radę szkolną powiatową terminach do rozporządzenia organu samorządu szkolnego w gminie funduszów na założenie i utrzymanie szkół w granicach zatwierdzonego budżetu i w myśl obowiązków, wynikających z niniejszej ustawy.

W razie, gdyby gmina w określonym przez Radę szkolną powiatową terminie nie dostarczyła wskazanych w art. 15 funduszów, kurator okręgu szkolnego na wniosek inspektora szkolnego, asygnuje organom gminnego samorządu szkolnego odpowiednie sumy ze Skarbu Państwa; inspektor szkolny o każdej wyasygnowanej sumie zawiadamia władzę nadzorczą gminy, która sumę tę ściąga od gminy na rzecz Skarbu Państwa.

O przeznaczeniu gruntów szkolnych, znajdujących się na terenie gminy, na użytek szkół i nauczycieli, w myśl obowiązujących przepisów, decydują organy samorządu szkolnego i gminy; od decyzji tej, gmina i nauczyciel mogą odwołać się do Rady szkolnej powiatowej, która rozstrzyga ostatecznie.

Zakładanie i utrzymywanie publicznych szkół powszechnych dla mniejszości narodowościowych i wyznaniowych Rzeczypospolitej ureguluje osobna ustawa.

Wykonanie niniejszej ustawy powierzono Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z interesowanymi ministrami.

Ustawa niniejsza nosząca datę 17-III-922 r. weszła w życie dn. 22-III-922 r. (Vide Dz. Ust. R. P. Nr. 18 z dn. 22-III-922 r., poz. 142).

Budowa powszechnych szkół publicznych.

Publicznym szkołom powszechnym, założonym zgodnie z obowiązującemi przepisami, oraz nauczycielom tych szkół gmina jest obowiązana dostarczyć odpowiedniego pomieszczenia, w szczególności zaś winna dostarczyć gruntów pod zabudowania, na boiska i ogrody szkolne, wznosić nowe budynki szkolne, mieszkalne i gospodarcze, lub przebudowywać odpowiednio do potrzeb budynki już istniejące. Obowiązkiem gminy jest również zaopatrywanie szkół w całkowite urządzenia wewnętrzne.

Jeżeli szkoła jest przeznaczona dla ludności dwu lub więcej gmin, obowiązek, określony art. 1 niniejszej ustawy, ciąży na tej gminie, na której terytorjum znajduje się siedziba szkolna. Pozostałe gminy obowiązane są jednak pokryć przypadające na nie części kosztów, związanych z wykonaniem tego obowiązku. Udział w wydatkach ustalają gminy zainteresowane; w razie niedojścia do porozumienia, odpowiednie władze powiatowe; jeżeli gminy należą do różnych powiatów — wojewódzkie; jeżeli należą do różnych województw — Minister Spraw Wewnętrznych.

Obszar gruntu na szkołę wraz z boiskiem i ogrodem szkolnym winien wynosić dla szkół 1, 2 i 3-klasowych conajmniej 0,56 ha, dla szkół 4, 5, 6 i 7-klasowych conajmniej 0,85 ha.

Obszar gruntu na budowę domów mieszkalnych dla nauczycieli wraz z podwórzem winien wynosić conajmniej 500 mtr. kw. na każde mieszkanie.

Na zmniejszenie powyższego lokalu dla miast a w wyjątkowych wypadkach dla wsi — może zezwolić po wysłuchaniu Rady szkolnej powiatowej, kurator okręgu szkolnego.

O ile gmina nie posiada gruntu odpowiedniego, a nie może go uzyskać drogą kupna lub zamiany, może nastąpić na wniosek kuratora okręgu szkolnego wywłaszczenie gruntu dla celów szkolnych w trybie, przewidzianym przez ustawy.

Warunki, jakim odpowiadać winny grunta szkolne, budynki szkolne, mieszkania dla nauczycieli i urządzenia wewnętrzne szkoły, określa drogą rozporządzenia Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Plany i kosztorysy każdej przewidzianej niniejszą ustawą budowy lub przebudowy wymagają obok zachowania ogólnych przepisów budowlanych, zatwierdzenia kuratora okręgu szkolnego.

O przydatności istniejących budynków dla celów szkolnych i na mieszkania nauczycieli, orzeka Rada szkolna powiatowa. Inspektor szkolny i organy samorządu gminnego mogą odwołać się do kuratora okręgu szkolnego, który rozstrzyga ostatecznie.

Kolejność budowy poszczególnych szkół ustanawia, po wysłuchaniu opinji organów samorządu gminnego oraz szkolnego, Rada szkolna powiatowa.

Od postanowienia Rady szkolnej powiatowej inspektor szkolny oraz gmina mogą odwołać się do kuratora okręgu szkolnego, który rozstrzyga ostatecznie.

O czasie budowy szkół orzeka kurator okręgu szkolnego w ramach zatwierdzonego budżetu okręgu.

Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przysługuje prawo nadzoru nad budową gmachów szkolnych i domów mieszkalnych dla nauczycieli.

Na budowę lub przebudowę szkół i domów mieszkalnych dla nauczycieli, wznoszonych zgodnie z art. 8 niniejszej ustawy, będą udzielone gminom ze Skarbu Państwa zasiłki w wysokości 50% kosztów budowy; na pokrycie pozostałych kosztów mogą być przyznawane gminom ze Skarbu Państwa długoterminowe pożyczki na warunkach, które będą określone rozporządzeniem Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, wydanem w porozumieniu z Ministrem Skarbu.

Zasiłków udziela i o przyznawaniu pożyczek rozstrzyga kurator okręgu szkolnego w ramach zatwierdzonego budżetu szkolnago.

Wykonanie niniejszej ustawy powierzono Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami.

Ustawa niniejsza weszła w życie z dnia 22-III-922 r., a sama nosi dete 17-II-922 r. (Vide Dz. Ust. R. P. Nr. 18 z dn. 22-III-922 r., poz. 144).

Zwinięcie dyrekcji budowy kanałów żeglugi w Warszawie.

Na zasadzie art. 3 ustawy z dnia 29 kwietnia 1919 r. (Dz. Pr. P. P. № 39, poz. 283) zarządził Minister Robót Publicznych rozporządzeniem z dn. 10-III 922, co następuje:

Utworzona rozporządzeniem Ministra Robót Publicznych z dn. 26 listopada 1920 r. („Monitor Polski" z r. 1921 № 75, poz. 122) dyrekcja budowy kanałów żeglugi w Warszawie zostaje zwinięta.

Dla prowadzenia dalszych studjów około projektu budowy kanałów na terenie b. zaboru rosyjskiego, zostało utworzone biuro projektów kanałów żeglugi, podległe bezpośrednio Ministerstwu Robót Publicznych.

Roboty przy budowie kanału obwodowego pod Warszawą zostały przekazane dyrekcji regulacji rzek żeglownych w Warszawie.

Rozporządzenie niniejsze zyskało moc obowiązującą od dnia 1 kwietnia 1922 roku.

KRONIKA URZĘDOWA.

—:0:—

ZWOŁYWANIE ZGROMADZEŃ I ZEBRAŃ.

Okólnikiem z dn. 11. II. 922 r. № T. B. B. 806 wydało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozporządzenie dotyczące porządku zwoływania i przebiegu zgromadzeń i zebrań — który poniżej przytaczamy:

Wobec licznych zapytań ze strony władz lokalnych w sprawach dotyczących porządku zwoływania zgromadzeń i zebrań, jak i samego ich przebiegu, zachodzi obecnie potrzeba uregulowania tej sprawy. Oczywiście, zasadnicze swoje rozwiązanie zagadnienie znajdzie w nowej, będącej w opracowaniu ustawie o zebraniach i zgromadzeniach, które posłuży do ostatecznego ugruntowania w Rzeczypospolitej wolności słowa i zgromadzeń oraz defenitywnego uporządkowania tej, tak ważnej, dziedziny życia publicznego. Rozwinięte w wysokim stopniu nasze życie publiczne i polityczne domaga się, jak świadczą o tem sprawozdania władz lokalnych, chociażby prowizorycznego uregulowania tej sprawy. Okólnik niniejszy ma na celu uporządkowanie sprawy zebrań i zgromadzeń w tym celu, aby z jednej strony ugruntować wśród ludności i władz konstytucyjną wolność słowa, z drugiej strony obronić tę wolność przed zamachami na nią rozmaitych czynników występnych. Wyłuszczonemi tu zasadami kierowano się przy wydawaniu w tej samej sprawie okólnika № 447 z dn. 17 marca 1921 r. (BB. 5817) Dz. Urz. Min. Spr. Wewn. z dnia 30 kwietnia 1921 r. № 4. Moc obowiązująca tego okólnika wygasła równocześnie z wygaśnięciem mocy ustawy z dnia 25 lipca 1919 r. i obecnie jedyną podstawą prawną dla postępowania władz administracyjnych w omawianej dziedzinie są „Przepisy o zgromadzeniach" (dodatek do art. 115 według Dekretu) ukazu (z dnia 4-17 marca 1906 r. Zbiór Praw Ces. Ros. T. XIV). Przepisy te powinny być stosowane z uwzględnieniem wskazówek niniejszego okólnika, który daje możność nie stosowania niektórych zbędnych ograniczeń, zawartych w cytowanych przepisach, a które nie odpowiadają duchowi naszej państwowości.

W ten sposób odnośnie do zebrań i zgromadzeń przedewszystkiem rozróżniać należy dwie kategorje zasadnicze: publiczne i niepubliczne. Zgromadzenia niepubliczne wolno urządzać bez zawiadomienia i pozwolenia władz. Jako zgromadzenia tego rodzaju uważać należy jedynie zgromadzenia odbywające się w lokalach zamkniętych i odpowiadające jednemu z następujących warunków: mogą to być 1) zebrania, lub posiedzenia najrozmaitszych legalnych stowarzyszeń, instytucji, organizacji i t. p., 2) zebrania lub posiedzenia, których wszyscy uczestnicy znani są osobiście inicjatorom lub przewodniczącym zebrania i sa przez niego imiennie w formie piśmiennej zaproszeni. O ile zebranie odpowiada wyżej wyszczególnionym warunkom, to zgromadzenie może być uważane za niepubliczne, chociażby nawet odbywało się w lokalu specjalnie wogóle przeznaczonym do zgromadzeń publicznych. Władze administracyjne maja prawo i obowiązek czuwania nad tem, aby czynniki niepowołane nie nadużyły zgromadzeń niepublicznych w jakimkolwiek celu przeciwnym prawu. Wobec tego władze administracyjne mają prawo kontrolować zebrania niepubliczne w sposób podany w okólniku № 477, a mianowicie: za pośrednictwem specjalnie delegowanego taktownego, umundurowanego funkcjonarjusza policji państwowej władza sprawdza, czy zebranie odpowiada wyłuszczonym tu warunkom. Sprawdzanie odbywa się za pośrednictwem przewodniczącego, z którym wyłącznie porozumiewa się funkcjonarjusz policji. Gdyby przewodniczący odmówił funkcjonarjuszowi policji pomocy lub wyjaśnień, lub gdyby okazało się, że zebranie odbywa się bez przewodniczącego, funkcjonarjusz policji rozwiązuje zebranie i następnie, wrazie potrzeby, policja usuwa i rozprasza zgromadzonych. O ile zaś okazuje się, że na zebraniu są osoby nieznane osobiście przewodniczącemu, lub inicjatorowi zebrania, względnie nie posiadające zaproszeń, w takim razie funkcjonarjusz policji wzywa jednokrotnie przewodniczącego zebrania do usunięcia owych osób, gdyby zaś wezwanie to lub interwencja przewodniczącego nie odniosła skutku, funkcjonarjusz policji rozwiązuje zebranie, jak wyżej. Przedstawiciele władzy lub funkcjonarjusze policji nie moga przysłuchiwać się tokowi obrad zebrań i zgromadzeń niepublicznych, w wypadkach jednak, gdy powezmą wiadomość o niezgodnym z prawem przebiegu zebrania, względnie przebieg ten jest o tyle burzliwy, że popade w sprzeczność z porządkiem publicznym, wówczas w pierwszym wypadku bez uprzedzenia, w drugim po jednokrotnem uprzedzeniu przewodniczącego rozwiązuje zgromadzenia jak wyżej.

Specjalnie zgromadzenia i zebrania, odbywające się na terytorjum wyższych zakładów naukowych, w myśl zasady autonomji takowych, nie podlegają żadnej kontroli ze strony władz administracyjnych lub policji, wszelka interwencja tych władz na wspomnianem terytorjum może mieć miejsce jedynie na wezwanie rektora lub innej, o równej jemu władzy osoby, lub w wypadkach zupełnie wyjątkowych, jako to wyraźnie pogwałcenie prawa, jedynie z jednoczesnem powiadomieniem o tem odpowiadniej władzy akademickiej. (art. 4).

Zgromadzenia publiczne rozróżniać należy, odbywające się w lokalach zamkniętych i pod otwartem niebem. Zgromadzenia pierwszej kategorji odbywać się mogą po zawiadomieniu o zamierzonym ich odbyciu miejscowej władzy administracyjnej I-ej instancji. W powiadomieniu takiem muszą być wskazane co najmniej dwa nazwiska osób, zwołujących zebranie i ich dokładne adresy oraz projektowany porządek dzienny. Władza administracyjna pierwszej instancji może zabronić zebrania: o ile ono może zagrażać bezpieczeństwu lub porządkowi publicznemu. Powiadomienie takie doręczonem być musi władzy administracyjnej nie później niż na 48 godzin, przed otwarciem zgromadzenia. Nieotrzymanie w terminie niepóźniejszym niż 24 godziny, przed zamierzonem otwarciem zgromadzenia, odpowiedzi na powiadomienie świadczy, że władza administacyjna przyjęła go do wiadomości i wobec tego zgromadzenie może się odbyć, jako zupełnie legalne.

Odbycie zgromadzenia pod otwartem niebem może nastąpić jedynie po uprzedniem zezwoleniu lokalnej władzy administracyjnej pierwszej instancji. Podanie o takie zezwolenie powinno odpowiadać tym samym warunkom, co tylko co wspomniane powiadomienie: Władza administracyjna ma obowiązek udzielania odpowiedzi na tego rodzaju podanie w ciągu 48 godzin od chwili otrzymania go (art. 5, 8, 9, 10).

Zgromadzenia publiczne oraz pochody i demonstracje nie są zupełnie dopuszczalne o pół kilometra od miejsca rzeczywistego pobytu Naczelnika Państwa lub Prezydenta Rzeczypospolitej, jak również gmachu Sejmu i Senatu przez cały czas trwania kadencji. Zasada ta musi być przestrzeganą w sposób bezwzględny i konsekwentny, bez żadnych absolutnie wyjątków, a to ze względu na spokój i zabezpieczenie ciągłości pracy ciał prawodawczych, jak również ze względu na pietyzm, jaki owym najwyższym w Państwia instytucjom ze strony narodu się należy (art. 6). W lokalach, nie przeznaczonych specjalnie dla zgromadzeń, jako to teatry, restauracje, hotele i t. p. zgromadzenia publiczne są dopuszczalne o tyle, o ile na czas trwania odnośnego zgromadzenia w danym lokalu nie będą jednocześnie wykonywane normalne dla nich funkcje, jak przedstawienie teatralne, handal i t. p. Zwłaszcza bezwzględnie posiadać należy uprzednią pewność co do przerwania na czas zgromadzenia wyszynku napojów wyskokowych w miejscach, gdzie wyszynk ten jest normalnie dopuszczalnym (art. 8).

Władza administracyjna deleguje na zebranie swego przedstawiciela bądź też umundurowanego funkcjonarjusza policji z pośród urzędników inteligentnych i taktownych. Po przybyciu na zgromadzenie, przedstawiciel władzy okazuje przewodniczącemu swoją delegację i zajmuje w porozumieniu z nim odpowiednie miejsce na trybunie prezydjalnej. O ile treść przemówień zawiera w sobie cechy przestępstwa, lub zagraża bezpieczeństwu lub porządkowi publicznemu, przedstawiciel władzy ostrzega o tem przewodniczącego zebrania, a wrazie, jeżeli ostrzeżenie takie powtórzonem będzie trzykrotnie, może być rozwiązane. O rozwiązaniu zebrania przedstawiciel władzy komunikuje przewodniczącemu ustnie poczem ten ostatni powinien zgromadzenie rozwiązać. O ile by to nie zostało uskutecznionem przez przewodniczącego, lub zabrani nie chcieli opuścić miejsca zebrania, lub przerwać zgromadzenia, następuje interwencja policji na zasadach ogólnych, a mianowicie: przedstawiciel władzy ogłasza zgromadzonym o rozwiązaniu przez niego zebrania i wzywa zebranych do rozejścia się. Gdyby zebrani nie chcieli opuścić miejsca zebrania, a dalsze ich tam pozostawanie zagrażałoby bezpieczeństwu lub porządkowi publicznemu, wówczas odnośna władza użyje do rozproszenia zebranych tych środków, które przysługują jej z prawa, i, które w danym wypadku uzna za stosowne. W wypadkach drobnych zakłóceń porządku na sali, niezwiązanych z tokiem obrad, jeżeli np. ktoś jest w stanie nietrzeźwym, lub t. p. przedstawiciel władzy może przez podwładne sobie organa, jedynie na skutek żądania przewodniczącego, usunąć z sali osoby, przeszkadzające spokojnemu tokowi obrad. O ile jednak zakłócenie porządku jest w jakimkolwiek bądź związku z samą treścią obrad, jako to opozycyjne okrzyki, przeszkadzanie mówcom i t. p., przedstawiciel władzy w żadnym wypadku nie może wtrącać się do przebiegu zgromadzenia. Wprowadzenie porządku należy w tym wypadku wyłącznie do przewodniczącego, który powinien działać jedynie w swoim zakresie, bez odwoływania się do pomocy władzy. O ile zaś porządek nie zostanie przywróconym, przedstawiciel władzy, po trzykrotnem uprzedzeniu przewodniczącego, powinien zgromadzenie rozwiązać. W żadnym wypadku przedstawiciel władzy nie może wtrącać się do toku obrad, usuwać opozycje, domagać się od publiczności spokoju i t. p. (art. 13, 14, 15. 16, 17, 18 i 19).

Zjazdy wszelkiego rodzaju odbywają się na tych samych zasadach, co i zwykłe zgromadzenia, z tą jednak różnicą, że rolę I-ej instancji odgrywa ta najniższa władza administracyjna, której kompetencji podlega całkowicie teren, z którego uczestnicy zjazdu będą delegowani lub zebrani. To znaczy, że dla zjazdu, obejmującego terytorjum powiatu, władzą właściwą jest Starosta, dla terytorjum większego niż powiat, ale niewykraczającego poza granice danego Województwa, Wojewoda i dla terytorjum, leżącego w granicach co najmniej dwóch Województw — Minister Spraw Wewnętrznych (art. 20). Rekursy na postępowanie władz odnośnie wypadków, przewidzianych w niniejszym okólniku, powinny być skierowywane w zwykłej w postępowaniu administracyjnem drodze, (art. 20).

Wszelkiego rodzaju nabożeństwa, uroczystości i procesje religijne nie podpadają pod ograniczającą moc niniejszego okólnika, oczywiście, o ile chodzi o kulty religijne, których praktykowanie w Rzeczypospolitej jest dopuszczalne. Zwracać jednak należy specjalną uwagę na to, aby przeszkodzić nadużyciom pozorów kultu religijnego w celu ominięcia odnośnych przepisów o zgromadzeniach.

Zgromadzenia sprawozdawcze posłów, (sejmiki relacyjne) korzystają z absolutnej wolności t. zn., że poseł na Sejm ma prawo zwoływać wszędzie, a nie tylko w swoim okręgu wyborczym, zgromadzenia publiczne, w celu złożenia sprawozdania z działalności swojej. Tego rodzaju zgromadzenia mogą być zwoływane bez uprzednich powiadomień władzy i zabronionemi przez władzę być tylko w tym jedynie wyjątkowym wypadku, kiedy miejsce odbywania takiego zgromadzenia nieodpowiedniem jest do takiego celu, ze względu na arterje komunikacyjne. Jednakże i w tym wypadku nie należy stawiać przeszkód dla przeniesienia takiego zgromadzenia w możliwie najbliższe miejsce, odpowiednie dla odbycia zgromadzenia. Rozwiązanie, lub niedopuszczanie zgromadzeń poselskich z przytoczonego tu powodu, jest bardzo niepożądanem i dopuszczalnem jest tylko jako ostateczność. Na zgromadzenia tego rodzaju władza deleguje swego przedstawiciela, zgodnie z powyżej podanemi wskazówkami. Jednakże funkcje jego są inne, niż na zgromadzeniach zwykłych. Porządek obrad, treść przemówień posła lub posłów jest zupełnie nietykalną dla przedstawiciela władzy. Kierować się tutaj należy całkowicie art. 6 Ustawy z dnia 8 kwietnia 1919 r. o nietykalności członków Sejmu Ustawodawczego (Dz. Pr. 1919 r. № 31, poz. 263), wszakże przemawiać na takim wiecu mogą jedynie posłowie. Inne osoby mogą tylko zwracać się do posłów z zapytaniami, interpelacjami. O ile zaś zachodzą wypadki przemówień nie posłów, zgromadzenie musi być rozwiązane. Pozatem przedstawiciele władzy nie mogą wtrącać się ani do przebiegu obrad, ani zajść na sali, z wyjątkiem usuwania z sali obrad albo zgromadzenia na żądanie przewodniczącego osób, będących w stanie nietrzeźwym.

Również, o ile poseł przemawia na zgromadzeniu zwykłem, przedstawiciel władzy, nie może podczas trwania przemówienia wtrącać się ani do przebiegu obrad ani do samego przemówienia poselskiego".

TERMIN WYKUPIENIA ŚWIADECTW PRZEMYSŁOWYCH.

Biuro Prasowe Ministerstwa Skarbu podaje do wiadomości: Termin wykupna na rok podatkowy 1922 świadectw przemysłowych, wyznaczony przez Izby Skarbowe b. dzielnicy rosyjskiej do końca marca r. b. Ministerstwo Skarbu przedłużyło nieodwołalnie tylko do końca kwietnia 1922. Jednocześnie polecono wszystkim Izbom Skarbowym na obszarze b. zaboru rosyjskiego, aby już w pierwszych dniach maja rozpoczęły ścisłą kontrolę przedsiębiorstw handlowych, oraz osobistych zajęć przemysłowych, z pociągnięciem winnych zupełnego niewykupenia lub posiadania nieodpowiednich świadectw przemysłowych do odpowiedzialności na zasadzie art. 126 ustawy o państwowym podatku przemysłowym (Dziennik Ustaw Rzeczyposp. Polskiej Nr. 17, poz. 140). Artykuł ten przewiduje karę grzywny do wysokości trzykrotnej nieopłaconej lub niedopłaconej należytości za świadectwo przemysłowe. *(„Monitor Polski" № 74, z dn. 31-III-922 r.).*

DANINY PUBLICZNE.

Ministerstwo Skarbu komunikuje: Daniny publiczne przyniosły w b. Królestwie Polskiem i Małopolsce, w grudniu r. ub. razem kwotę 12,250,8 miljonów marek. W tem podatki bezpośrednie dały 2,176,9 miljonów: spłaty na poczet nadzwyczajnej daniny państwowej 36,4 miljonów: podatki pośrednie 1,836,5 miljonów: monopole 4,579,5 miljonów: cło 2,435,4 miljony: opłaty (należytości) 907,0 miljonów: opłaty od koncesji na domy bankowe i kantory wymiany 6,3 miljony, wreszcie państwowy urząd naftowy 272,7 miljonów. *(„Monitor Polski" № 74, z dn. 31-III-922 r.).*

ZNIESIENIE DEPARTAMENTU PRZEMYSŁU I HANDLU W MINISTERSTWIE B. DZ. PRUSKIEJ.

W związku z unifikacją b. dzielnicy pruskiej Ministerstwo Przemysłu i Handlu przejęło z dniem 15 marca b. r. zarząd sprawami bieżącemi w zakresie przemysłu i handlu na obszarze b. dzielnicy pruskiej.

Istniejący w Poznaniu Departament Przemysłu i Handlu Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej przeszedł w stadjum likwidacji, która będzie z dniem 1 kwietnia r. b. zakończoną.

Wobec powyższego, w sprawach, dla których według obowiązujących dotąd postanowień pruskiej ustawy przemysłowej (Reichsgewerbeordnung) zastrzeżona jest kompetencja centralnej władzy krajowej, winni się zainteresowani zwracać do Ministerstwa Przemysłu i Handlu w Warszawie.

Funkcje władzy przemysłowej II instancji na obszarze b. dzielnicy pruskiej wykonywują Urzędy Wojewódzkie, wzgl. ich Wydziały Przemysłowe w Poznaniu i Toruniu.

Nie przechodzą natomiast pod zarząd ministra Przemysłu i Handlu urzędy, związane z gospodarką sekwestrową, a podlegające nadal ministrowi b. Dzielnicy Pruskiej z zakresie przemysłu i handlu, *(„Monitor Polski" Nr. 72, z dn. 29-III-922 r.).*

ODEBRANIE DEBITU POCZTOWEGO.

Na podstawie art. 33 tymczasowych przepisów prasowych z dn, 7-II-1919 r. (Dz. P. P. P. Nr. 14 poz. 186), oraz p. 26 ustawy z dn. 17 grudnia 1862 r. (Dr. P. P. Nr. 6), Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odebrało debit pocztowy następującym czasopismom, z powodu cech przestępstw przewidzianych w art. 108 i 263 K. K. i § 65 austrjackiego postępowania karnego: a) czasopismu żydowskiemu „Id", wychodzącemu w Kiszyniowie, b) czasopismu ukraińskiemu „Sojuz" wychodzącemu w Pitsburgu, c) czasopismu „Hromadzkyj wistnyk", wychodzącemu w Pradze i d) czasopismu „Ukraińska Repubilka", wychodzącemu w Paryżu. *(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. w Nowogródku, № 12, z dn. 15-III-922 r.).*

BEZPOŚREDNIA KOMUNIKACJA TOWAROWA POLSKO-WĘGIERSKA.

Z dniem 1 kwietnia r. b. Ministerjum kolei żelaznych zaprowadza bezpośrednią komunikację towarową pomiędzy stacjami kolei polskich i węgierskich tranzytem przez Czechosłowację. Przewóz przesyłek odbywać się będzie na zasadach konwencji berneńskiej z roku 1890, z pewnemi nieznacznemi odchyleniami, zwłaszcza co do sposobu uiszczania opłat, a to ze względu na trudności walutowe w stosunkach międzynarodowych. W ten sposób nadawca uzyskuje możność wysyłania przesyłek za jednym międzynarodowym kwitem przewozowym do stacji przeznaczenia w tych kierunkach, unikając kosztownych przedekspedycji. Bliższe szczegóły z tej komunikacji podane są w rozporządzeniu z dnia 15 b. m., które będzie ogłoszone w najbliższym numerze Dziennika Ustaw. *(„Monitor Polski" № 69, z dn. 21-III-922 r.).*

WYSYŁKA KORON AUSTRJACKICH.

Wobec porozumienia się państw sukcesyjnych, powstałych, po rozpadnięciu się Austro-Węgier, z likwidatorami Banku Austrjacko-Węgierskiego co do ostatecznej likwidacji tego banku, przystępuje Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa, do wysyłki do Wiednia wycofanych z obiegu w Polsce koron w łącznej sumie 2.739.000.000 koron, która będzie stanowić podstawę do udziału Polski przy rozdziale zapasu złota Banku Austrjacko-Węgierskiego. *(„Monitor Polski" № 70, z dn. 27-III-922 r.).*

KONCESJE NA HOTELE I POKOJE UMEBLOWANE.

W związku z rozporządzeniem Ministra Zdrowia Publicznego z dn. 2 stycznia 1922 roku w przedmiocie przepisów sanitarnych dla hoteli, pokojów umeblowanych i pensjonatów polecił Komisarz Rządu st. m. Warszawy okólnikiem Nr. 25, sprawdzić, czy wszystkie tego rodzaju przedsiębiorstwa, t. j. hotele, pokoje umeblowane, pensjonaty i pokoje noclegowe posiadają należyte pozwolenia władz polskich. W razie braku takiego pozwolenia polecił zobowiązać właścicieli do uzyskania takowych w terminie do dnia 1-go maja 1922 r. pod groźbą przymusowego zamknięcia przedsiębiorstwa, oraz zawiadomić Komisarjat Rządu (Oddział Koncesyjno-Techniczny) z nadesłaniem odpisu zobowiązania. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy № 72, z dn. 29-III-922 r.).*

NIELEGALNY HANDEL ULICZNY.

W ostatnich czasach, wskutek niedostatecznego dozoru ze strony organów policyjnych, rozwinął się na ulicach miasta nielegalny handel przenośny z koszów rozmaitymi przedmiotami jako to: owocami, cukierkami, czekoladkami i t. p. Handel ten, szczególniej w żydowskiej dzielnicy miasta, uprawiany jest zupełnie jawnie na najbardziej ruchliwych ulicach, przyczem kosze ustawiane są przez handlujących na środku chodników, tamując w ten sposób przejście publiczności. Handlarze głośno i w sposób krzykliwy zachwalają swój towar, utrzymywany najczęściej bez przykrycia i w brudnych koszach, narzucając się z nim przechodniom. Polecono przeto Kierownikom komisarjatów bezzłocznie wydać podwładnym organom zarządzenia w celu energicznego tępienia nielegalnego handlu na ulicach miasta.

Jednocześnie biorąc pod uwagę, że wielu legalnie handlujących sprzedawców ulicznych, posiadających potrzebne pozwolenia, nie stosuje się do wydanych przez Magistrat m. st. Warszawy przepisów o handlu ulicznym, polecono Kierownikom komisarjatów przypomnieć podporządkowanym sobie funkcjonarjuszom treść przepisów o handlu ulicznym.

Powyższe zarządzenia winny być szczególniej przestrzegane przez przodowników-dzielnicowych oraz przez wysyłane z Komisarjatów i Rezerw patrole i obchody. *(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. st. m. Warszawy № 71, z dn. 25-III-922 r.).*

ZAŚMIECANIE DRÓG PUBLICZNYCH.

Automobilklub Polski zawiadomił Komendę P. P., że codziennym zjawiskiem na drogach i szosach zarówno w obrębie Warszawy, jak i podmiejskich jest stałe zanieczyszczanie jezdni przez śmiecie, potłuczone garnki i flaszki, stare żelazo i t. p. przedmioty, które wyrzucane są z wozów, wywożących śmieci z Warszawy. Często daje się zauważyć, że furmani tych wozów zrzucają na szosę część, a nawet całość swych ładunków, chcąc w ten sposób ulżyć koniom, lub pozbyć się swoich ciężarów.

Ponieważ droga taka, pokryta szkłem, skorupami, starem żelastwem i wszelkiego rodzaju śmieciami jest bardzo niebezpieczną zarówno dla koni, jak dla samochodów, powodując częste wypadki, polecono Kierownikom Komisarjatów i Urzędów P. P. wydać podwładnym organom zarządzenia, aby na powyższe zwracali baczną uwagę i energicznie interwenjowali w celu ukrócenia podobnych nadużyć ze strony woźniców, wywożących śmiecie. *(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. st. m. Warszawy № 76 z dn. 2.IV.922 r.).*

CENY WYTYCZNE.

Podaje się do wiadomości ceny wytyczne, ustalone przez miejską Komisję do badania cen i zysków w Warszawie dnia 24 marca 1922 r., na mocy § 3 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 października 1922 r. (Dz. Pr. № 88 poz. 649) i obowiązujące w detalu aż do odwołania w obrębie m. st. Warszawy.

Mięso wołowe I gat. (prima) hurt 175 mk. funt, 427 mk. klgr., detal 185 mk. funt, 451 klgr., mięso wołowe II gat. (dobre) hurt 145 mk. funt, 353 klgr., detal 155 mk. funt, 378 klgr. Mięso wołowe I gat. koszerne hurt 200 mk. funt, 488 klgr., detal 210 mk. funt, 512 klgr., mięso wołowe II gatunek hurt 165 mk. funt, 402 klgr., detal 175 mk. funt, 427 klgr. Masło śmietankowe i deserowe w opakowaniu i bez opakowania hurt 800 mk. funt, 1952 klgr., detal 850 mk. funt, 2074 klgr. Cukier kryształ (265) 269 mk. funt, 646 mk. klgr.

Ceny na artykuły nie wyszczególnione w niniejszym ogłoszeniu pozostają dawne z dnia 3 i 20 marca 1922 r. ogłoszone w Monitorze dn. 7-III № 54 i 20-III № 64. *(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. st. m. Warszawy, № 73 z dn. 30-III. 922 r).*

NOWA TARYFA TRAMWAJOWA.

Dyrekcja Tramwajów Miejskich w Warszawie zawiadamia, że na zasadzie uchwały Magistratu z dnia 23-III taryfę tramw. i autobus. podwyższono z dniem 1-ym kwietnia r. b. w sposób następujący:

a) cena jednorazow. biletu tramwajowego normalnego 40 mk., cena jednorazow. biletu tramwajowego ulgowego 20 mk., cena imiennego biletu kwartaln. tramwaj. normaln. 14,000 mk., cena imiennego biletu kwartaln. tramwaj. ulgow. 8,000 mk.;

b) cena jednorazow. biletu normalnego autobusow. 100 mk., cena jednorazow. biletu ulgowego autobusowego 50 mk., cena kwartalnego biletu normalnego autobus. 17,500 mk.; cena kwartalnego biletu ulgowego autobusow. 10.000 mk.;

c) za przewóz bagażu ręcznego w autobusach, o ile miejsce na to pozwala, bez stosowania ulg 100 mk.

Jednocześnie skrócono przebieg autobusów:

1) z ul. Czerniakowskiej do pl. 3-ch Krzyży (zamiast do Dworca Główn.);

2) z Marymontu do placu Muranowskiego (pozostaje bez zmiany);

3) z Grochowa do Dworca Wileńskiego (zam. do pl. Zamkowego);

4) z Bródna do Dworca Wileńskiego (zamiast. do pl. Zamkowego).

Za przejazd wagonami nocnemi utrzymano nadal dotychczasową opłatą po 100 mk. za kurs.

Opłata za bilety terminowe bezimienne wyższa jest o 50% od opłaty za bilety imienne.

Wydawanie biletów terminowych na kwartał 2-gi rozpoczęło się dnia 27-III b. r., przyczem na stacji Miejskiej (Miodowa 3), nabywać można tylko bilety normalne tramwajowe, w biurze zaś tramwajów na Woli — bilety normalne i ulgowe, zarówno tramwajowe, jak i autobusowe. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy № 71, z dn. 28-III-922 r.).*

PŁAĆMY DANINĘ!

POLITYKA

W przededniu konferencji genueńskiej.

—:(o):—

Jesteśmy już naprawdę w przededniu konferencji genueńskiej, rozpoczynającej się w poniedziałek dn. 10 b. m. Siła stanowiska Polski na niej ujawni się dopiero w toku obrad, w toku przyjmowania rezolucji. Ścisłe określenie jednak jak dalece wpłyniemy na ich kierunek, nie będzie rzeczą łatwą. Uchwały zależne będą od tak wielu i tak różnych jakościowo wpływów, wśród nich zaś najistotniejszą rolę odegra bezwątpienia starcie się dążeń i interesów t. zw. „wielkich mocarstw". Nawet najściślejsza analiza protokołów konferencji nie zobrazuje nam z pewnością wszystkich przyczyn i powodów tej lub innej rezolucji, z których każda musi być w swym zasadniczym wyrazie zgodna bądź ze stanowiskiem jakiejś grupy „wielkich mocarstw", czy jednego z nich, które zdoła przeprowadzić swą zasadę, bądź też będzie wyrazem ich kompromisu.

Mimo naszej liczebności, sięgającej trzydziestu milionów, jesteśmy wszak dla mocarstw „małym narodem". Nie należymy do szeregu „pierwszych skrzypiec" koncertu polityki światowej i olbrzymiego wysiłku dokonać musimy, aby Rzeczpospolita osiągnęła znaczenie polityczne odpowiadające jej liczbie ludności i obszarów terytorjum.

To też działalność naszej dyplomacji długo jeszcze oceniana być musi nie tyle bezpośredniemi sukcesami, ile celowością posunięć i poważną, konsekwentną pracą nad budowaniem podwalin dla przyszłego znaczenia politycznego i potęgi Polski.

Praca ta polega na prawidłowem, dającem największej gwarancji na przyszłość, wytknięciu zasadniczego kierunku polityki zagranicznej, a dalej na nieustannem murowaniu cegiełek z których wznieść się ma zaprojektowany gmach. Dyplomacja więc musi być nieustannie aktywna, nieustannie czujna, przezorna i przewidująca, wznoszona bowiem budowla podobna jest do tamy, lub latarni morskiej, w której budujące się ściany, ze wszech stron biją fale i wiry orkanów.

Gdy pod kątem oceny tych wysiłków spojrzymy na przygotowania Polski do konferencji genueńskiej, stwierdzić musimy że nasze ministerstwo Spraw zagranicznych nie próżnowało.

Stajemy do obrad genueńskich po poważnym okresie pracy przygotowawczej, w której najbardziej wydatnemi momentami były konferencje w Bukareszcie, gdzie uzgodnione zostało stanowisko Polski z państwami małej ententy, konferencja warszawska, na której wytknięto zasady jednoczące politykę Polski z państwami bałtyckiemi — Finlandją, Łotwą i Estonją, oraz konferencja ryska, zwołana z inicjatywy Rosji, w której uczestniczyły Polska, Rosja, Estonja i Łotwa.

Rezultatem konferencji ryskiej, był protokół w którym delegaci państw biorących w niej udział, uznali iż byłoby rzeczą pożądaną skoordynowanie działalności przedstawicieli tych państw na konferencji genueńskiej. Nie zawierając żadnych zobowiązań politycznych, protokół ten, ma charakter zaczej postulatowy i zaznacza wyraźną tendencję do utrwalenia pokoju, a więc do zachowania obecnego układu terytorjalnego w Europie wschodniej.

Ten ustęp ma szczególnie ważne znaczenie, ze względu na politykę zagraniczna państwa. Pozatem uznano za rzecz wskazaną uznanie prawne rządu sowieckiego. Realizacja tego postulatu dla Polski miałaby doniosłe znaczenie jako uznanie automatyczne traktatu ryskiego i naszych granic wschodnich, przeciw którym protestuje rosyjska emigracja polityczna.

Stwierdzić zatem możemy, że w zakresie porozumienia z naszymi sąsiadami zrobiono dużo i przygotowano. wszystko, co można było przygotować.

Ostateczne przygotowanie i wyjaśnienie wobec wielkich mocarstw, stanowiska Polski na konferencji wziął na siebie Minister Spr. Zagranicz. p. K. Skirmunt, który udał się do Paryża, Londynu i Brukseli i tam odbył szereg konferencji z kierownikami rządów, oraz przyjęty był na audjencjach u prezydenta Republiki Francuskiej, u króla angielskiego i belgijskiego.

Jeżeli o podróży tej sądzić z głosów prasy i komunikatów, to również musimy stwierdzić, że wszędzie p. Skirmunt spotkał się z życzliwością i podkreśleniem, że obecna polityka polska, nacechowana pokojowemi zamiarami, przyczynia się do wyrobienia zaufania dla Polski i jej kierownictwa politycznego.

Jakie owoce wyda konferencja genueńska, nikt przewidzieć nie może.

Z pewnością nie wie tego nawet i główny jej inicjator Lloyd George, który świeżo uzyskał w Izbie Gmin votum ufności dla swych zamierzeń genueńskich.

Opinja publiczna jednak ze spokojem uznać może, że ze strony polskiej pod względem politycznym poważnie przygotowano się do konferencji.

I. J. Rembieliński.

SEJM

Od dnia 31-go marca do dnia 6-go kwietnia r. b. Sejm odbył trzy posiedzenia plenarne: w dniu 31-ym marca, w dniach 4-ym i 6-ym kwietnia. To z dnia 4-go kwietnia było bardzo długie (skończyło się bowiem po północy) i bardzo burzliwe.

295-e posiedzenie z dnia 31-go marca 1922 roku.

Nasamprzód uchwalono rezolucję, wzywającą rząd, by oddał gmach na ulicy Krakowskie-Przedmieście № 36 w Warszawie na użytek państwowego seminarjum nauczycielskiego im Konarskiego. Przemawiali poseł Woźnicki, Kruszyński, Anusz, Dubanowicz. Dalej uchwalono rezolucje na podstawie referatu posła Pietrzyka, wzywająca rząd, by po zasięgnięciu opinji Szkół Akademickich, zrównał z temi ostatniemi Wyższą Szkołę Handlową w Warszawie. Po przemówieniu posła Poniatowskiego, uchwalono w trzeciem czytaniu projekt ustawy o uposażeniu profesorów szkół akademickich. Po referacie ks. Kaczyńskiego, uchwalono bez zmiany projekt ustawy od wzbogacenia się w trzeciem czytaniu. To wzbogacenie tycze się nabycia nieruchomości i spłacenia wierzytelności hipotecznych. Załatwiono trzecie czytanie projektu ustawy opodatkowania spadków i darowizn poczynając od minimum 500.000 marek. Przemawiali pp. wiceminister Markowski, posłowie Woźnicki i Moraczewski. Podczas dyskusji nad powiększeniem emisji biletów skarbowych o 20 miljardów. t. j. do wysokości 50 miljardów referował poseł Miedziński, poczem uchwalono projekt rządowy bez zmian w drugiem i trzeciem czytaniu. Do komisji wysłano projekt ustawy o obowiązku posiadania dowodów osobistych przez obywateli polskich powyżej lat czternastu. Referował poseł ks. Sobolewski. Poseł Witos postawił wniosek o odesłaniu projektu do Komisji. Poparli go posłowie Waleron, Sadowski i Lieberman. Uchwalono rezolucję, wzywającą rząd, w myśl oświadczenia p. ministra sprawiedliwości, aby w Częstochowie utworzył Wydział Odwoławczy Sądu Okręgowego w Piotrkowie dla spraw Sądów Pokoju.

296-e posiedzenie sejmu w dniu 4-ym kwietnia 1922 r.

W drugiem i trzeciem czytaniu uchwalono po referacie posła Majewskiego nowelę do ustawy o oszacowaniu świadczeń i strat wojennych. Po przemówieniu referenta posła Jasiukiewicza i posłów Grzędzielskiego i Hartglassa uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu nowelę do ustawy o obowiązku gmin wiejskich dostarczania pomieszkań, usuwającą wiele dotychczasowych nadużyć. W drugiem i trzeciem czytaniu po przemówieniach p. p. Wojdalińskiego, Woźnickiego i wiceministra Markowskiego uchwalono nowelę do ustawy o podatku dochodowym i majątkowym. Wreszcie dyskutowano nad interpelacją Związku Ludowo-Narodowego w sprawie sprzedaży majątku Dojlidy Polsko-Amerykańskiemu Bankowi Ludowemu w Krakowie. Referent poseł Staniszkis postawił szereg zarzutów posłowi Kiernikowi, prezesowi Głównego Urzędu Ziemskiego. Częściowo potwierdził te zarzuty p. Żarnowski, Prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwowej. Prezes Kiernik się bronił. Ale Izba po replice p. p. Żarnowskiego i Staniszkisa uznała tę obronę za niewystarczającą, bo uchwaliła wniosek nieprzyjęcia jej do wiadomości. Podczas przemówienia posła Staniszkisa poseł Bryl uderzył w głowę posła dr. Putka. P. Marszałek wykluczył posła Bryla na pięć posiedzeń, poczem tenże opuścił salę.

297-e posiedzenie z dnia 6 kwietnia 1922 r.

Dyskusja nad wnioskami w sprawie uregulowania stosunków prawnych Kościoła katolickiego w Polsce. Komisja konstytucyjna przyjęła rezolucję, wzywającą rząd, by w ciągu 14 dni przedłożył projekt zniesienia ograniczeń Kościoła katolickiego. Rozmaite wnioski dodatkowe stawiali posłowie dr. Putek i Waleron, podczas gdy posłowie X. Lutosławski i Gdyk popierali wniosek komisji. W sprawie przejęcia władzy nad Ziemią Wileńską stoczono dyskusję (posłowie dr. Steinhaus, Małowieski, Grünbaum, X. Lutosławski, Niedziałkowski, Chomiński, Maciejewicz, Dziembło, Lisowski, Rączkowski, Krzyżanowski) z której się wyłoniło uchwalenie projektu rządowego i zmian komisji konstytucyjnej w drugiem i trzeciem czytaniu. Wreszcie przyjęto nagłość wniosku zbadania nadużyć walutowych przez banki warszawskie.

Adam Nowicki.

SPRAWY GOSPODARCZE

Monopol tytuniowy.

Poza sprawami walutowemi chyba ani jedno zagadnienie gospodarcze nie wywołuje tak ożywionej, a nawet namiętnej dyskusji publicznej, jak sprawa państwowego monopolu tytuniowego. Ścierają się przytem dwie opinje: zwolenników akcyzy tytuniowej, t. j. opodatkowania za pomocą banderoli, oraz stronników mniej lub więcej rozwiniętego monopolu, to jest uprawy tytuniu jedynie pod nadzorem państwa, sprowadzanie surowca tytuniowego, oraz fabrykacja: cygar, papierosów, tabaki i t. d. wyłacznie przez państwo.

Obie strony przytaczają dowody za i przeciw. Znane są one z polemik na łamach prasy codziennej i streścić się dadzą do dwuch zasadniczych punktów widzenia: zwolennicy monopolu twierdzą, że ściąganie podatku tytuniowego w postaci monopolu jest pewniejsze i wydajniejsze, zwolennicy akcyzy utrzymują, że monopol krępuje, a nawet uniemożliwia rozwój przemysłu, będąc przytem niekorzystnym dla konsumenta, który przy monopolu ma mniej gatunków do wyboru.

O wyższości tego, czy innego poglądu zadecyduje Sejm Ustawodawczy, jako instancja najwyższa. Obrady w *plenum* mają się wkrótce rozpocząć, warto więc przyjrzeć się bliżej zasadniczym postanowieniom projektu rządowego, za którym oświadczyła się już większość komisji skarbowo-budżetowej Sejmu (16 głosów przeciw 14, na posiedzeniu w dn. 26 stycznia r. b.).

Podług projektu ustawy, produkcja, przywóz z zagranicy oraz sprzedaż surowca tytuniowego jest przywilejem Państwa i stanowi przedmiot monopolu skarbowego. Osobom prywatnym zabrania się bez zezwolenia kompetentej władzy skarbowej: a) uprawy tytuniu, jak nie mniej pielęgnowania roślin tytuniowych; b) przywozu tytuniu z zagranicy, z wyjątkiem wyrobów, przeznaczonych do użytku osobistego, nie przewyższających kilograma wagi; c) przewożenia, przesyłania oraz przyjmowania do przesyłki, lub przewozu tytuniu; d) wytwarzania wyrobów tytuniowych i przerabiania gotowych wyrobów tytuniowych, z wyjątkiem niezawodowego wyrabiania papierosów dla użytku domowego; e) sprzedaży surowca tytuniowego i wyrobów tytuniowych, oraz ich nabywania u osób, nie posiadających urzędowego pozwolenia na tę sprzedaż; f) płatnego odstępowania surowca tytuniowego i wyrobów z niego, choćby legalnie nabytych lub sprowadzonych z zagranicy; g) posiadania i przechowywania surowca tytuniowego, maszyn, narzędzi i chemicznych przymieszek, służących do zawodowej fabrykacji wyrobów tytuniowych; h) gromadzenia zapasów wyrobów tytuniowych ponad normę, ustanowioną przez Ministra Skarbu.

Do uprawy tytuniu wymaga się zezwolenia Ministra Skarbu. Zezwolenie to może być udzielane rolnikom, którzy zobowiążą się: a) uprawiać pewien w zezwoleniu oznaczony obszar gruntu; b) stosować się do przepisów o uprawie tytuniu, w szczególności zaś używać do uprawy nasienia, przez władze skarbowe wskazanego, lub dostarczonego i c) odprzedać cały zapas wyprodukowanego surowca Skarbowi po cenach taryfowych, ustanawianych przez Ministra Skarbu.

Wolne są od cła i należności monopolowej przewożone z zagranicy przez podróżnych, do własnego ich użytku, drobne ilości wyrobów tytuniowych — do 50 gramów tytuniu, przyrządzonego do palenia, 10 gramów tabaki, albo 50 sztuk papierosów, lub 20 sztuk cygar.

Na sprzedaż wyrobów tytuniowych zezwala się wyłącznie osobom, które otrzymały koncesje władzy skarbowej na sprzedaż hurtową, lub detaliczną, i tylko w tych miejscowościach, które w dokumencie koncesyjnym wymieniono. Warunki koncesji ustala Minister Skarbu.

Wyroby tytuniowe monopolowe wytworzą się na rachunek Skarbu w fabrykach i zakładach, stanowiących własność państwowego monopolu tytuniowego.

Sprzedaż artykułów tytuniowych dokonywana będzie w zakładach sprzedaży skarbowej lub za pośrednictwem sprzedawców koncesjonowanych, po cenach, wskazanych w taryfie, zatwierdzonej przez Ministra Skarbu.

Takie są główne przepisy projektu ustawy o państwowym monopolu tytuniowym. Do omówienia „przepisów przejściowych" niebawem powrócimy.

Z giełdy.

W tygodniu ubiegłym utrzymały się nadogół kursy walut zagranicznych na poprzednim poziomie. Podniósł się nieco kurs marek niemieckich. W końcu tygodnia zaznaczyła się pewna zwyżka także dla innych walut.

Kursy akcji były chwiejne.

Obroty papierami procentowemi, jak zwykle, nie przybrały większych rozmiarów.

Dookoła spraw administracyjnych.

—:o:—

Przyoblekając w czyn zapowiedziane w № 12 rozszerzenie ram naszego pisma, przez wprowadzenie specjalnego działu, poświęconego zagadnieniom i sprawom najszerzej pojętej administracji państwowej — zwraca się Redakcja do Szan. Czytelników z gorącym apelem, o nieskąpienie jej swych uwag, informacji i refleksji; wszelki materjał, dotyczący życia i przejawów jego w dziedzinie funkcji państwowych, czy samorządowych, wyłaniające się stąd kwestje społeczne, gospodarcze i t. d., sprawy sporne, wreszcie indywidualne refleksje i przeżycia naszych korespondentów, zostaną troskliwie wyzyskane.

Niezmiernie wiele zależy na utworzeniu i podtrzymaniu tego kontaktu, z którego, w miarę warunków i materjału, wyłoni się niechybnie cenna dla czynników rządzących opinja fachowa.

W nadziei, że Szan. Czytelnicy zechcą przyczynić się do postawienia działu administracyjnego na odpowiedniej wyżynie, upraszamy kierować artykuły, korespondencje i t. d., z wyraźnym dopiskiem „dla działu administracyjnego", zaopatrzone pełnym podpisem ich autora. Odpowiedzi i informacje będą udzielane w miarę możności w rubryce „Odpowiedzi Redakcji".

* * *

Konstytucja a obowiązujący stan prawny.

W rozwijającej się na powyższy temat polemice teoretycznej, wypowiada się polski Nestor wiedzy politycznej, prof. Uniwersytetu lwowskiego Dr. Stanisław Starzyński, nawiązując do publicystycznej dyskusji krakowskiej konkluzje, wysnute z roztrząsanego tematu, podaje w Kurjerze Warszawskim (№ 88), za którym podajemy je jako istotnie wyczerpujące w całości:

W dziennikach krakowskich (Czas, Głos Narodu) toczy się od dn. 17 marca r. b. ożywiona dyskusja dokoła pytania, co się ma stać wobec tego, iż rząd prawdopodobnie nie zdoła przedstawić w przepisanym jednorocznym terminie Sejmowi Ustawodawczemu szczegółowych projektów tych wszystkich ustaw, które wydane być muszą dla wprowadzenia w życie i w wykonanie licznych postanowień konstytucji, oraz opracowanych projektów uzgodnienia licznych postanowień ustawowych, zarówno pozostałych po państwach zaborczych, jak i uchwalonych już przez polski sejm ustawodawczy, z naszą konstytucją z dn. 17 marca 1921 r., o ile między niemi a konstytucją zachodzą sprzeczności. Wreszcie — i to najważniejsze — chodzi o to, czy dotychczasowe ustawy, nieuzgodnione do 17 marca, względnie 1 czerwca r. b. z konstytucją, tracą od tego dnia automatycznie swą moc obowiązującą, czy też ją mimo tego zachowują aż do uzgodnienia.

Przedewszystkiem co się tycze formalnej strony rzeczy, zaznaczam, że, o ile chodzi o termin, to mojem zdaniem terminem tym nie może być dzień 17 marca, t.j. rocznica dnia uchwalenia konstytucji w trzeciem czytaniu, ale dzień 1 czerwca, t. j. rocznica dnia ogłoszenia jej, wraz z ustawą przechodnią z dn. 18 maja 1921 r., w Dzienniku Ustaw Rzplitej Polskiej. Wprawdzie konstytucja mówi w art. 126 o dniu „uchwalenia", ale mam przekonanie, że sądzono wtedy w sejmie, iż ogłoszenie nastąpi bezpośrednio po uchwaleniu, i że wskutek tego oba te pojęcia identyfikowano, względnie nie uważano na słowa. Konstytucja bowiem, nie ogłoszona jeszcze, choć uchwalona, nie obowiązuje jeszcze nikogo, a więc i rządu; gdyby zaś wskutek jakichkolwiek przeszkód ogłoszenie konstytucji było się opóźniło jeszcze bardziej, aniżeli to się stało, a gdyby mimo to jednoroczny termin dopełnienia obowiązku przez rząd miał się liczyć od 17 marca 1921 r., to w końcu mogłoby się było zdarzyć, że byłoby rządowi pozostało zaledwie kilka miesięcy dla wykonania zadania, na które i rok nie wystarczy.

Twierdzę też, wobec poruszanych wątpliwości, że to właśnie rząd, a nie kto inny miał i ma obowiązek wystąpienia z projektami uzupełniającemi konstytucję, oraz z projektami uzgodniającemi i że ma on przedstawić te projekty, opracowane i skodyfikowane jaknajdokładniej i szczegółowo, nie zaś poprzestać tylko na przedstawieniu ich spisu czy wykazu lub nakreśleniu ogólnych zasad.

O ile teraz chodzi o dalsze trwanie norm prawnych, niezgodnych z konstytucją, to w tej mierze termin 17 marca czy też 1 czerwca nie wchodzi, naszem zdaniem, wogóle w dyskusję i jest bezprzedmiotowy, a wiązanie kwestji dalszej mocy obowiązującej rzeczonych norm, z którymkolwiek z tych terminów jest złączeniem z sobą dwuch odrębnych rzeczy, niemających z sobą nic wspólnego. Jeżeli bowiem chodzi o jakiś taki przepis konstytucyjny, który ze względu na swą treść, nie potrzebuje do swego wejścia w życie żadnej specjalnej ustawy przejściowej czy wykonawczej, to ten przepis obowiązuje już dzisiaj, od 1 czerwca 1921 r., albowiem art. 126 konstytucji orzeka, że konstytucja wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Tem samem zaś straciły już od 1 czerwca 1921 r. automatycznie swą moc obowiązującą wszelkie, dawniejsze normy prawne, z takim przepisem konstytucyjnym niezgodne; w myśl bezspornej zasady, że ustawa nowsza znosi ustawę dawniejszą (*lex posterior derogat priori*). Takich przepisów konstytucyjnych, które już z mocy samego prawa weszły w życie, jest bardzo wiele, zwłaszcza w dziale o ogólnych prawach i obowiązkach obywateli, oraz w dziale o władzy ustawodawczej. Osobne, formalne uzgodnienie, będzie tu miało znaczenie już tylko techniczno-estetyczne, ale skutek prawny nastąpił już sam przez się.

O ile natomiast idzie o takie dawniejsze przepisy, polskie czy niepolskie, które ze względu na swą treść nie mogą być automatycznie dostosowane do postanowień konstytucji bez wywołania prawnego chaosu lub nawet stanu próżni, przy których automatycznem uchyleniu nastąpiłaby przerwa w ciągłości istnienia uporządkowanego stanu prawnego, to te przepisy obowiązują i obowiązywać muszą bez względu na upływ terminu 17 marca czy 1 czerwca r.b. tak długo, dopóki nie zostaną w drodze ustawodawczej przez sejm nasz odpowiednio zreformowane. O jakiejś przerwie w istnieniu stanu prawnego, o jakiemś czasowem *vacuum* prawodawczem nie może być mowy zarówno ze względów ogólno-prawnych, jak społecznych i politycznych. O ile wreszcie idzie o takie urządzenia prawne, które dziś jeszcze wcale nie istnieją, ale dopiero wskutek konstytucji mają powstać (trybunał kompetencyjny, najwyższa izba gospodarcza i t. d.), tam. rzecz oczywista, musi także dopiero ustawa specjalna przyjść poprzednio do skutku.

Ma więc rząd przed sobą rozległe zadanie, którego przed 1 czerwca prawdopodobnie dokonać nie zdoła. Ze względu na tę fizyczną prawie niemożebność, sądzę, że może liczyć na absolutorjum ze strony dzisiejszego, czy przyszłego sejmu, jeśli terminu nie dotrzyma. Ustawowa zamiana terminu jednorocznego, zakreślonego w art. 126 konst. na dwuletni, jak to podobno rząd proponował, jest w moim przekonaniu niedopuszczalną, gdyż byłaby zmianą konstytucji, dzisiejszy sejm zaś żadnej zmiany konstytucji przedsiębrać nie może (art 125 konst.). Ale i sejm, zarówno obecny, jak przyszły, będzie miał ogromne zadanie do pokonania. Na razie powinny oba te czynniki razem przystąpić do jednej pracy, którą uważam za wskazaną i pilną, zwłaszcza ze względu na stan sędziowski, t. j. do wydania ustawy, interpretującej autentycznie konstytucję w tym kierunku, aby oznaczyć, które z jej postanowień i norm należy uważać za obowiązujące już dziś bezpośrednio i za takie, które weszły w życie, a które znów należą do kategorji drugiej, t. j. takiej, której faktyczne wejście w życie uzależnione jest od poprzedniego wydania przepisów, uzgodniających. Jest to ważne, szczególnie ze względu na sędziów. Chociaż bowiem sądy nie mają prawa badania materjalnej ważności ustaw, należycie ogłoszonych (art. 81 konstytucji), to jednak, gdy mają przed sobą dwa sprzeczne postanowienia dwuch ustaw, t. j. dawniejszej i konstytucyjnej, które obie były formalnie, prawidłowo ogłoszone, muszą w każdym wypadku zosobna zrobić wybór i zdecydować się, czy uważają nowszy przepis konstytucji za obowiązujący już bezpośrednio i wprowadzony w życie, a w takim razie zastosować go przy wydaniu wyroku, z pominięciem dawnego przepisu, czy też mają postąpić odwrotnie. Trzeba to więc sądom ułatwić i wprowadzić pewną jednostajność orzecznictwa, której nie stworzą „wyjaśnienia przepisów prawa obowiązującego", udzielane w danym razie przez sąd najwyższy na mocy dekretu z 8 lutego 1919 r., art. 3. Po przełamaniu tej pierwszej trudności czeka sejm jeszcze dalsza żmudna praca nad uzgodnieniem ustaw drugiej, oraz wydawaniem ustaw trzeciej kategorji.

Administracja na Śląsku.

Do czasu objęcia pełni władzy na Śląsku przez rząd polski, interesa ludności polskiej reprezentuje przy komisji międzysojuszniczej zespół stronnictw politycznych — Naczelna Rada Ludowa, z posłem sejmowym p. Rymarem, górnoślązakiem na czele, z siedzibą w Katowicach.

Rada min. na zasądzie uchwały z września r. ub. przekazała finansowanie organizacji przyszłego województwa śląskiego Min. Spr. Wewnętrznych. Delegatem Ministerstwa mianowany jest Dr. Stanisław Koncewski, który skupia w swym ręku całokształt organizacji przyszłej administracji polskiej.

Znaczne wydatki połączone z przeobrażeniem obecnego stanu, opartego na zasadach przepisów administracyjnych niemieckich, na typ przyjęty w Rzeczypospolitej, znajdują się pod kontrolą wydziału budżetowo-rachunkowego Min. Spr. Wewn.

Terytorjalnie rozciąga się sfera działania Naczelnej Rady Lud. także na Śląsk cieszyński. Przy Naczelnej Radzie Lud. jako ciele administracyjnym rozwija żywą działalność Urząd Rady obejmujący wszystkie niemal działy administracji państwowej. W szczególności wydział prezydjalny z Dr. Dąbrowskim, starostą cieszyńskim na czele, wydziały resortowe, jak administracyjny, skarbowy, zdrowia, pracy i opieki społecznej, rolnictwa, przemysłu i handlu, kolejowy, pocztowo-telegraficzny, oświecenia publicznego i wyznań religijnych.

Z chwilą przeobrażenia dotychczasowego ustroju, Naczelna Rada Ludowa i Tymczasowa Komisja Rządowa Cieszyńska przeistacza się w Tymczasową Radę Wojewódzką, przy wprowadzeniu w fazie początkowej podobnego podziału administracyjnego, jaki w całem Państwie obecnie istnieje — województwo, starostwo. Oczywiście przejście to nie może być nagłe z całego szeregu względów natury politycznej. Pierwszym wojewodą śląskim zostanie według wszelkiego prawdopodobieństwa p. Rymer.

W chwili obecnej administrują Śląskiem „Landraci" niemieccy — naczelnicy powiatów,

przy każdym jednak z nich pełni służbę polityczną t. zw. Doradca powiatowy. Doradca powiatowy na wniosek Naczelnej Rady Ludowej, zatwierdzany przez Komisję Międzysojuszniczą, w chwilą przejęcia pełni władzy przez Rząd polski przeobrazi się w starostę, obecnie zastępuje i broni interesów ludności polskiej przed władzami niemieckiemi. Analogiczni doradcy znajdują się przy władzach szkolnych okręgowych.

Ponieważ istniejące władze bezpieczeństwa Śląska górnego i cieszyńskiego — żandarmi i policjanci niemieccy—ustąpią miejsca władzom polskim, przeto Naczelna Rada Ludowa przygotowuje w porozumieniu z odnośnymi władzami polskiemi sprawne zastępy przyszłych funkcjonarjuszy policji w dotychczasowej szkole żandarmerji w Cieszynie, rekrutując je z miejscowego żywiołu polskiego.

Podobnie w sądach w Poznańskiem przygotowują się do służby sędziowskiej prawnicy i adwokaci śląscy.

W ten sposób, w zarysach tylko nakreślonych, starają się nasze czynniki rządzące wywiązać się z przyszłych zadań, jakie na nie spadną po przejęciu przyznanej Polsce części Śląska. *Dr. Z. H.*

Zakończenie obrad międzynarodowej konferencji sanitarnej.

Dnia 28 b.m. zakończyła międzynarodowa konferencja sanitarna swe obrady.

Rezultat tych obrad dla Polski, niezmiernej doniosłości i wagi, tak ze względu na postawienie kwestji przed forum świata, jak też z uwagi na skutki bezpośrednie, t.j. na akcję ochronną — nakazuje podnieść z całym naciskiem inicjatywę naszego Rządu. Liga narodów zwróciła baczną uwagę na wyniki konferencji, przenosząc to swe zainteresowanie na narody mające brać udział w konferencji genueńskiej; do walki zatem z grożącym nam od Wschodu wrogiem stanie cały świat, łącząc swe siły i środki.

Sukces nadzwyczajny, praktyczny, nie mniej jednak brzemienne w skutki ugruntowanie moralnej powagi Rzeczypospolitej.

Przyjęto rezolucje w sprawie powierzenia wydziałowi hygieny Ligi narodów lub specjalnej komisji, utworzonej przez ten wydział, kwestji załatwiania konfliktów, jakieby mogły powstać w następstwie zawarcia konwencji sanitarnych, pozostawiając zresztą, każdemu rządowi prawo wyboru innego sposobu uregulowania konfliktu.

W kwestji taktyki samej kampanji przeciwepidemicznej postanowiono działać nietylko na granicy środkami ochronnymi, lecz ofensywnie dławić wroga, groźnego dla ludzkości całego świata w głębi Rosji i Ukrainy. Głód, tego nieodłącznego sprzymierzeńca epidemji, wciągnięto również w rachubę, wychodząc ze słusznego założenia, iż byłoby bezowocną rzeczą zwalczać tylko jedną klęskę.

Delegat Ligi Narodów Dr. Rajchman, reasumując wyniki obrad, podkreślił konieczność możliwie najdokładniejszego zdania sobie sprawy ze środków, niezbędnych do dalszego prowadzenia akcji praktycznej, przyczem zaznaczył, że według oceny ogólnych potrzeb suma półtora miljona funtów szterlingów pozwoliłaby na dokonanie olbrzymiej pracy. Dr. Rajchman zwrócił się do delegatów z prośbą o podjęcie, w porozumieniu ze swemi rządami, pracy, rozpoczętej w Warszawie, i o podkreślenie wobec nich konieczności powzięcia szybkich i natychmiastowych decyzji.

Dr. Rajchman zakończył swe przemówienie oświadczeniem, że uzyskanie bardziej konkretnych rezultatów nie było zadaniem konferencji warszawskiej, i że dalsza część pracy przejdzie obecnie w ręce konferencji genueńskiej.

Dr. Rajchman oznajmił również, że w wyniku pracy drugiej komisji delegaci czescy i polscy rozpoczęli wczoraj rokowania, mające na celu zawarcie konwencji sanitarnej i dodał, że rządy łotewski i polski są gotowe do podjęcia analogicznych starań. Nakoniec mówca dał do zrozumienia, że wymienione konwencje mogłyby być zawarte w krótkim czasie między Niemcami a Polską, między Niemcami a Czechosłowacją, oraz między Rosją z jednej, a Litwą, Estonją i Finlandją z drugiej strony.

Przewodniczący konferencji, p. Chodźko, minister zdrowia publicznego w dłuższem przemówieniu pożegnał uczestników konferencji, dziękując wszystkim delegatom za ich współpracę.

Zakończeniem konferencji było przyjęcie, wydane w Belwederze przez Naczelnika Państwa.

DOOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH.

Uznanie zasług b. Głównego Komendanta P.P. inż. Wł. Henszla.

Inż. Wł. Henszel z okazji swego ustąpienia ze stanowiska Głównego Komendanta Policji Państwowej, otrzymał od p. wiceministra Spr. Wewnętrznych pismo następującej treści:

„Z dniem 1-szym marca 1922 r. ustąpił Pan ze stanowiska Komendanta Głównego Policji Państwowej, które Pan zajmował od dnia 1-go czerwca 1919 r., jako pierwszy Komendant Główny Policji Państwowej Rzplitej Polskiej.

Z chaosu, w jakim przed objęciem przez Pana stanowiska Komendanta Głównego znajdowała się polska służba bezpieczeństwa, rozpadająca się na kilkanaście odrębnych formacji, została stworzona przy wybitnem Pańskiem współdziałaniu jedna spoista organizacja Policji Państwowej. W pracy nad tem dziełem pomogło Panu mocne poczucie porządku prawnopaństwowego, dzięki czemu z różnolitych organizacji służby bezpieczeństwa udało się Panu wyeliminować nieodpowiedni element a wprowadzić do nowej organizacji ludzi odpowiednich. Należycie przez Pana zrozumiany pierwiastek obywatelski, który Pan wniósł do organizacji P.P. również pomógł Panu przełamać narosłe w społeczeństwie naszem przesądy i uprzedzenia do policji.

Panu też danem było dokonać unifikacji służby bezpieczeństwa wszystkich trzech byłych zaborów.

Życząc Panu w dalszej Jego pracy społecznej zasłużonego powodzenia, poczytuję sobie za miły obowiązek wyrazić Mu w imieniu Służby uznanie i podziękowanie za prace dokonane przez Pana na polu organizacji polskiej służby bezpieczeństwa.

Minister spraw Wewnętrznych:
(—) w z. *Dunikowski.*

Haniebne metody.

W roku zeszłym ujawniono, że w Ożarowie kieleckim dochodzenia policyjne prowadzone są w tempie bardzo przyspieszonym, ale sposobami, które prześladuje kodeks karny każdego praworządnego państwa.

Śledztwo ustaliło, że miejscowi posterunkowi P.P.: 29-letni Józef Szewczyk (niedawno skazany na rok więzienia za łapownictwo), 31-letni Jan Jodełko i inni, chcąc wydobyć zeznania od oskarżonych o kradzież konia — Srula Brandla, Józefa Żychlińskiego i M. Kołodziejczyka — znęcali się nad niemi w sposób bestjalski, przypiekając ciało rozpalonem żelazem, łamiąc ręce, a gdy i to nie pomogło — wieszając ich na drzwiach za ręce lub nogi. Takie „praktyki śledcze" zakończyły się śmiercią jednego z delikwentów.

Dodać należy, że taka bezwzględna „metoda śledcza" zastosowana była w sprawie kradzieży konia, który, jak się następnie okazało, zabłąkał się i rychło został odnaleziony.

Wyrok sądowy skazujący nowoczesnych inkwizytorów na ciężkie więzienie jest najlepszym wyrazem poglądu prawa na tego rodzaju przestępstwa.

Nie ma potrzeby tutaj powoływać się na zasady demokratycznego ustroju, bowiem w każdym poprostu praworządnym państwie wszelkiego rodzaju inkwizycja jest zbrodnią i musi być ścigana z całą surowością kodeksu.

Przestępca ma prawo *wszelkiemi sposobami* bronić się przed wymiarem sprawiedliwości. Ma prawo nic nie zeznawać, ma prawo zeznawać fałszywie. Jest to zupełnie słuszna zasada jeśli się doda, że wymierzający sprawiedliwość ma w odpowiedniku: 1) prawo udawadniać przestępstwo całym szeregiem sposobów, jeśli sam oskarżony nie chce mówić i 2) prawo niewierzyć oskarżonemu, jeśli tenże mówi fałszywie.

Jaskrawym przykładem powyższego jest proces Landru. Ciekawy ten przestępca od samego początku śledztwa do ostatniej chwili przed straceniem mówił: „jestem nie winien!". Nikt nie starał się wymuszać na nim zeznania, nikt go nie torturował. Skazany został na śmierć, bowiem tego wyroku wymagało sumienie sędziów, widocznie dostatecznie przekonanych o winie oskarżonego.

Wymiar sprawiedliwości posiada dostateczną ilość środków, aby udowodnić winę jeśli ona istotnie istnieje. Dość tu przypomnieć metodę „krzyżowego ognia pytań" szeroko stosowaną we francuskiej kryminalistyce. Zdaniem fachowców nie zawodzi ona prawie nigdy. Wymuszenie zeznania w dochodzeniu policyjnym traci wszelką wartość jeśli się zważy, że wystarczy, aby przestępca wyznał na sądzie: „przyznałem się bo mnie do tego zmuszono", a wnet cały wynik śledztwa stawia się w wątpliwość i sąd prawie od wstępu udawadniane rzeczy musi rozpoczynać.

Wszystkie względy zdają się dostatecznie potępiać metodę inkwizycji przy śledztwie, tem nie mniej wiadomo metoda ta nie tylko u nas jest potajemnie stosowaną.

W ostatnich dniach prasa amerykańska wypowiedziała znów walkę metodzie „third degree"—„metodzie trzeciego stopnia"—tak się bowiem nazywa tam sposób wymuszania zeznań siłą. Ciekawe dane statystyczne znajdujemy w jednym z pism.

W roku ubiegłym popełniono w Chicago 190 morderstw, stawiono przed sąd 225 rzekomych morderców, z których 170 uwolniono dla braku dowodów. Świadczy to, że system wykrywania zbrodniarzy i zbierania dowodów przeciw nim—pomimo pomocniczego „trzeciego stopnia" — musi być wadliwym i domaga się rewizji i naprawy.

Niejednokrotnie już „Gazeta Adm. i Pol." poruszała tę sprawę, powróciliśmy do niej raz jeszcze w związku z rozprawą sądową o której wyżej.

Uważamy, że ohydny wypadek w Ożarowie nie może być traktowany nawet, jako przyczynek do stosunków, jakie wogóle panują w polskiej policji.

Wystarczy przecież zauważyć, że jeden z przestępców jest jednocześnie karany za łapownictwo, mieliśmy więc tu do czynienia ze wszechstronnie uzdolnionymi zbrodniarzami.

Rada pedagogiczna dla szkół policyjnych.

Celem ustalenia i ujednostajnienia wyszkolenia policji, oraz rozpatrywania spraw związanych ze szkolnictwem policyjnem, ustanowiono przy Komendzie Głównej P. P. Radę Pedagogiczną dla szkół policji państwowej.

Rada Pedagogiczna jest organem pomocniczym Komendanta Głównego w sprawach wyszkolenia policji, w zakresie przewidzianym przez instrukcje szkolne i w ramach kompetencji działu III-d (wyszkolenia).

O przekazaniu Radzie sprawy, należącej do zakresu przewidzianego powyżej, decyduje Naczelnik Wydziału III-go K. Gł. P. P.

W szczególności do zakresu działania Rady Pedagogicznej należy rozpatrywanie przedstawionych Radzie: a) programów i podręczników policyjno-szkolnych, które mają być wydane, względnie ocena krytyczna istniejących, b) materjału naukowego dla szkół, zestawionego równorzędnie z rozwojem ustawodawstwa państwowego, c) sposobu nauczania poszczególnych przedmiotów, tak pod względem treści jak i metody wykładów, d) wniosków dotyczących technicznej strony przeprowadzenia wyszkolenia, jak długości kursu, rozkładu godzin, rygoru szkolnego, e) wniosków w sprawie oddziaływania wychowawczego.

W skład Rady Pedagogicznej wchodzą jako stali członkowie:

1) Naczelnik Wydziału III-ego jako Przewodniczący.
2) Komendant Szkoły Głównej P. P.
3) Redaktor Gazety A. i P. P.
4) Osoby wyznaczone przez Komendanta Głównego z pośród funkc. policji lub zaproszone z poza policji.

W razie nieobecności przewodniczącego, Naczelnika Wydziału III-ego, przewodniczy Radzie jego faktyczny zastępca.

Referentem i kierownikiem protokułu jest kierownik działu III-d, nie wchodzący w skład stałych członków Rady.

W zakresie posiedzeń Rady, głosem decydującym rozporządzają tylko jej stali członkowie. Uchwały zapadają zwykłą większością głosów. W razie równości głosów, przeważa głos przewodniczącego.

Przewodniczący może zapraszać na posiedzenia Rady Komendantów szkół policyjnych, względnie kompanji szkolnych, oraz wykładowców tych szkół. Na poszczególne posiedzenia Rada może zapraszać osoby postronne, znane z pracy na polu społecznem, w szczególności pedagogicznem. W posiedzeniach Rady mogą zawsze brać udział Naczelnicy Wydziałów Komendy Głównej, oraz członkowie Inspekcji, których należy zawiadamiać o dniu posiedzeń.

Rada Pedagogiczna odbywa posiedzenia zwyczajne z reguły raz na miesiąc. W razie potrzeby, przewodniczący Rady zwołuje posiedzenia nadzwyczajne.

Powzięte przez Radę uchwały przedstawia do rozpatrzenia Komendantowi Głównemu Naczelnik Wydziału III.

Zakończenie III kursu w Szkole Okręgowej w Poznaniu.

W końcu zeszłego r. pod przewodnictwem komendanta okręgu XI p. inspektora D-ra Śliwińskiego, odbył się egzamin III kursu Okręgowej Szkoły w Poznaniu. Egzamin obejmował szereg przedmiotów fachowo-policyjnych oraz ogólno-kształcących. Z przedmiotów zawodowych wykładano: prawo, procedurę karną pruską (podkom. Raczyński), prawo państwowe: administracyjne (nadkom. Sobolewski), służbę śledczą (kom. Danielewski), daktyloskopję (star. przod. Kowalewski), instrukcję służbową i biurowość (podkom. Musidłowski).

Grupa przedmiotów ogólno-kształcących obejmowała: historję Polski, literaturę, gramatykę, pisownię (nadkom. Sobolewski), geografję i arytmetykę (prof. Powel), zasady etyki (X. kan. Ruciński), ratownictwo (Dr. Holtzer), weterynarję (ppłk. wet. Dr. Starkowski), pożarnictwo (Dyr. Kiedacz), musztrę wojskową, naukę strzelania (por. Wojtkowiak), dżiu-dżitsu (star. przod. Szymanowski).

Do egzaminu przystąpiło 67 uczni, zdało go z wynikiem bardzo dobrym 35, dobrym 30, dostatecznym 1, niedostatecznym 1.

Trafne odpowiedzi ze wszystkich przedmiotów, bystra orjentacja w rozstrzyganiu zagadnień prawniczych, przejawiająca się pilność i wojskowa postawa kursistów w zupełności zadowoliły ściśle wymagania komisji. Ze strony sądownictwa przybyli na egzamin: pp. prezes sądu apel. Motty, prezes Müller oraz prezes sądu okręg. Wyrzykowski, w zastępstwie p. starosty Poznań.-Zachód p. Filipiak, ze strony zaś dowództwa żandarmerji p. rotmistrz Mańkowski, wszyscy wymienieni reprezentanci władz nie szczędzili słów pochwał dla rezultatu egzaminu.

Reorganizacja 2-go komisarjatu kolejowego.

Z dniem 1 kwietnia r. b. 2 komisarjat kolejowy zniesiono; natomiast utworzony został posterunek policyjny na stacji Warszawa — Główna — Towarowa w składzie: 2-ch st. przodowników, 3-ch przodowników, 4-ch st. posterunkowych i 39 posterunkowych, pozostających na etacie 1 komisarjatu kolejowego i podporządkowanych służbowo komisarzowi Stanisławowi Jastrzębskiemu.

Dotychczasowy kierownik 2 komisarjatu kolejowego podkomisarz Mieczysław Szemplinski przeszedł również na etat 1 komisarjatu kolejowego, z poleceniem sprawowania dalszego nadzoru nad wspomnianym wyżej posterunkiem Warszawa — Główna — Towarowa, oprócz normalnych czynności w 1 komisarjacie kolejowym.

Godne uznania.

W jednym z codziennych pism warszawskich czytamy notatkę pod powyższym tytułem: „W chwili, gdy słychać ogólne narzekania na opieszałość władz naszych, musimy z uznaniem podnieść fakt sprężystości i energji policji państwowej, o którym komunikuje nam czytelniczka nasza p. Szyllerowa, zamieszkała przy ul. Wspólnej Nr. 49.

Oto przed kilku dniami p. Szyllerową okradziono z bielizny, która rozwieszoną była na strychu domu. Nim się właścicielka spostrzegła, co ją spotkało, dwaj posterunkowi XIV komisarjatu pol. państw. p. p. Minoga i Leszczyński już zdążyli schwytać złodziei i to zdala od miejsca przestępstwa, bo na Pradze. Złodzieje, badani przez komisarza tegoż okręgu p. Książka, nie umieli nietylko wskazać nazwiska, ale nawet i adresu poszkodowanej. A jednak tegoż samego dnia poszkodowana odzyskała swą stratę, co zasługuje na publiczne uznanie".

LISTY DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Prosimy o zamieszczenie na łamach pańskiego poczytnego pisma, następującego wyjaśnienia w sprawie archiwów byłej Ochrany warszawskiej i spisów prowokatorow, sprawie, która została mylnie wyświetloną w № 8 „Gazety Policji Państwowej" w artykule p. W. Zaleskiego: „Z dziejów policji rosyjskiej".

P. Zaleski pisze: „Dublikaty spisów ochrany warszawskiej (zniszczonych przed ewakuacją Warszawy) znalezione w biurach departamentu Policji w Petersbu gu w roku 1917, Burcew przesłał mecenasowi Lednickiemu, który nie uznał za stosowne ogłoszenia listy prowokatorów i agentów wbrew żądaniu komisji prawników polskich w Moskwie, domagających się ogłoszenia listy płatnych szpiclów. I akta te bezpowrotnie zginęły: prawdopodobnie zniszczone przez bolszewików. A szkoda, bo nie byłoby tyle niesłusznych podejrzeń i oszczerstw, gdyby pan Lednicki powierzył tę sprawę prawnikom warszawskim".

Otóż w rzeczywistości cała ta sprawa przedstawia się zupełnie inaczej.

W roku 1917 p. Lednicki mianowany prezesem Komisji Likwidacyjnej do spraw b. Królestwa Polskiego, wyznaczył w porozumieniu z polskiemi partjami politycznemi p. Czerlunczakiewicza i niżej podpisanego Artura Odlanickiego Poczobutta do przyjęcia archiwów byłej Ochrany warszawskiej i b. Generał-Gubernatorstwa Warszawskiego. Archiwa te przewiezione do Moskwy zostały umieszczone w Muzeum Historycznem pod opieką specjalnej komisji p. Sergjusza Melgunowa — pełnomocnika rządu tymczasowego do spraw archiwów policyjnych.

W porozumieniu z p. Melgunowem prezes Komisji Likwidacyjnej powołał do życia specjalną Komisję polską, złożoną z polskich prawników, reprezentujących wszystkie stronnictwa polityczne polskie na emigracji dla wykrycia prowokatorów i szpiegów w partjach polskich.

Komisja ta, do której weszli adwokaci warszawscy pp. Konstanty Lenc, Gustaw Zabłocki oraz pp. B. Winawer, A. Pristor i wyż. wymieniony Czerlunczakiewicz oraz niżej podpisany Odlanicki-Poczobutt badała akty złożone w Muzeum Historycznem, układała spisy prowokatorów i szpiegów polskich i po porozumieniu z p. Melgunowem ogłaszała te spisy w „Echu Polskiem".

Praca ta, wymagająca wielkiej ścisłości i ostrożności, posuwała się powoli i nie została doprowadzona do końca, a po przewrocie bolszewickim ustała, akta zaś same prawdopodobnie nie są zniszczone, a zostały w Muzeum Historycznem w Moskwie.

Prosimy pisma, które za „Gazetą Policji Państwowej" podały powyższą nieścisłość, o przedrukowanie niniejszego wyjaśnienia.

Racz przyjąć, Panie Redaktorze, wyrazy szacunku i poważania.

W. Zieliński (adwokat) *Artur Odlanicki-Poczobutt* (adwokat)

27 Marca 1922 r.

KORESPONDENCJE.

—:o:—

Z Mławy.

W dniu 19 z. m. w sali „Lutni Mławskiej" przez funkcjonarjuszów tutejszej komendy policji został odegrany dramat współczesny Stefana Żeromskiego „Ponad Śnieg". Rolę Wika wykonał aspirant p. Stefan Iżycki, który również reżyserował sztukę. Pozostałe role męskie odegrali st. przodownicy: Henryk Skibiński i Wacław Turkowski oraz st. poster. Wacław Sobociński, zaś kobiece role wykonały żony miejscowych oficerów policji. Przy szczelnie wypełnionej sali dramat został wykonany nadspodziewanie dobrze.

Czysty dochód, uzyskany z przedstawienia, w sumie mkp. 149,000 (stu czterdziestu dziewięciu tysięcy), przeznaczony został na kupno książek do bibljoteki Komendy powiatowej w Mławie. Na ogólne żądanie publiczności przedstawienie zostało powtórzone w dniu 25 z. m.

J. ŻYZ.

Pamiętniki psa policyjnego.

Tydzień szesnasty.

—:—

Bez kpin! Ja, suka Katy, zeznaję nie bez wstydu, że dałam się namówić jednemu z moich kolegów na kinematograf.

Za obietnicę porcjowej z kwiatkiem i przy kości sztuki mięsa, poszłam do „Stylowego". Kinematograf ten, dzięki wykręceniu, przed oczyma publiczności dwuch miljonów metrów miłości z przeszkodami, pół miljona metrów miłości bez przeszkód, prawie miljona metrów zbrodni, wielkich kradzieży, nurków, szukających na dnie basenu z ogrodu zoologicznego mątw, pereł i t. p. cenności i rzadkości, a znajdujących guziki od spodni, które powrzucał nieletni urwis ku niestrawności uwięzionych okazów — ma niesłychane powodzenie. Na obrazy „dla dorosłych" przychodzi młodzież szkolna płci obojga, na filmy dla dzieci przychodzą bezmieszkaniowi zakochani, twierdzący z doświadczenia, że wzroku dzieci nic nie zdoła oderwać od krokodyla, pożerającego bez noża i widelca całą nieszczęśliwą rodzinę zadżumionych. Powodzenie kinematografu wyraża się w tem, że przed każdą kasą, choćby ich było dziesięć, albo i więcej, wisi ogonek kasjerki, najmniej dziesięcio metrowy. Kasjerka sprzedaje bilety na miejsca, które są i których niema, czyli na miejsca nieobsadzone i obsadzone. Publiczność dzieli się na dwie części: doznającą rozkoszy wzrokowej i in. oraz czekającą na te rozkosze. Publiczność czekająca nienawidzi tej doznającej.

— Już się chyba napatrzył! do stu djabłów! mówi gość czekający.

— Panie, może by się pan nie pchał, jeszcze pan zdąży, to nie pociąg do Sopot, to kinematograf — mówi wychodzący jegomość, który „doznał".

Pozatem czekający na rozkosz pragnie, aby się każdy obraz kończył jaknajprędzej, doznający zaś naodwrót, aby trwał jak najdłużej.

Bileterzy mają wiele wspólnego z konduktorami tramwajowymi. Mówią głosem podniesionym, niezadowolonym, a stylem krótkim i jasnym np.

— Panie może byś się pan cafnął!.. mówi bileter do gościa, który nie ma miejsca, lecz ma bilet.

— Gdzież się cofnę? pyta zdziwiony gość.

— Żebym ja panu czasem nie pokazał.

— Pokaż pan! prosi uprzejmie gość.

— Niech pan nie będzie taki ważny, ja panu mówię! Szeptem do kolegi biletera — programu choroba nie kupi, a hrabiego robi.

Albo drugi przykład: Przychodzi pan z panią, należy przypuszczać, że nie z żoną, pan bowiem nabył dwa kupony do loży pierwszego piętra. Loże są zajęte. Pan zwraca się do biletera z prośbą o wskazanie miejsca.

— Program szanowny pan pozwoli?—proponuje bileter.

— Nie, dziękuję.

Chwila milczenia.

— Gdzież mam usiąść?—pyta pan.

— Ano w loży!—odpowiada bileter.

— Loże zajęte!

— A cóż to ja je pozajmowałem, czy co?

— Pocóż zatem sprzedają bilety, jeśli miejsca niema?

— Na dole som!

— Tamte po trzysta marek, a ja zapłaciłem po sześćset.

— Odczep się pan!

Gość idzie do kasy. Kasa zamknięta. Gość zwraca się do policjanta. Policjant narazie nie wie, co ma począć.

— Poco uprzejmość, kiedy i tak się „publika" pcha, bez wszystkie wchody, tłumaczy w odpowiedzi na uwagę policjanta bileter z dołu.

Nie widziałam Atlantydy, ale zato poparłzyłam na obyczaje miejscowe. Dzięki ci i za to kolegoi! suka się do śmierci uczy.

KRONIKA.

Z TYGODNIA.

—:o:—

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Minister spraw zagranicznych Skirmuntt udał się do Paryża, Londynu i Brukseli celem naradzenia się z kierownikami państw sprzymierzonych, w sprawach związanych z konferencją genueńską. Min. Skirmuntt zabiega o uznanie oficjalne przez państwa sprzymierzone naszych granic na wschodzie. Według dotychczasowych informacji, Francja podziela w zupełności punkt widzenia Polski i obiecuje nam swe całkowite poparcie.

Prezydent ministrów Poincaré oświadczył w wielkiej mowie, w parlamencie francuskim, że Francja będzie współpracowała ze swemi sprzymierzeńcami pod warunkiem, że prawa przyznane jej na mocy traktatów i zakres władzy komisji dla spraw odszkodowań będą uszanowane.

Lloyd George wygłosił w Izbie Gmin wielką mowę, w której poruszył sprawy związane z konferencją genueńską. Po mowie tej Izba Gmin znaczną większością uchwaliła mu votum zaufania.

Poseł polski w Rydze p. Jodko podpisał protokuł, w którym przedstawiciele Polski, Łotwy, Estonji i Rosji Sowieckiej, między innemi wyrażają przekonanie, że byłoby rzeczą wskazaną uznać prawnie rząd Rosji Sowieckiej. Protokuł ten nie zawiera żadnych zobowiązań, lecz jedynie postulaty i życzenia.

Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej Millerand udał się w podróż do Marroka.

B. cesarz i król Austro-Węgier Karol Habsburg zmarł dn. 1 b. m. na Maderze.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Sejm uchwalił „ustawę o objęciu władzy państwowej nad Ziemią Wileńską" ustalającą ostatecznie stan prawny w tej części Rzeczypospolitej.

Prezes Głównego Urzędu Ziemskiego dr. Kiernik podał się do dymisji na skutek uchwały Sejmu nie przyjmującej do wiadomości jego odpowiedzi na interpelację Związku Ludowo-Narodowego w sprawie sprzedaży majątku Dojlidy.

W Poznaniu odbył się zjazd kupiectwa wielkopolskiego.

W Warszawie powstał nowy dziennik p. t. „Kurjer". Redaktorem jest p. Adam Nowicki.

ADMINISTRACJA.

Na zjeździe Organizacji Narodowych jaki się odbył dn. 25 lutego r. b. we Lwowie, rozpatrywano ze stanowiska polityki narodowej kwestję przenoszenia urzędników Polaków ze wschodniej Małopolski do innnych dzielnic Państwa. Zjazd wypowiedział się stanowczo przeciw samej zasadzie, wychodząc ze stanowiska, iż sprawa przenoszenia urzędników Polaków w związku z metodą zatrzymywania we Wsch. Małopolsce urzędników narodowości ruskiej, o ile przeniesienie ich w ramach potrzeb administracyjnych jest pożądane, odbić się musi bardzo ujemnie na interesach ogólnonarodowych w tej kresowej połaci wschodniej Małopolski.

Obrady nad ordynacją wyborczą. W zakończeniu obrad nad projektem ordynacji wyborczej, ustaliła Komisja Konstytucyjna ilość członków senatu na 102 mandaty; ponad proponowaną przez podkomisję cyfrę 100 przyjęto 2 mandaty więcej, z których jeden przypadnie Warszawie, drugi zaś prawdopodobnie województwu poznańskiemu. Następnie przyjęto cały projekt okręgów wyborczych do Sejmu i Senatu.

W ten sposób zostały ukończone obrady nad całą ordynacją wyborczą i wybrano tylko podkomisję, po jednym delegacie z każdego klubu, która ma poprawić projekt ustawy pod względem redakcyjnym.

Czas letni. Z dniem 1 b. m. przywrócony został we wszystkich urzędach w Warszawie czas pracy letniej od godz 8 i pół do 3 i pół w miejsce dotychczas obowiązującego urzędownie od godz 9 rano do 4 popołudniu.

W sprawie utworzenia komisji kodyfikacyjnej prawa administracyjnego obradowały nad wnioskiem pos. Halbana i towarzyszy połączone komisje sejmowe prawnicza i administracyjna, pod przewodnictwem pos. Mieczkowskiego.

Referent pos. Tarnawski, wniósł rezolucję, wzywającą rząd do podjęcia w jaknajkrótszym czasie prac kodyfikacyjnych dla prawa i postępowania administracyjnego, oraz powołania ciała doradczego, odpowiedniej komisji, złożonej z wybitnych znawców prawa administracyjnego.

Dyskusję odroczono do następnego posiedzania, w celu wysłuchania opinji przedstawicieli ministerjum skarbu.

Delegacja urzędnicza w Sejmie. W ostatnich dniach pojawiła się w kuluarach sejmowych delegacja urzędnicza pod przewodnictwem rektora politechniki lwowskiej prof. Dzieślewskiego przy udziale przedstawicieli Warszawy, Poznania, Krakowa i Lwowa.

Delegacja znalazła przychylne uznanie we wszystkich klubach, które przyrzekły poparcie postulatom urzędniczym. W czasie posiedzenia sejmowego, konferowała z premjerem i min. skarbu, któremu oświadczyła, że urzędnicy nie godzą się na dodatek świąteczny, ale domagają się wogóle rewizji stawek płatniczych, uwzględnienia współpracy urzędników przy redukcji urzędników, uwzględnienia emerytów przy dodatkach i podwyżkach, wysługi lat, zmiany projektu o pomocy lekarskiej i t. d. Min. Michalski odniósł się przychylnie do postulatów urzędniczych, nad którymi odbędzie dziś konferencję z przedstawicielami delegacji

POLICJA.

WALKA Z BANDYTYZMEM.

Bandy wykryte i ujęte:

— Wojewoda kielecki zawiadomił wydział bezpieczeństwa publ. ministerstwa spraw wewnętrznych, że banda, którą dokonała napadu na dwór w Niegosławicach w powiecie Jędrzejowskim, została w całości ujętą w Będzinie i oddaną władzom sądowym. Podczas walki, którą stoczyła policja z bandytami, został zabity bandyta Siwak.

Również schwytano sprawców napadów bandyckich na dwory w Pośmiechaczu p. Korwackiego i Nagórzanach w pow. pinczowskim (własność prof Thugutta).

— Komenda P.P. pow. radomskiego komunikuje o schwytaniu trzech szajek grasujących na tym terenie. W miesiącu lutym r. b. w powiecie radomskim zorganizowały się 3 szajki bandyckie, które grasowały w różnych kierunkach powiatu. Bandy te dokonały 9 napadów, z których najzuchwalsze były 4, mianowicie: 1) w dniu 13 lutego na powracającego z Radomia gospodarza wsi Zakrzew, Karola Szczepanika, na 8-mej wiorście od Radomia, którego wystrzałem z karabinu zabito, a potem zrabowano mu 10.000 marek, kożuch, buty i lejce; 2) w dniu 21 lutego na dom gospodarza wsi Grabina, gm. Potworów, Franciszka Pietraszewskiego, napadło 4-ch uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy zrabowali około 12.000 marek, 2.300 rb., kawałek sukna i 6 złotych 5-cio rublowych monet, dotkliwie pobili Pietraszewskiego, złamawszy mu rękę, poczem zbiegli; 3) w dniu 23 lutego, o godz. 21-ej, 4-ch uzbrojonych w rewolwery i karabin bandytów napadło na dom młynarza, Józefa Krzoska, we wsi Wola-Kaszewska, gminy Przytyk, gdzie bandyci postrzelili Krzoska w lewą nogę i, po zrabowaniu 45.000 marek i zegarka, zbiegli. 4) w dniu 25 lutego, o dodz. 20 na dwór właścicielki w Goszczewicach, gm. Przytyk, Elżbiety Ostrowskiej, napadło 4-ch uzbrojonych w rewolwery i karabin bandytów, którzy zrabowali biżuterję i różne rzeczy o wartości do 5 miljonów merek, gotówką 550.000 marek, 20.000 carskich rubli, dubeltówkę, 2 rewolwery i, po steroryzowaniu domowników, zbiegli.

Już po dokonanym napadzie w dniu 13 lutego i zabiciu Szczepanika policja radomska natrafiła na ślad przestępców i ujęła w dniu 14 lutego sprawców napadu, braci Franciszka i Stefana Jakóbiaków, od których zostały odebrane zrabowane rzeczy i karabin, a którzy do winy się przyznali. Sprawa jako doraźna przekazana została Prokuratorowi. Ci sami bandyci przyznali się do usiłowania napadu na zastępcę Starosty radomskiego i lekarza powiatowego, do których w dniu 7 lutego o godzinie 20, powracających z podróży służbowej, dali 2 strzały z karabinu, lecz chybili.

Zarządzony pościg policyjny, po napadzie przez bandytów na Goszczewice pani Ostrowskiej, pod kierownictwem komisarza policji, Włodzimierza Żarnowskiego, który wraz z kierownikiem Centrali śledczej, Bolesławem Kardasiewiczem i kilkoma wybitniejszymi wywiadowcami i przodownikami udał się na miejsce czynu, dał konkretne wyniki i doprowadził do ujęcia uczestników drugiej bandy.

Po energicznych i nadzwyczaj trudnych poszukiwaniach udało się wykryć kryjówkę bandytów w powiecie Rawskim, gminy Góra, wsi Łęgonica, gdzie zostali ujęci 4 bandyci: Józef Salwanowski i Józef Adamski w dniu 26 lutego i odtransportowani na posterunek Przytyk i Wojciech Kmieciuch i Marcin Piwowarski w dn. 28 lutego. 1) bandyta Salwanowski, który usiłował zbiedz z posterunku Przytyk w dniu 27 lutego o dodzinie 20, gdy był przez posterunkowych wyprowadzony do ustępu, został ciężko ranny i po kilkunastu godzinach w drodze do szpitala zmarł. 2) drugi z bandytów, Wojciech Kmieciuch, w dniu 28 lutego, podczas okrążenia przez policję domu, w którym się znajdowali bandyci, wybiegł z rewolwerem „Nagana" w ręku z mieszkania i wymierzył do przodownika Popławskiego, lecz ten ostatni uprzedził go, dając pierwszy strzał z karabinu do Kmieciucha, raniąc go śmiertelnie. W 2 godziny bandyta życie zakończył. 3) trzeci bandyta Piwowarski, który posiadał 2 nabite rewolwery i 24 naboje, zdecydował bronić się do ostatka, lecz został schwytany, rozbrojony i skuty.

Pozostający przy życiu bandyci Piwowarski i Adamski, przy których odnaleziona została część dowodów rzeczowych, pochodzących z napadów, zarzucani przy badaniu krzyżowemi pytaniami, do winy się przyznali, jak również zeznali, że oni dokonali 3 wyżej wymienionych napadów i usiłowali dokonać czwartego w dniu 24 lutego na gospodarza wsi Sewerynów, gminy Przytyk, Franciszka Karaska, któremu udało się z domu zbiedz. Wobec tego zmuszeni byli również uciekać, bojąc się nadejścia pomocy i pościgu. Nic wówczas nie zrabowali, tylko dali 3 strzały za uciekającym z rewolwerów na postrach.

Od bandytów odebrano 5 rewolwerów, karabin, dubeltówkę, około 300.000 marek, 23.561 rb., biżuterji na sumę do 5 miljonów marek, garderoby i bielizny na sumę do 300.000 marek. Sprawa, jako doraźna, przekazana została Prokuratorowi.

Niezależnie od powyższych wypadków policja ujęła dawno poszukiwanego bandytę Kobierskiego, ponadto bandytów Plewickiego Michała i Ząbeckiego Karola, którzy dokonali 2-ch napadów na szosie Skaryszewskiej w początkach lutego i bandytę Kraczkowskiego Hipolita, od którego odebrano 95.000 marak, a który wspólnie z dotąd jeszcze nie ujętym bandytą, dokonał na tej szosie 3-go napadu.

Plewicki, Ząbecki i Kraczkowski stanowili trzecią bandę; do winy nie przyznali się, lecz zostali poznani przez poszkodowanych przy konfrontacji. Sprawy tych napadów skierowano do Prokuratora.

Tym sposobem wszystkie napady bandyckie w powiecie radomskim zostały wykryte, wobec czego w powiecie zapanował spokój.

Zabity został herszt jednej z band rabusiów grasujących w lubelszczyźnie, nazwiskiem Żurawski. Przez długi czas był on poza wszelkiemi podejrzeniami policji, jako znany działacz wśród robotników i członek jednego ze stronnictw politycznych. Stał on na czele pamiętnej demonstracji w Chełmie, podczas której doszło do starcia z policją. W chwili aresztowania Żurawski broniąc się położył trupem policjanta i zmierzył do drugiego, który jednak zdołał uprzedzić strzał i zabił Żurawskiego na miejscu.

OSZUSTWA I KRADZIEŻE.

O podejrzanych kradzieżach czytamy raz po raz w kronice wypadków pism codziennych Warszawy.

— Na forcie Napoleona, w cytadeli, skradziono 16 funtów kul karabinowych.

— Policja 26 komisarjatu zatrzymała dwóch osobników, którzy nieśli 35 kilogramów nabojów karabinowych, pochodzących z kradzieży z warsztatów amunicyjnych na Powązkach.

— Policjant, przechodząc koło toru kolejowego na Pradze, spostrzegł mężczyznę, który porzucił jakąś skrzyneczkę i szybko się oddalił. Zaintrygowany policjant podszedł do skrzyneczki i okazało się, że to była amunicja wojskowa, skradziona widocznie dawniej z pociągu i zakopana. Skrzyneczka była wydobyta właśnie z ziemi i zapewna miała być przeniesiona gdzieindziej. Nadejście policjanta spłoszyło amatora amunicji, który korzystając z ciemności nocnych umknął bezkarnie.

Rabunki na kolejach stały się istną plagą. W tych dniach znów został obrabowany pociąg towarowy między Płudami a st. Iłowo. Przeprowadzone dochodzenie ujawniło ciekawe szczegóły kradzieży. Stwierdzono, że wagony obrabowane już od Modlina miały na sobie znaki: na dachach wagonów leżały gazety, przyciśnięte kamieniami. Na stacji Jabłonna, jeden z konduktorów zauważywszy to, kamienie zrzucił na ziemię, domyślając się, że jest to sygnał, przeznaczony dla złodziejów, mimo to w drodze znów ktoś na tych miejscach położył cegły.

W ostatnich dniach udało się pochwycić 2 szajki rozbijaczy wagonów, grasujące na linji Przemyśl—Żuramica oraz Chyrów—Sambor. Pierwsza z tych szajek składała się z 4 młodych chłopców, którzy zdążyli się już wyspecjalizować w rozbijaniu wagonów. Pomagał im gospodarz wiejski Roman Pawłyk, mieszkający przy torze kolejowym. Włamań dokonywali w rozmaity sposób. Albo siadali na stacyi w Radymnie do pociągu i rozbijali kłódki, albo wskakiwali w czasie jazdy i odpowiednimi narzędziami wybijali dziury w wagonach. Będąc już we wnętrzu, wyrzucali na tor koło chaty Pawłyka swój łup, na który już czekali inni członkowie bandy, poczem przenosili je do Pawłyka. Druga szajka, złożona również z młodych chłopaków, schwytana została na linji Chyrów—Sambor.

Niebezpiecznego oszusta schwytano we Lwowie. W drugiej połowie marca b. r. wpłynęło do tut. policyjnego urzędu śledczego kilka doniesień, w których zarzucano Józefowi Lawitzowi, zdemobilizowanemu i zdegradowanemu sierżantowi, urodzonemu we Lwowie, liczącemu 26 lat, rzekomo neoficie, synowi Leona Grubarga i Fani Lawitz, szereg oszustw i sprzeniewierzeń, sięgających dość pokaźnej sumy, bo do ćwierć miljona marek. Zarzucone mu oszustwa i sprzeniewierzenia popełnił Lawitz stosunkowo w krótkim czasie, bo od drugiej połowy lutego do 9 marca b. r. Wedle dotychczasowych doniesień, Lawitz wykorzystał wiadomości, uzyskane o rodzinie kaprala Henryka Tenenbauma, z którym przebywał w wojskowem więzieniu w Przemyślu w jednej celi, gdzie odbywał karę jednorocznego więzienia. Mianowicie, po odbyciu kary udał się do rodziców Tennenbauma, w Radomiu zamieszkałych. Tam przedstawił się jako sierżant sztabowy i jako klucznik ich syna i wyłudził od matki, przebywającego jeszcze w więzieniu Tennenbauma trzydzieści tysięcy mk. oraz pakunek, zawierający garderobę i bieliznę wartości kilkunastu tysięcy marek polskich. W kilka dni później przybył do Lwowa i udał się na leczenie, do tutejszego szpitala państwowego, skąd zbiegł 9, b. m. i r. W dniu ucieczki jednak skradł z nocnej szafki szpitalnej choremu posterunkowemu pol. państw. Karolowi Fujarze srebrny zegarek, wartości 30,000 mk. oraz od wielu innych pacjentów wyłudził lub ukradł około 50,000 mk. Liczba wszystkich kradzieży i oszustw nie została ustaloną, gdyż Lawitz „zaczął się wyrabiać" i ostatnie jego oszustwa, być może jeszcze nie są ujawnione nawet przez ofiary.

Oryginalną kradzież zanotowano w XIII komisarjacie m. st. Warszawy. Do mieszkania komisarza posłaniec przyniósł paczkę, którą przyjęli domownicy. W paczce znajdowało się 334 tysiące w gotówce, 4600 mk. w pożyczce odrodzenia, 3 miljonówki, złoty zegarek, obrączka, pierścionek, 3 złote medaljony i inne przedmioty, oraz list pisany, jak wskazywał charakter pisma, lewą ręką, treści następującej: „P. Federowicz winien mi był pieniądze, których dobrowolnie nie chciał oddać, przeto ukradłem mu całą kasetkę z mieszkania, oddzieliwszy należne mi pieniądze, licząc wartość chleba w r. 1914, co przy dzisiejszej walucie stanowi pół miljona marek. Tyle zabrałem, resztę oddaję". Na ślad złodzieja trafić trudno, gdyż wezwany Federowicz, po przeczytaniu mu listu, znajdującego się w paczce, nie mógł, czy nie chciał dać żadnych wyjaśnień.

Dzięki wybitnej czynności funkcjonarjusza policji XI kom. Giersza, ujęta została w Warszawie szajka złodziejów, składająca się z 4 kobiet i 3 mężczyzn. Funkcjonarjusz ten, przechodząc ulicą Polną, zauważył powyższe towarzystwo, zebrane na rogu i żywo nad czemś rozpowiadające. Towarzystwo to, elegancko ubrane (panie w karakułach) czyniło wrażenie dobre, jednak wprawne oko policjanta spostrzegło, że jakaś nieczysta sprawa musi być przyczyną kręcenia się tych ludzi w okolicach politechniki. Ukrył się przeto w jednej z bram i obserwował tych ludzi przez kilka minut, poczem 2 mężczyzn i 1 kobieta weszli do bramy domu Nr. 64, reszta zoztała na ulicy. G. telefonicznie zawiadomił o spostrzeżeniach swych komisarjat i zażądał pomocy, poczem wyszedłszy, zatrzymał zdala nadchodzących policjantów i odpowiednio ich poukrywał, jednego nawet zdołał niepostrzeżenie przemycić do dozorcy domu. Po chwili weszła jeszcze jedna kobieta w podwórze, poczem brama została zamknięta w chwili, gdy przybysze dobierali się do jednego z mieszkań w tymże domu. Na podwórzu i schodach znaleziono podrzucone przez złodziejów łomy, latarki i inne narzędzia złodziejskie. Giersz, wyszedłszy na ulicę, wprowadził do bramy jeszcze jedną kobietę i mężczyznę, poczem całe towarzystwo odprowadzono do komisarjatu, gdzie skonstatowano, że wszyscy są to oddawna poszukiwani złodzieje. Początkowo podali wszyscy fałszywe nazwiska, ale udowodniono im ich tożsamość. Są to: Józef Jaworski, pseud. „Kulawy", Władysław Gierewicz, pseud. „Mały", Józef Bąkowski, Zofja Bąkowska, Józefa Nowakowska i Agnieszka Trembowicz vel Kosińska, pseud. „Zdunowa". W momencie ich badania syn dozorcy domu (Polna 64) zapamiętał sobie rysy ostatniej z kobiet, która kręciła się w bramie, ale zdołała czmychnąć i zatrzymał ją na ulicy. Przy pomocy przechodniów sprowadził do komisarjatu, gdzie poddano ją rewizji. Znaleziono przy niej pęk wytrychów. Tak więc całe towarzystwo w komplecie zostało zamknięte w więzieniu.

ZJAZD NACZELNIKÓW URZĘD. ŚLEDCZ.

W czwartek dn. 6 b. m. odbył się w Warszawie Zjazd Naczelników Urzędów Śledczych, zwołany rozkazem Gł. Kom. P. P. nadinsp. Hoszowskiego. Obradowano nad planową akcję obrony kraju przed szerzącym się bandytyzmem. Sprawozdanie podamy w jednym z najbliższych numerów.

Z WOLNEJ WSZECHNICY POLSKIEJ.

Prof. Dr. Tadeusz Hilarowicz rozpoczął na wydziale nauk politycznych i społecznych W. W. P. w Warszawie wykłady postępowania administracyjnego i seminarjum prawa administracyjnego.

SPROSTOWANIE.

W № 13 naszego pisma przez omyłkę umieszczono wiadomość o aresztowaniu b. komisarza bolszewickiego A. Piruka, w nieodpowiedniej rubryce—„Przestępstwa polityczne". A. Piruk został aresztowany jako złodziej.

OFIARY.

—:o:—

Na Cegiełki Wawelskie.

Od funkcjonarjuszów P. P. I okręgu Warszawskiego	mk. 90.000.
Od funkcjonarjuszów P. P. Komendy powiatu Warszawskiego	mk. 30.000.
Od funkcjonarjuszów P. P. powiatu Wołkowyskiego	mk. 30.000.

Na repatrjantów z Rosji.

Komenda Rezerwy P.P. (w likwidacji) okręgu I Warszawskiego	mk. 736.—

Na jeńców, powracających z Rosji.

Od Post. P.P. w Drużkopolu	mk. 900.—

LITERATURA I SZTUKA

CEZARY JELLENTA.

Z powodu „Judasza" Tetmajera.

III

(Dokończenie)

Możnaby poetów polskich przedostatniej doby podzielić na dwie kategorje. Jedni zachowali — pomimo wielu lat życia i twórczości — zdrowie i krzepkość, pogodę ducha i rozum w zmaganiu się z życiem. Drudzy, częstokroć młodsi od tamtych, są sterani, zmęczeni i zgorzkniali. Na ich twarzach — melancholja lub ironja, w chodzie i ruchach przedwczesna starość, w stosunkach z ludźmi, w życiu towarzyskiem są małomówni i możnaby ich niemal o mizantropję posądzić.

Nie wymieniajmy pierwszych, gdyż nie o nich chodzi w tej chwili i na tem miejscu. Niech czytelnik sam dopowie sobie ich nazwiska. Do drugiej zaś kategorji należą przedewszystkiem Kazimierz Tetmajer i Stanisław Przybyszewski.

Jest w obydwu coś dramatycznego, jakiś ból, jakiś żal do społeczeństwa i do losu. Czy słuszny? — powiedzmy otwarcie: nie. Jeżeli nie kwitną tak, jak przed laty dziesięciu lub dwunastu, i nie chodzą w blasku sławy, jak wówczas, to najpierw dlatego, że ich modność i świetność były tak wielkie, iż w takiem natężeniu długo trwać nie mogły. A powtóre dlatego, że niezmiernie tęgie i rozlewne życie poetyckie i życie osobiste musiało wywołać pewien odpływ świeżości, z czasem, gdy doba najbujniejszej młodości przeminęła.

Społeczeństwo nic złego im nie zrobiło. Dawało im przez długi czas sławę, uwielbienie, hołdy. Doceniało ich. Nawet wydawców mieli chętnych i hojnych i za same tytuły dzieł jeszcze przed ich napisaniem płacili, ubiegali się o nich; tacy poeci mogli zawsze zabezpieczyć sobie starość, utrwalić swój byt — ale poprostu nie chcieli. Byli zanadto artystami i poetami. Spalali się własnem uczuciem i egzaltowaną wrażliwością. Byli przeciwieństwem wszelkiego chłodnego parnasizmu. Poezje swoje i temata przeżywali osobiście i powielokroć. To przysporzyło ich głowy i zmarszczkami pokryło lica. To nie byli sprytni i mądrzy taktycy i strategicy dzisiejszego pokolenia, którzy wiedzą, jak się tłum pozyskuje i jak się go „za łeb" trzyma, o tem by mówić bardzo długo. Byłby to temat dla wypowiedzenia całego ogromu szczerych uwag; krytyka zaś jest zazwyczaj tak nieszczera i nieśmiała.

Kazimierz Tetmajer nie miałby prawa uskarżać się. To, co Polska dawać mogła, to mu dawała. Jego osowiałość czy smutek dzisiejszy, to rezultat nie literackich zawodów, nie życiowego norwidostwa, nie doznanych krzywd i niesprawiedliwości — lecz jedynie bogactwa i nadmiaru przeżyć. Człowiek, artysta, co przez szereg lat widział cały czytający ogół niemal u stóp swych, co stanowił przez długie lata jeden z punktów, skupiających na sobie całą uwagę powszechną — musiał uczuć się pewnego ranka głodnym tego, co stale i wiecznie trwać nie może.

Nam tu nie idzie o wytłomaczenie tej prawdziwej, czy urojonej tragedji życiowej, którą noszą w sobie twórcy w rodzaju Tetmajera i może on sam, lecz o charakterystykę tego właśnie rodzaju poetów. Na wielości i sile przeżyć — polega siła ich poezji. Ich dzieła są przesycone życiem i muzyka ich wiersza jest zawsze także i echem ich osobistej odyssei. Dlatego może i pewnie dlatego wpływ ich był taki urzekający i fascynujący. Tajemnica nadzwyczajnego uroku liryk Tetmajera tkwiła w ich osobistym, życiowym podkładzie i w ich *prawdzie*.

Nie można powiedzieć, że taki sam był i skład chemiczny jego powieści, jak „Ksiądz Piotr", „Anioł śmierci", „Panna Mery", „Król Andrzej" i kilku innych. Tu już stosunek autora do tematu był dalszym, niejedna opowieść wypłynęła z wielkiej obfitości nagromadzonych spostrzeżeń lub wiadomości historycznych, albo też etnograficznych. I nie jeden dramat, jak „Sfinks", „Zawisza Czarny", „Rewolucja", nie brał się ze skarbca osobistych zaznań, lecz z pobudki dziejowej chwili, albo hypnozy wielkiego pisarza europejskiego, jak Maurycy Maeterlinck („Sfinks"). Ale i tutaj nieraz przydźwiękiem jest osobisty zapał lub negacja i młodzieńcze, wrażliwe, gorące, czysto poetyckie ustawienie się względem ważnych wypadków lub haseł artystycznych.

Tem podłożem przeżyć daje się poniekąd wytłumaczyć i styl poetycki Tetmajera, jasny, dobitny, logiczny. W jego formie niema mgły ani mistycznej, szukanej nieokreśloności. Czytelnik nie potrzebuje niczego się domyślać. Nie jest to sposób pisania symboliczny, lecz całkiem wylegitymowany. Nawet wtedy, gdy Tetmajer opiewa przedmiot mistyczny, wizyjny, — wizja jego malowana jest systematycznie i prawie że realistycznie. Oto „Widziadła okrętów" — sonet:

Noc... W ciemnem niebie księżyc wielki, złoty,
Głuche powietrznej bezdeni pomrocze,
Milczące, ciemne morskich wód roztocze,
Niezmierna cisza pustki i martwoty.

Niezmierny spokój — — wtem z głębin ciemnoty
Blask jakiś blady w oddali migocze,
Światło posępne, martwe, nieprzezrocze,
Błękitniejącej fosforu pozłoty.

Zbliża się, płynie — — dziwi smugami pnie się
Wzdłuż lin i masztów, obnaża pokłady
Cieniom podobnej okrętów gromady.

Płyną powoli — i, jak mgła w bezkresie
Giną gdzieś w pustce milczących odmętów
Widziadła dawno przepadłych okrętów.

Tutaj wszystko jest dokładnie i według malarskiej wizji opisane. Jest to dokładność i logiczność sonetów wielkich wierszopisów francuskich, jak np. Karol Baudelaire.

Poezje Tetmajera są bowiem rzeźbami i malowidłami własnej duszy raczej, niż niepochwytnem, natrącaniem impresyjnem, albo dadaistycznem kojarzeniem nieprzypadających do siebie słów. Są to prawdy i przeżycia, a nie motywy, rozchwiewające się, dalekie, niezaznane, w których poeta liczy, że rozpędem, brawurą przypadkowych słów osiągnie jakiś irracjonalny efekt i wrażenie muzyczne lub zjawę chimeryczną.

Zobaczymy tę prawdę, szczerość i tężyznę wewnętrznego, przeżytego faktu — i w dramacie „Judasz".

O uroczystościach narodowych.

Kiedy Polska, pozbawiona życia politycznego chowała się w sobie, w swem życiu wewnętrznem, nie było kwestji, jak urządzać uroczystości narodowe. Były one zakazane, a jako takie przyjmowały charakter demonstracyjny, lub, urządzane w wielkiej tajemnicy, nie potrzebowały żadnych form zewnętrznych. Dzisiaj, kiedy życie narodowe pełnym toczy się prądem, kiedy zmienione warunki wprowadzają pewne zamieszanie i wytwarzają brak orjentacji, jak, kiedy i gdzie urządzać uroczystości narodowe, należy się nad tą kwestją zastanowić, przeprowadzić rewizję dotychczasowych pojęć i praktyk.

Mamy uroczystości narodowe, związane z rocznicami wybitnych wypadków historycznych, które decydująco zaważyły na losach narodu i uroczystości o charakterze ludowym, związane z istotnem życiem religijnem, lub życiem ziemi. Do tej grupy zaliczyć należy wszystkie święta i uroczystości kościelne, które jednak nie podpadają pod rozważania tego artykułu, ponieważ wchodzą w zakres liturgji, i przekazane nam tradycją zabawy ludowe jak wianki, sobótki, torunie, szopki, gwiazdy, trzech króli, śmigus, dożynki, rękawka, lajkonik i inne.

Uroczystości, związane ze wspomnieniami faktów historycznych, przetwarzają się w manifestacje polityczne, podczas których różne grupy społeczne czy polityczne starają się zaznajomić szerszy ogół ze swymi najbardziej pieczętymi postulatami, ujętymi w formę hasła partyjnego. To też najprostszą i najbardziej celową ich formą zewnętrzną jest pochód przez ulice miasta różnych grup, niosących sztandary, allegoryczne emblematy, napisy i t. d.

Typowym dniem w Polsce pod tym względem jest trzeci Maja: rocznica uchwalenia przez Sejm czteroletni, u szczytu dawnej Polski, Konstytucji 3-Maja, swego testamentu przeszłych pokoleń, swego uniwersału wytycznego do narodu dla przeprowadzenia w życie idei demokratycznych.

Trzeci Maja jest uroczystym dniem, w charakterze czysto politycznym — jest on przeglądem sił poszczególnych zgrupowań politycznych. Przegląd ten przybiera formę pochodu. Mamy więc idących i patrzących. Chcąc, ażeby pochód idący przez miasto środkiem ulicy, robił na wielu wrażenie, musi poruszać się swobodnie, mieć dużo miejsca wolnego, ono bowiem stanowi dla niego konieczne tło, na którym mocno i wyraziście rysuje się we wszystkich szczegółach. Należy przeto zrobić dlań szpaler szeroki, trzymany od początku do końca na linji prostej chodnika. Utrzymanie tego szpaleru, utrzymanie tej linji prostej należy do policji, dbającej o porządek. Nie jest to rzecz zbyt łatwa i wymaga ciągłej uwagi i przezorności, zwłaszcza wobec naszej dość niesfornej publiczności, zabiegającej w zdobywaniu dla siebie uprzywilejowanych stanowisk. Posterunkowy, któryby pozwolił choćby jednej osobie na opuszczenie chodnika i ustawienia się na gościńcu, nie zdoła tak łatwo opanować, i na właściwe miejsce cofnąć gromadzącej się za tym pierwszym ciekawym publiczności — i nie zdoła skrzywionego szpaleru wyprostować; z rezygnacją musi oczekiwać, aż nadjadą czołowe oddziały konnej policji i ciekawych usuną na właściwe miejsce. Operacja konnych połączona jest jednak z wieloma nieprzyjemnościami, które wywołują pośród publiczności sprzeciw i pewną wrogość do osób policyjnych. Dla pouczenia publiczności należałoby przed trzecim Maja rozlepić przepisy zachowywania się podczas pochodów. Do przepisów z góry określonych lubi się nasza publiczność stosować, mniej zaś do uwag lub nakazów posterunkowych, które uważa za samowolne i przeciwstawia im swą własną chęć i wolę. Do utrzymania porządku nie wiele się to przyczynia, a nieraz naszego posterunkowego, nie umiejącego się oprzeć woli zbiorowej, zupełnie obezwładnia. Staje się on miękki, i ustępliwy, udaje, że nie widzi przełamania szpaleru i z rezygnacją słowiańską stoi, otoczony tłumem, prącym coraz więcej na środek ulicy.

Najniebezpieczniejsze punkta przełamania szpaleru są przy zbiegu ulic — publiczność, pozbawiona chodnika, nie ma i nie chce mieć orjentacji, pcha się na środek ulicy, odrzucana wstecz jak fala morska i znów wyłamuje się z linji prostej szpaleru.

Tylko bardzo energiczny i, niesłabnącej woli, posterunkowy zdoła w tych miejscach opanować sytuację; zwrócony twarzą do publiczności, musi on każdą najmniejszą niezdarność poprawić, przeczuwać, kto z publiczności zamierza się wyłamać z pod ogólnej zasady i odrazu go skarcić.

Pochód składa się z poszczególnych grup politycznych, związków zawodowych, stowarzyszeń, korporacji, etc. Chcąc, by ów miał wygląd malowniczy, należy starać się o to, ażeby zbiór biorących w nim udział, różnił się od zwykłego, codziennego.

Byłoby bardzo pożądanem, ażeby grupa osób, idąca obok niosącego sztandar lub emblemat związku, ubrana była w strój wyróżniający się, o barwach żywych i kroju odmiennym od codziennego, lub jakiś strój historyczny, sztandar i znak zawodowy lub stowarzyszeń, powinien mieć cechy bardzo artystyczne, tak co do formy jak i wykonania. Między poszczególnemi grupami pochodu powinno być zawsze kilka kroków odstępu.

Do utrzymania tempa pochodu służą orkiestry, umieszczone w takich odstępach, ażeby sobie wzajemnie nie przeszkadzały i przygrywające marsze. Należałoby również umieszczać w pochodzie towarzystwa i drużyny śpiewackie, wyuczone śpiewu chóralnego i śpiewa-

jące pieśni narodowe i okolicznościowe. Unikać należy śpiewu zbiorowego większych grup pochodu, intonującej pieśni narodowe, przyczyniają się one wprawdzie do ożywienia, lecz nie zawsze odpowiadają artystycznym, choćby najskromniejszem wymaganiom.
Układ pochodu nie powinien być dowolny, lecz dokładnie ujęty w program na podstawie pewnego poczucia hierarchji społecznej.

Resztę dnia trzeciego maja po pochodzie należałoby wypełnić odczytami o tematach, związanych z historją naszą i myślą polityczną konstytucji 3 maja. Uroczystości jednak majowe nie zadawalniają naszych potrzeb obecnych i wszyscy tęsknimy do ustanowienia uroczystości, któraby, zahaczając o najnowszą naszą historję, była dniem nie tyle manifestacji politycznej lecz dniem Święta narodowego wyższego typu, dniem wzniesienia się całego narodu do poziomu zbiorowego życia narodowego, bez względu na partje polityczne lub różnice socjalne. W dniu tym cała Polska powinna być przejęta poczuciem czystszej formy istnienia, istniejącej poza troską dnia szarego, kłótni i sporów partyjnych. Byłby to dzień złączenia w radości i uciesze wszystkich, dzień tęsknot do nowej formy bytu, która z chaosu dzisiejszych czasów się wyłania, a oparta na wartościach duchowych, przetwarza — przeistacza zjadaczy chleba w aniołów. (C. d. n.).

Franciszek Siedlecki.

KSIĄŻKI.

—|@|—

DYWAN WSCHODNI. *Wybór arcydzieł literatury egipskiej, asyryobabilońskiej, arabskiej, perskiej i indyjskiej, ułożył Antoni Lange.* Warszawa. Kraków. 1921. Tow. Wydawn. w Warszawie.

Antologja utworów poetyckich Wschodu, częściowo w przekładzie własnym, nowym A. Langego, częściowo w dawnych tłumaczeniach różnych autorów; i tak liter. hebrajska jest tu podana w przekładach Kochanowskiego, Ujejskiego, Wł Zagórskiego, Brodzińskiego, D. Maszewskiego, F. Faleńskiego. Jest też jeden przekład zupełnie nowy, *inedit*, fragment z *Kabały* żydowskiej J. Jankowskiego. Umiejętność redakcji polegała tu na zebraniu utworów gotowych, ale co do Arebji, Persji oraz Indji są to literatury tak mało znane, że prawie wszystko na nowo zostało przetłumaczone. I tu zresztą redakcja dała ciekawe odkrycie: fragmenty z Koranu w starym przekładzie Mirzy Buczackiego oraz hymn muzułmański Meszedego w przekładzie Władysława Kościuszki. Mamy tu tzw. *Moallakat*, różne Kasydy, pieśni miłosne i t. d.: przeważnie w tłumaczeniu A. Langego. Również rzeczy perskie (Omar-Chajjam, Chakani, Dżelaleddin-Rumi, Hafiz) i indyjskie (przekłady: Michalski, Szujski, Borkowski, Lange). Są nadto na początku książki ciekawe wytwory sztuki poetyckiej Egiptu i Asyrji. — Liczne komentarze (przedmowy działów) — wyjaśniają czytelnikowi znaczenie danej literatury.

OWIDJUSZ. *Sztuka Kochania. Przekład Juljana Ejsmonda.* Warsz. Ignis. 1921.

Stare wino bywa dobre. Owidjusz się nie starzeje, albo raczej im starszy — tem smakowitszy. To też nie dziw, że poeci go wciąż tłumaczą. Jednocześnie w r. ub. wyszły dwa przekłady, *Ars amandi;* p. J. Rościszewski tłumaczył prozą, p. Juljan Ejsmond bardzo swobodnym wierszem: to znaczy, że oba przekłady są w pewnej kolizji z orginałem. P. J. Rościszewski robi z nieco swawolnego poematu dydaktycznego jakąś posępną rozprawę, a p. J. Ejsmond ułożył na tle Owidjusza b. zabawny poemat w stylu Heinego. Mimo całą swobodę przekładu p. Ejsmond lepiej zachował ducha Owidjuszowego, niż p. Rościszewski: cokolwiek bowiem powie p. R. — to jednak Owidjusz domaga się wiersza. P. Ejsmond przerobił hexametr i pentametr Owidjusza na czterowiersze ośmiosylabowe, ale zachował doskonale figlarny ton poematu — bo nawet jego wstawki aktualne mają ten sam ton, jakim się odznacza oryginał. Oto np. opisuje autor okres dzikości człowieka, kiedy ten żył jeszcze w lasach.

Ludzie błądzili po lasach
zaciekli, okrutni, dzicy,
nieuznający własności —
no, po prostu... bolszewicy.
Cała trudność mieszkaniowa
nie istniała w owe czasy,
gdy się zważy, że mieszkaniem
ludzi owych były lasy.

Albo kobietom radzi Owidjusz, aby czytały poetów, jak Katullus, Tybullus, Propercjusz, Wirgiljusz, gdyż to są pisarze nieśmiertelni. A ja?—pyta o siebie Owidjusz.

Może ktoś z innych uczniów powie:
„Czytajcie Sztukę kochania,
w której mistrz nasz płciom obojgu
miłości tajnie odsłania".
Błogosławiony kto do tej
książeczki często zagląda...
A może kiedyś po polsku
wyjdą w przekładzie Ejsmonda?

Są to figle doskonałe i zupełnie w duchu Owidjusza.

ARYSTOFANES. *Rycerze. Komedja. Przełożył i opracował B. Butrymowicz.* Krakowska Spółka wydawnicza. 1921. — (Biblj. Nakładowa Serja II № 11).

Jak wszystkie twory, które powstały w okresie Peryklesa i w krótkim czasie po jego śmierci, tak komedje Arystofanesa przewyższają w swoim rodzaju (t. j. w stylu komicznym) — wszystko, cokolwiek było napisane przedtem i potem, aż do naszych czasów. Genjusz komiczny jest tu istotnie na miarę bogów — i choć np. w *Rycerzach*, jak zresztą we wszystkich sztukach Arystofanesa masz aktualności, plotki i pamflety przeciw znanym osobistościom współczesnym, — to jednak wszystko podane jest tak *sub specie aeternitatis*, że jest to zawsze prawda nieśmiertelna. W *Rycerzach* główne postaci to Lud *(Demos)* i jego przywódca *Demagog*. Nadto występuje współzawodnik Demagoga, drugi Demagog, który tamtego pobił. Rycerze (*chór*) wyobrażają element przeszłości, wrogi nietylko demagogji, ale demokracji wogóle. Walka o skaptowanie Ludu, prowadząca do chamokracji — jest zjawiskiem, które się od wieków powtarza i wiecznie będzie powtarzało. Tłumaczenie *Rycerzy* p. Butrymowicza nie jest pierwszem (był przekład F. Konarskiego i J. Szujskiego), ale, z małemi zastrzeżeniami b. dobrze odpowiada wymaganiom przekładu. Nadto p. B. B. daje we wstępie wiadomości o komedji greckiej i o Arystof. w szczególe. Liczne objaśnienia w tekście tłumaczą mniej zrozumiałe wyrażenia.

STANISŁAW IGNACY WITKIEWICZ. *Szkice estetyczne.* Krak. Spółka Wydawnicza. Kraków. 1922.

W książce tej autor stara się wytłumaczyć istotę sztuki współczesnej, która widzów niepokoi brakiem wszelkiej formy, absurdem kompozycji, krzykliwością barw i t. d. Otóż to wszystko zowie się sztuką Czystej Formy. Czystość formy polega na usunięciu, ile można, treści z dzieła sztuki; na deformacji rzeczywistości; na uogólnieniu przedmiotów takiem, że ich istotna forma znika i przepada i staje się jakąś rzeczą amorfną albo złożoną z kubów, kul, trójkątów i t. d. Sztuka nie ma żadnego związku z rzeczywistością: ona jest sama w sobie, sama przez się i sama dla siebie. Celem jej (autor mówi głównie o malarstwie) jest kompozycja na płaszczyźnie: kompozycja dla kompozycji — nic więcej. Były różne inne rodzaje sztuki, ale zwłaszcza sztuka grecka i Renesans — stanowiły w jej dziejach rozpaczliwą katastrofę. Trzeba więc iść zupełnie inną drogą (jak wiadomo, dzisiaj, malarze korzystają z motywów murzyńskich). Zaczem p. Witk. daje tablicę, w której przedstawia przedmioty od najniższego stopnia agregacji (np. kupa śmieci) do najwyższego. Oznaczył on te stopnie literami *A*, *B*, *C*, *D*, do czego dodał *a*, *b*, *c*, *d* i jeszcze *x* (potęgowane a^1, b^7, c^{12}). Otóż C_1 oznacza pewien bardzo niski stopień sztuki (Chełmoński), C^2 nieco wyższy (Siemiradzki), C^3 — to Rubens; *CD* — jest to początek sztuki, jak ją rozumie Witkiewicz (Tycjan), a najwyższym szczytem D_4 *(dx)* jest „kółko kolorowe". Jest to ideał „czystej formy". „Jeżeli wogóle o malarstwie w abstrakcji od nieszczęsnego świata widzialnego może być mowa" (str. 34) — te słowa świadczą, że malarze dzisiejsi są wrogami „świata widzialnego", choć świat widzialny jest esencją malarstwa. Malarze dzisiejsi są zmęczeni tym światem widzialnym i dla tego zrozumiałem się staje, że W., formułując swoją teorję — jest jednocześnie przekonany, że żyjemy w przededniu ostatecznego upadku sztuki. W. ma wielką swadę i wiele umie: pisze językiem niechlujnym, lecz ciekawie; widoczną jednak jest rzeczą, że choć W. dużo mówi o Absolucie, błąd jego na tem polega, że nigdy nie ma na oku *człowieka całego*, tylko jakiś mały jego kawałek i dla tego sztuka jego jest kawałkiem sztuki, a nie sztuką całkowitą.

Nasze Wydawnictwa.

—:o:—

Staraniem Redakcji „Gazety Policji Państwowej" ukazały się następujące wydawnictwa:

Włodzimierz Dzwonkowski — **Historja Polski,** cz. I. Okres prahistoryczny i Piastowski. Mk. 300.

J. Misiewicz — **Udział Policji w Dochodzeniach Prokuratorskich.** Mk. 65.

Zygmunt Ruczyński — **Buchalterja.** Praktyczny podręcznik księgowości podwójnej Mk. 700.

A. Grimm kom. P. P. — **Jak układać psy policyjne.** Mk. 170.

Od wszystkich tych wydawnictw dla policji państwowej stałych prenumeratorów Gazety P. P. ustępstwo 25%
Do nabycia w Redakcji.

JAN ŻYZNOWSKI.

SEWERYN WITAN.

POWIEŚĆ.

—:o:—

II.

— Już jabym tam niechciała... zaczęła Tekla Witanowa, gdy usłyszała zupełnie nieoczekiwane, jednakże stanowcze oświadczenie córki.

— Niby dlaczego?! A cóż to, czy ja gdzie kiedy chodzę?!

— Chodzisz, nie chodzisz, ale że będą gadali, jeśli wrócisz po nocy, to pewne, cała kamienica będzie sobie tobą zęby wycierać...

— Mama to się wszystkiego boi! Ja nie dla kamienicy jestem, kamienica nam nie płaci, tylko my...

— A idź!—rzuciła stara Witanowa—tylko wiem, że Sewer by cię tam na żadne imieniny nie puścił.

— O to się mamie tylko zdaje!

— No, to idź!

Teatr, jako jedyne dotychczas miejsce spotkań dwu przyjaciółek, aż nadto nastręczał takich wydarzeń, które ostatecznie wskazały zarówno Kosińskiej jak i Witanównie odwiecznie stare, a jednocześnie zawsze nowe ścieżyny do stwierdzenia życia przez zadość czynienie jego woli.

Bronka częstokroć, namawiana przez Helenę do nadszarpania porządku zajęć dziennych, punktualnych powrotów wieczorem do domu, zawsze odmawiała; nigdy bowiem nie mogła przemóc tego lęku, który nieprzebytym murem zasłaniał wszystkie, wyobrażane przez nią, roskosze, do których przecież całą mocą sprężało się jej ciało, zapalane melodyjną piosenką operetki, lub widokiem pocałunków, co wieczór wyciskanych przez tenora na ustach ubrylantowanego, złotowłosego soprana. Co noc, niemal, śniła słodkie, wybranych rąk, pieszczoty—na łóżku w kuchni naprzeciw brudnego, niczem nie przykrytego siennika, na którym śpiąca jej matka w czujnym śnie, niby w pośpiesznie wyzyskiwanej chwili odpoczynku, nabierała sił do ciężkich zajęć dnia.

Długo trwożyła się, aż przyszła chwila, jeden z pierwszych dni listopada, kiedy pod groźbą zerwania przyjaźni z Heleną, Bronka zdecydowała się zapowiedzieć matce, że idzie na imieniny koleżanki i że wróci po północy.

Po tem, niby zezwoleniu matki, Bronka wzięła się do zrobienia gruntownego porządku w swej garderobie. Pospiesznie wyprasowała bieliznę, zawsze zlekka nakrochmaloną przez matkę i poprzyszywała brakujące zatrzaski do białej sukni, nabytej na raty od koleżanki z operetki. Trzymając na kolanach, nie noszone dotychczas piękne przystrojenie, przypomniała sobie wątpiące myśli — czy aby znajdzie się kiedybądź w jej życiu odpowiednia chwila, tyle godna, by ją warto było tą modną, jedwabną, „spętaną" na dole — suknią uczcić.

Dziś, przyoblekając ją, zdawało się nerwowo i pospiesznie pracującej wyobraźni Bronki, że treść zbliżającej się chwili, znacznie przerosła wartość sukni, i że niemasz dla niej tak wytwornego odzienia, które by zupełnie jej odpowiadało, oczywiście, prócz ślubnej sukni z welonem.

— Cóż ty dziś watówki nie bierzesz pod sukienkę, chcesz, żeby cię przewiało? — usłyszała nagle za sobą matczyną troskę.

— Już mnie tam nic nie będzie! — rzuciła Bronka, której słowa matki wstrzymały bieg stłoczonych myśli.

— Włóż, mówię ci! — upierała się Witanowa.

— Ale mnie i tak ciepło! Zawsze się spocę, kiedy idę prędzej... Już niech się mama nie boi, jakby mi było zimno, tobym wzięła.

Krótka rozmowa z matką przynagliła ubierającą się Bronkę, która w kilka minut już była gotową i po pożegnaniu się z zakłopotaną Witanową, cała, niby ognistemi płomieniami rozgrzana, wybiegła na ulicę.

W kieszeni palta ściskała ręką półjedwabne pończochy, zrana umyślnie kupione, lecz przez dziewczęcy wstyd wobec siebie i matki, nie włożone jeszcze na nogi.

Wciągnięcie pończoch, jakich nigdy dotąd nie nosiła, na zgrabne łydki, tyle razy dziwnem spojrzeniem mężczyzn w teatrze, a nawet na ulicy dotykane, zdawało się jej ciężką przewiną.

Dobiegła do przystanku tramwajowego. Wiedziała, że jest jeszcze wcześnie, a przecież

niecierpliwiła się bardzo, gdy przed jej oczyma zatrzymywały się wagony znaczone niepotrzebną dla niej i zapewne dla nikogo liczbą.

Pojechała wreszcie. Wchodząc do teatru po schodach przeznaczonych dla artystów, już po muzyce obijającej się o drewniane stopnie przekonała się, iż przyszła zawcześnie; słuch jej pochwycił melodje pierwszej sceny początkowego aktu. Pozostała więc przeszło godzina czasu do przebrania się w strój wiejskiej dziewczyny, mającej wraz z podobnie przebranemi koleżankami witać jakiegoś wiedeńskiego grafa, który po długiej nieobecności wraca w końcu drugiego aktu do swych włości, by w nich śpiewać melodyjne tęsknoty za objektem swych uczuć — kabaretową tancerką — Mimi.

— Patrzcie, jak się Witanówna komilfotnie przystroiła — zauważyła złośliwie jedna z chórzystek, trącając łokciem w bok swoją koleżankę.

— Pewno idzie na wesele do gabinetu! — dorzuciła Marusia metzo sopran, kiedy Bronka, z paltem przerzuconem przez rękę i kapeluszem w dłoni, przechodziła obok, śmiejących się z dowcipu Marusi, dziewcząt.

Pomyślała o Helenie i choć tępy ból ścisnął serce, przypomnienie Kosińskiej i świadomość przyjaźni z nią ścięły jej usta w uśmiechu pogardliwej wyższości dla koleżanek, na które spojrzała takim wzrokiem, jakim zapewne patrzy wspaniałomyślny monarcha na tłum odkrytych i zdezorjentowanych spiskowców. Minęła kulisy i poszła do garderoby, znajdującej się w końcu długiego korytarza, podzielonego białemi drzwiami osobnych pokojów solistek.

Garderoba chóru mieściła się w jednym olbrzymim pokoju z czterema wielkiemi lustrami pośrodku, szeroką, obiegającą dokoła luster pułką, kilkunastoma krzesełkami i wmurowanemi w ściany szafami poznaczonemi nazwiskami chwilowych ich właścicielek.

W garderobie było jeszcze zupełnie cicho i pusto, jedna tylko, tyłem siedząca do lustra, chórzystka biedziła się nad czerwoną pończochą, która „psiakrew znów puściła na całą długość".

— Jak się masz Witanówna, coś ty tak dzisiaj ważnie ubrana? — zapytała siedząca nad pończochą koleżanka Bronki, także „altówka".

— Idę na imieniny.

— Kogóż to dzisiaj? — niezaspokojona w swej ciekawości rzuciła znów pytanie, ta z pończochą, szukając jednocześnie w myślach świętego, któryby powinien na ten właśnie dzień przypaść.

— Nie wiem, idę z Heleną — odpowiedziała Bronka — ale co ty tak się pocisz?

— Ah, utrapienie z temi pończochami, codziennie oczko trzaśnie...

— Mydłem zasmarować — radziła z doświadczenia Bronka.

— Ba, ja wiem, ale czy to się co chce po spektaklu?! Nawet mydłem trudno, za to na drugi dzień musisz dłubać i ściubiać igiełką.

Do garderoby weszło kilka dziewcząt, które zaczęły się pospiesznie rozbierać ze swych „cywilnych" sukien. Niektóre z nich już w bieliźnie, stojąc przed lustrami, smarowały, niby bułki masłem, szaro-siną szminką opuszczone powieki; podkreślały sepją i tak podbrzmiałe oczy, karminowały wargi, bieliły czoła i nosy podłym, jak mówiły „kazionnym" pudrem, różowały policzki, słowem, robiły twarz na scenę. Inne przerabiały fantazyjne uczesanie z kokami, lub „bejlisami", na gładkie, z bezpretensjonalnym rozdziałem pośrodku. W garderobie było gwarno i zupełnie tłoczno, gdy weszła Kosińska. Oczy jej odrazu spotkały się z wyczekującym i znagła radością rozświetlonym wzrokiem Bronki.

— No cóż, idziesz? — zapytała Helena.

— Tak, ale ty nie masz pojęcia, co się ze mną dzieje... — prawie że wyjęczała Bronka.

— Poczekaj, później mi powiesz, teraz musimy się spieszyć — przerwała Helena, zsuwając bluzkę z ramion i rzucając ją na spód szafy, gdzie obok trzech par pantofli stało pudełko od czekoladek, obecnie wypełnione szminkami, parą złotych loków, olbrzymim puszkiem, watą i t. p. szczegółami, dla kunsztu aktorskiego niezbędnymi.

Kosińska wzięła pudełka, postawiła na pólce przed lustrem, poczem z niesłychaną wprawą, rozcierając szminkę, wielkim palcem prawej ręki, rysując, zda się, na twarzy serdecznym palcem lewej dziewczęcą urodę — przygotowała się w ciągu kilku minut na scenę.

Hałas podczas antraktu i rozdrobnione echo oklasków, przynagliło chórzystki; wnet też wychodziły już zupełnie gotowe, t. j. zmienione do niepoznania, na długi korytarz, gdzie właśnie za primadonną dźwigał kosz białych kwiatów woźny teatralny — Józef, a za nim drobnym kroczkiem spieszył, trzymając pod rękę oficera litewskiego pułku, carskiej gwardji, jakiś otyły pan w smokingu.

— Patrz, Wałodia znów z koszykiem się pcha — szepnęła do ucha swej koleżanki Nacia Pieczarkówna.

Dzwonek elektryczny zaterkotał za kulisami, w chwilę po nim rozległ się donośny bas inspicienta:

— Proszę na dół! Wszyscy do drugiego aktu na dół!

Niewidzialna ręka podciągnęła ciężką kurtynę do góry. Akt drugi operetki się rozpoczął.

(C. d. n.)

OGŁOSZENIA.

PASZPORTY ZAGINIONE:

I

Czekalski Franciszek Strzelecka 31 5218
Sikorski Kazimierz Jan Złota 42 21
Zemel Macher Pessa Nowolipie 38 24
Adamiak Kazimiera Wołyńska 10 25
Hender Abram Ceglana 5 26
Papier L. Wojra Młocińska 5 27
Szmedra Dawid Marjańska 3 29
Niemiec Antonina Marszałk. 145 30
Fiedor Michalina Miodowa 7 31
Kubiciel Felicja Srebrna 8 32
Jaśnikiewicz Władysław Sienkiewicza 12 35
Fogelman Judel Mordka Bonifraterska 8 36
Młodzieńkowska Józefa Elekcyjna 6 37
Cieślak Antoni Koszykowa 73 38
Mertz Mieczysław Waliców 10 41
Pająk Józef Biruty 14 42
Sztejnberg Karola Twarda 48 43
Bartczak Jan Żbików Korytowska 15 44
Główczyńska Olimpja Krochmal. 75 45
Wolski Szymsza Pawia 51 47
Adla Dawid Ogrodowa 24 48
Bielecka Teodora Prosta 19 49
Glauberg Mordka Wulf Leszno 73 50
Stępkowska Franciszka Królewska 16 52
Jungierman Moszek Dzika 38 53
Gabrysiewicz Marjan Nowolipie 25 54
Zelicki Izrael Icek Miła 31 55
Ezrowicz Asna Miła 31 56
Idzikowska Marja Ordynacka 9 57
Ejbeszyc Izaak Chłodna 17 59
Hinel Tadeusz Kopernika 12 61
Majhendler Henryk Złota 29 63
Fogelharn Ruchla Etla Gęsia 5 64
Meljan Henryk Młynarska 12 65
Meljan Henryk Młynarska 12 5265
Birger Gilna Nowolipie 21 69
Birger Reweka Nowolipie 21 70
Cajtung Hersz Pańska 47 72
Goldhnof Pinkus Leszno 42 73
Frycz Władysław Bielany 74
Kalinowska Jadwiga Jasna 24 75
Hermanowicz Tomasz Wileńska 41 76
Kostrzewa Konstanty Krochmalna 50 78
Lewek Juda Pańska 7 80
Prószyńska Wanda Stefanja Niecała 14 83
Knopp Władysław Opaczewska 18 88
Dębska Barbara Piasczysta 1 90
Goławska Karolina Furmańska 7 91
Lederman Nyche Franciszk. 18 95
Rosowska Stanisława Wilcza 15 97
Wieluńska Eugenja skr. przepustkę Wolska 42 98
Kopczyńska Zofja Chmielna 16 99
Lisiak Jan Żgów z. Kielecka 5300
Rubinsztejn Henoch Dawid Ceglana 10 01

II

Frankenlan Icek Majer Sapieżyńs. 19 5127
Borkowska Antonina Marszałk. 67 28
Zylberkrest Cyna Stare Miasto 8 31
Roth Marcel Leszno 66 32
Szilc Abram Sosnowa 10 36
Wrzeciono Stefan pocz. Zakroczym gm. Załuski 37
Kamer Klara Piwna 39 38
Najdekier Marja Chmielna 81 39
Olender Marja N. Wolska 12 40
Trojanowska Michalina Sejmowa 31 41
Baluch Bolesław Pawia 81 42
Rychlik Stefanja Grodzińska 15 43
Domaniewska Alicja Złota 38 44
Rottner Krajndla Złota 59a 46
Kordys Marjanna Górczewska 38 47
Glatsztejn Josek Szlama Dzielna 31 48
Misiak Bonifacy Tadeusz Mokotowska 57 50
Brodzik Szczepan Stalowa 46 51
Raschke Helena Wileńska 13 52
Cieglińska Antonina Ogrodowa 3 53
Lesiak Juljanna Miedziana 6 54
Manaches Icechok Dawid Nowolipie 10 55
Zysman Izrael Błońska 9 56
Fidrich Stanisław Żelazna 68 58
Jankiewicz Czesław Niecała 12 59
Glik Czesław Chmielna 66 60
Chatinik Masza Podwale 30 62
Singer Juljan Targowa 63 64
Rozenbaum Abram Judka Ogrodowa 6 65
Lewkowicz Symcha Pańska 43 66
Grabowski Józef Leszno 12 67
Sowinski Walenty Grzybowska 65 68
Pietrzak Zofja Al. Jerozol. 25 69
Lebensold Mindla Królewska 20 70
Bieńkowska Zofja Koszykowa 73 71
Krzywicki Wieńczysław Chmielna 26 72
Dichter Michał Złota 45 74
Nipanicz Eugenjusz Wierzbowa 11 76
Szajnfeld Frajda Prosta 10 77
Patron Józef Aron Nalewki 20 79
Birencwajg Chaim Pawia 19 80
Serebrnik Bejla Miła 24 81
Zaborowska Julja Grzybowska 32 82
Nowicka Kazimiera Grójecka 25 85
Prechner Szymon Nizka 68 86
Apelblat Moszek Mendel Pawia 74 87
Gnadhauz Pinchos Hersz Stawki 10 88
Berenbaum Eljasz Dzielna 43 89
Byczak Antoni Wspolna 75 90
Makowski Dominik Sienna 91 91
Abramowicz Zelman Ceglana 19 93
Liljenfeld Menachem Mendel Plac Grzybowski 16 94
Mazur Teofil Targowa 29 96
Zględnicka Czesława Targowa 29 97
Fajgenblum Chaskiel Gęsia 87 98
Sznajder Mejlech Sto-Jerska 14 99
Kujawa Marjanna Podwale 3 5200
Lewin Chawa Krajndla Nowolipki 51 01
Zając Władysława Sitkowska 14 02
Białykamień Blima Sapieżyńska 5 03
Dychtwald Chawa Podwal 30 04
Gampe Janina Górna 3 06
Rozenberg Abram Dzielna 9 07
Bierman Sara Pińsk-Mieszczańska 5 09
Bierman Sasza Leje Pińsk-Mieszczańska 5 10
Stróś Władysława Elektoralna 16 11
Goldsztejn Icek, Włodawa Browarna 12
Manżur Irena, Włodawa Sowia 7 13
Napiórkowska Eugenja Marja Przemysłowa 27 14
Blankier Izrael Elektoralna 9 16
Gicht Marjan Przejazd 5 17

III

Rutman Majer Pawia 63 4261
Bluszcz Jan gm. Ożarów 62
Witkowska Stefanja Złota 26 65
Rozental Leon Nowolipki 29 66
Antaba Mordko Gęsia 87 67
Goldheidler Jakób Gęsia 87 68
Jędrzejewska Janina Wiejska 7 69
Sztetefeld Marja Złota 33 72
Fryt Kaila Smocza 4 73
Najer Dawid Gesia 35 75
Kozak Janina Brzozowa 22 77
Kępska Janina Czerniakowska 124 79
Willberta Moor Złota 5 80
Aftańska Irena Długa 18 81
Meusz Hersz Nowolipie 20 82
Wójcicka Stanisława Piękna 48 83
Turke Bruno Chmielna 122 84
Kieler Władysław Chłodna 5 87
Skupińska Marja Hoża 34 88
Znajomak Szmul Graniczna 17 89
Wiśniewski Wacław Piotra Skargi 72 91
Filipek Antoni Złota 46 93
Wierzbicka Kazimiera N. Świat 46 94
Kreda Ajzik Miła 46 96
Danowski Piotr Środkowa 20 99
Kamiska vel Eksztejn Anna Piękna 58 4300
Rubin Sura Ciepła 10 5103
Krawczyk Henryk Zakrzewska 2 04
Jagodzińska Zofja Marszałk. 85 06
Lew Tajbel Nowolipki 46 08
Andrzejczyk Aleksander Dzielna 93 09
Blumental Icek Freta 49 10
Ber Rywka Nowolipki 18 12
Piasecki Aleksander Śliska 44 13
Ferszt Szmul Kupiecka 9c 14
Dębowska Zofja Hoża 36 15
Pawełczyk Jan Fabryczna 28 18
Lurczyńska Zofja Żórawia 23 19
Kupisz Teofil Poznańska 11 22
Kosewski Wacław Budowlana 26 25
Oppenheim Henryk Grzybows. 40 26
Malinowska Paulina Hortensja 6 34
Grajberg Siejwa Nalewki 36 35

ZAGUBIONE:

I

Zgubiono paszp. i kartę powołania Kassa Izaaka, Wronia 2 5219

Zgubiono paszport i kartę wojskową Masura Władysława, Mińska 9 5220

Zgubiono paszp. i kartę powołania Szterna Nusema Dawida, Zimna 6 5222

Zgubiono Paszp. i kartę demobiliz. Lichtenbauma Adama, Poznańska 14 5223

Skradziono paszp. los loterji Państwowej L. 9700; 46 lub 64 Zacharjasza Majera, Nowolipie 21 5228

Zgubiono paszport i kartę demobil. Goldberga Josefa, Ogrodowa 1 5233

Skradziono świadectwo obywatelstwa wyd. w Brześciu, dokument podróży wyd. w Baranowiczach Rubin Szlama, Łódź Al. 1-go Maja 3 5234

Zgubiono kartę pobytu wyd. przez Komisarjat Rządu, Soroki Michała, Marszałkowska 81-a 5240

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Szpigla Niszla, Sienna 61 5246

Zgubiono Paszp. i książkę inwalidzką Szczecińskiego Teodora, Rybaki 14 5254

Skradziono kartę demobiliz., bilet wojskowy, książkę Kasy Chorych i książkę wypłat Traczyka Stanisława, 2-gi Grochów. 5258

Zgubiono kartę demobil. Wajnsztoka Michela z. Lubelska nt. Opole. 5260

Zgubiono paszport i kartę powołania Kligermana Mejlocha Joska Krochmalna 17 5262

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Soborewskiego Franciszka, Stalowa 38 5266

Skradziono paszp. wyd. przez konsula w New-Yorku Jankowskiego Aleksandra, Myszeniewska 19 5267

Zgubiono legitymację wyd. w Ministerstwie Skarbu, Milewskiego Wojciecha, Kielce ul. Iwicka 14 5268

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Paźnierowskiego Jakóba, Chmielna 132 5271

Zgubiono kartę demobil. wyd. przez Baon Zapas. Kowieńskiego p. p. L. 213 Danielewiczowska 7 5277

Spaliła się koncesja ważna do dn. 16-XII-922 r. w czasie pożaru fabryki gilz p. f. „SOKÓŁ" Kwaśniewskiego Wł. i Pacholczyka Fr., Leszno 108 5279

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P.K.U. Piotrkows. Piekarskiego Jana, Opoczno 5281

Przybłąkał się pies wilk! Pod brzuchem podpalany, z wadą w oku. Wiadomość: Marjensztadt 5 m. 56. Buller Wacław. 5282

Zgubiono pugilares z dokumentami oraz paszp. wyd. przez Konsulat Kijowski. Rozumny znalazca zechce łaskawie odesłać Gniewkowskiemu Janowi, Krakowskie Przedmieście 38—11 5285

Zgubiono kartę powołania Lipińskiego Romana, Mostowa 15 5286

Skradziono paszp. Polsko-Amerykański Pawlaka Leonarda, wieś Branno pow. Konin z. Kaliska 5287

Zgubiono paszport i 2 metryki Redlera Jakóba Kopla, Nowolipie 66 5289

Skradziono świadectwo tymczasowe (legitym. osobista) wyd. przez 5-ty komisarjat Pol. Państ. m. st. Warsz. Głogowskiego Grzegorza Ryszarda, Mokotowska 47. 5284

Zgubiono dowód zwolnienia z wojska wyd. przez P.K.U. Piotrków, Świercz Moszek, Białaczów. 5292

Zgubiono paszport wyd. we Włodawie Czudnowskiego Mordki Wołyńska 9 5293

Zgubiono paszport wyd. we Włodawie Geneli Sury Browarna 20 5294

Zgubiono kartę demobilizacji wyd. w Mińsku L. 4910 Wierzbickiego Ludwika Siewierska 19 5296

II

Zgubiono paszport i kwit bagażowy za № 2706 Ciaka Władysława, Stalowa 54 5129

Zgubiono świadectwo na konia (wałach) Tamborek Antoni, Przemysłowa 23 5130

Zgubiono kartę demobiliz. Sypuły Stanisława, Łazienkowska 16 5135

Zgubiono kartę odroczenia Nowalińskiego Henryka, Górczewska 3 5145

Zgubiono kartę zwolnienia wydaną przez P.K.U. w Wołkowysku Zgieba Stanisława, z. Grodzińska, pow. Wołkowysk.

Zgubiono kartę demobil. Feldmana Srula, Franciszkańska 6 5157

Zgubiono paszp. zagran. Weinberg Breindli, Dzielna 11 5161

Zgubiono świadectwo ubóstwa Malinowskiej Józefy, Miodowa 10 5163

Zgubiono paszport, legitymację tragarską i kartę robotniczą, Kukawki Nuty, Targowa 58 5173

Skradziono paszport i kartę powołania Ślepachowskiego Mordki, Kock 5175

Skradziono paszport i kartę powoł. Badowskiego Leopolda, Tarczyńska 3 5178

Zgubiono kartę powoł. Makowskiego Władysława, Samborska 8 5183

Zgubiono paszport i kartę powołania Dudki Dawida, Prosta 10 5184

Zgubiono paszport i kartę powołania Słopeckiego Jana, Topiel 5 5192

Zgubiono dowód osob. i kartę demobiliz. Matybowskiego Marjana, Grójecka 25 5195

Zgubiono świadectwo obywatelstwa polskiego i metrykę Bobowskiej Haliny, Zielonka 5205

Zgubiono kartę demobil. Płońskiego Aleksandra, Stalowa 10 5208

Zgubiono paszport zagran. Zalcberga Mozesa, Orla 13 5215

III

Zgubiono kartę pobytu Kamienieckiej Chany Malki, Nalewki 37 4263

Zgubiono kartę pobytu Kamienieckiej Basi, Nalewki 37 4264

Zgubiono kartę demobiliz. Witkowskiego Władysława, Krochmalna 17 4270

Zgubiono paszp. wyd. w Koninie z. Kaliskiej Leśkiewicza Tadeusza, Polna 46 4271

Zgubiono paszport za № 32 47-22 wyst. Dyr. Policji we Lwowie dn. 21-I 1922 r. Lwów 3-go Maja 19 4274

Zgubiono paszp. zagran. Manklewicz Marji, Dzika 39 4285

Zgubiono paszport zagraniczny Jenty Ołdaka, Warecka 9 4286

Zgubiono paszport i metrykę urodzenia Żaka Mozesa Mordki, Pańska 85 4290

Zgubiono legitymację za № 442 podkom. Szmidta Stefana, Marszałkowska 85 4292

Skradziono kartę demobil, paszport i pozwolenie na broń, Hermana Stanisława, Łucka 6 4295

Zgubiono paszport i pozwolenie na broń Ksawerego Szulca, zam. Złota 56a

Zgubiono dokument wojskowy wyd. przez Baon Sanitarny № 1 w Modlinie. Cegielskiego Seweryna, Drzewica pow. Opoczyński 4297

Zgubiono paszp. i kartę powołania Gitmana Szmula Lejby, Gęsia 63 4298

Zgubiono paszp. i legitymację tramwajową Markowskiej Tekli, Dobra 34 5101

Skradziono paszp. i kartę powołania Dudkiewicza Adama, Marjensztadt 4 5102

Zgubiono kartę demobil, Jakowlewa Aleksandra, Złota 25 5105

Zgubiono kartę demobiliz. Rycera Jankla, Kurów 5107

Zgubiono paszport i kartę powoł. Szwarca Lejby Abrama, Żelazna 32 5161

Zgubiono paszp. i dowód wolnej jazdy za № 570, Romińskiego Jana, Targowa 71 5117

Zgubiono kartę demobiliz. Tenenbauma Abrama, Śliska 40 5120

Zgubiono kartę demobil. Karszenblata Całego, Śliska 40. 5121

Zgubiono pozwolenie na kursowanie samochodów, Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, rejestr. №№ 2275, 2276, 2279, 2301, Okólnik 11 5123

Skradziono paszport, książkę czeladniczą i kwit na bieliznę Kliszysa Jana, Dzielna 42 5124

Zgubiono paszport za № 205840-4 kartę zwolnienia z wojska i świadectwo członkowskie z „Kasy Chorych" Zylberberga Joska, Smocza 29 5116

RADOMSK.

Zgubiono kartę zwolnienia na imię Józefa Golca.

Skradziono paszport Marjanny Klapińskiej.

Zgubiono paszp. Jana Graczyka.

Skradziono kartę zwolnienia na imię Adama Urbaniaka.

Zgubiono kartę powołania na imię Szymona Turkiewicza.

Zgubił paszport Władysław Drzazga.

Skradziono kartę bezterminowego urlopu na imię Józefa Łaszczyka.

Zgubił paszport Łęgowik Andrzej.

Zgubiono kartę zwolnienia na imię Szlamy Goldzylbera.

Skradziono kartę powołania na imię Ludwika Kejnycha.

Skradziono książeczkę wojskową na imię Wincentego Stępnia.

Skradziono paszport Bronisławy Kałużyńskiej.

Skradziono kartę demobilizacyjną na imię Jana Seligi.

Skradziono kartę powołania na imię Władysława Pędziacha.

Zgubiono kartę demobilizacyjną na imię Adama Tarnowskiego.

PIOTRKÓW.

Zagubili karty powołania: Węgierkiewicz Jan, Fidala Feliks, Niedzielski Franciszek, Krygier Teofil, Landau Iser, Tenenbaum Dawid, Prejzerowicz Kopel, Olszczak Wecław.

Zagubili karty odroczenia: Bartenbacz Jan, Morawski Edward, Berkowicz Szlama, Zając Władysław.

Zagubili karty zwolnienia: Aksman Franciszek, Prajs Antoni, Barciuch Jan, Niezgoda Władysław, Markowski Stefan, Domosiński Roman, Lejzerowicz Hersz Kiwa, Kaczor Jan.

Zagubili karty demobil. Balsam Zanna, Gosławski Józef, Cichoń Jan, Kaczmarczyk Mikołaj.

Zgubiono kartę na broń Hertz Szymona.

Zagubili karty bezterm. urlopu: Dessau Majer, Szpiro Majer.

Skradziono kartę powoł. Szafrana Moszka.

PRZASNYSZ.

Zgubiono legitymację nauczycielską z dn. 1-IX-921 r. L. 26115 Zuboradskiej Janiny.

BEŁCHATÓW.

Zgubiono kartę powoł. wyd. przaz P.K.U. w Piotrkowie Ajznera Moszka, ul. Rabjanicka.

OPOCZNO.

Zgubiono dokumenty wojskowezwolnienia Gwadary Adama. wieś Poraj.

KRZESZOWICE.

Skradziono kartę zwolniania Symcha Alfons.

Zgubiono dowód demobilizacyjny armji ochotniczej i paszport na imię Jana Staniszewskiego, Elektryczna 1

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem (wiersz nonparelowy 6-cio szpaltowy) mk. 200, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 150, — za tekstem mk. 100, — nekrologi mk. 100, — paszportowe (3-krotne). z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 500, — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 275 (trzykrotnie).

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA,— DŁUGA 38.
REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ.
TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY:
M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, Dr. CELICHOWSKI. Z. DĘBICKI, E. GRABOWIECKI, W. HENSZEL, W. HOSZOWSKI, Z. HUEBNER, J. JAMONTT, J. KRZEMIŃSKI, J. KUCZYŃSKI, K. LINC, K. MŁODZIANOWSKI, T. MODRZEJEWSKI, I. J. REMBIELIŃSKI, S. URBANOWICZ.

PRZEDPŁATA 300 M. MIESIĘCZNIE.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 80 MAREK.
ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

Drukarnia Gł. Kom. P P. w zarządzie „Gazety Policji Państwowej".